OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy zwiększonej objętości!

Rok II Nr 3 (16) **Warszawa — Łódź, 20 sierpnia 1946** **Cena zł 10**

Maksymilian Tauchner

W takt obrad paryskich

Przeżywamy ciężki, tragiczny okres w życiu narodu żydowskiego. Pasmo nieszczęść, jakie walą się na nas od wielu lat, wciąż rośnie i daleko nie widać jeszcze oparcia dla rozgorączkowanego wzroku. Jakieś straszliwe fatum zaciążyło na losie Żydów, dla których seria przełomów, katastrof i kataklizmów rozpoczęła się w roku 1939.

Bolesnym echem odbijają się w naszych sercach odgłosy paryskich obrad, możnych świata tego, którzy w pełnym przeświadczeniu, że dzierżą w swych rękach losy światowego pokoju, trawią czas na przewlekłych i jałowych dysputach proceduralnych.

Jakiż fizyczny niemal ból sprawia olimpijski, syty, spokój przedstawicieli pewnych narodów, po których cały koszmar wojennych lat spłynął dość szybko i niespostrzeżenie.

Bo równocześnie z tymi dostojnymi obradami w pałacu Luksemburskim, przerywanymi punktualnie w każdą sobotę, by nie ucierpiał zasłużony weekend spracowanych dyplomatów, rozrywają się bomby w małej Palestynie, leje się krew, idą z dymem osiedla i kolonie, z takim tru dem stawiane. Paraliżuje się życie i wolność ludzi, których jedyną winą jest to, że mają wielkie ludzkie współczucie serca. Że ulżyć chcą losowi znękanych braci swych, dla których własnym trudem i poświęceniem zbudowali na pustyni domy.

Kiedy w Paryżu dystyngowani dyplomaci zachłystują się słowem pokój, patrząc równocześnie jakże często wilkiem na siebie, w małej Erec Izrael, w kraju, z którym łączymy jedyną jeszcze ludzką nadzieje na godziwe życie dla złamanego narodu, w kraju, gdzie bohaterzy pracy pionierskiej walczą od lat uparcie z trudnym, nieżyczliwym żywiołem, życie i zdrowie dając w ofierze, w kraju tym zamyka się dziś za kolczastymi drutami rozbitków żydowskich Europy, którzy przybyli tu, aby rozpocząć nowe życie. Witają ich obozy, barykady, karabiny maszynowe, czołgi, blokady, rewizje, godziny policyjne i wszystko to, od czego z przerażeniem, leżącym jeszcze w ich szeroko ze zdumienia otwartych oczach, uciekali tak niedawno, co wydrzeć chcieli z pamięci, zatrzeć i zdusić w sobie.

Nie o takim świecie marzyliśmy w czasach, kiedy człowiek zanikał, a świat pogrążał się w otchłaniach zła. Nie takiego świata wizję mieliśmy przed oczyma, mgłą od cierpień nieludzkich przysłonietymi, w ponurych latach niemieckiego panowania. Marzył nam się wtedy, skołatanym nieszczęśliwcom, własny, spokojny dom, gdziebyśmy zdala od wrzawy światowego targowiska ochłonąć mogli po ciosach i może do życia powrócić. Nie myśleliśmy ni o życiu normalnym i szczęśliwym. Nie myślimy już o nim i dziś. Ono leży przysypane prochami naszych 6 milionów bliskich. Chcieliśmy i chcemy trochę tylko spokoju. Chcemy odrzucić wreszcie kij wędrowny i nie trzepotać wciąż nerwowo powiekami. Jakże obce są nam zawiłe zagadnienia imperialno-kolonialne, od których roi się na konferencjach dyplomatów. O mały skrawek ziemi dla narodu zdziesiątkowanego i dotąd prześladowanego, toczyć musimy bolesną walkę.

W Paryżu zastanawiają się dyplomaci troskliwie i przewidująco nad najlepszym rozwiązaniem zagadnień granicznych, reparacyjnych, i narodowościowych. Nie chodzi przecież — jak twierdzą — o odpłatę wobec państw zwyciężonych, chodzi o podstawy trwałego pokoju, chodzi o byt i szczęście narodów, które przeważnie, zdaniem ich, nie ponoszą winy szaleńczej polityki swych przywódców.

A resztki narodu żydowskiego pędzą gnane gorączką niepewnego jutra z miejsca na miejsce, o tułaczym kiju, o żebraczym chlebie byle bliżej ziemi, na której chcą odpocząć. Wędrówka na gigantyczną miarę, fala, której nikt i nic przeciwstawić się nie zdoła.

A syci, angielscy heroldowie pokoju apelują do świata, by przeciwstawił się temu żydowskiemu pędowi do Palestyny. By nie przepuszczał przez swe terytoria Żydów, by nie udzielał im grzecznościowych przejazdów, by jednym słowem wspomógł Anglię w jej wysiłkach utrzymania „pokoju".

A w takt pokojowej symfonii paryskiej, buduje Anglia na Cyprze w roku 1946, ogromne obozy-twierdze, starannie odrutowane i odizolowane od świata, gdzie uwięzieni będą Żydzi, którzy odważają się po wszystkim co przeżyli, ruszać do Palestyny. Aby żyć tam w spokoju i pracy.

A grecki mer wyspy Cypr oświadczyć już zdołał, że nie dopuści do zalewu wyspy przez Żydów, bo grozi to interesom ludności greckiej.

A Arabowie palestyńscy na uroczystym posiedzeniu zażądali rozwiązania Agencji Żydowskiej, zamknięcia imigracji żydowskiej i natychmiastowego uwięzienia wszystkich nielegalnych imigrantów.

A w Polsce były Kielce, i enuncjacja kardynała Hlonda wobec prasy zagranicznej.

A Żydzi polscy w znacznych ilościach opuszczają Polskę. Trawieni gorączką, ciągną i ciągna przed siebie.

I w tym diabelskim kręgu obraca się tragiczny los rozbitków życiowych, tęskniących jednak tak bardzo za jaśniejszą perspektywą.

Czy ją ujrzą?

Niewątpliwie jesteśmy dziś najbardziej bitym narodem. Ale nie wolno nam roztkliwiać się nad własną sytuacją, nie wolno poddawać się rozpaczy, psychozie, panice. Wszak mamy największe w dziejach doświadczenie. Jesteśmy jednym z najstarszych narodów i przeszliśmy już przez wieki całe dużo cierpień i krzywd. Jesteśmy zahartowani. Ale nie złamani. Nie chcemy zejść z świata tego, mimo że duża część świata nie rozpaczałaby z tego powodu. Czujemy jeszcze w sobie prężność, dynamikę i zdolność do rozpoczęcia nowego życia. Mamy obowiązek wobec dzieci naszych, które uchronić musimy za wszelką cenę od naszego plugawego, tułaczego losu. Musimy być dziś silni i odważni ,twardzi i ofiarni. **Musimy być zjednoczeni. Jedność narodowa jest dziś dla nas warunkiem naszego zagrożonego istnienia.** Rozstrzygają się dziś losy narodu żydowskiego. W tych przełomowych czasach winniśmy się skupić wokół jednej myśli przewodniej. **Uchronienia naszego tak bardzo wykrwawionego organizmu narodowego przed dalszym upływem krwi i zapewnienia mu warunków dalszego istnienia i rozwoju.** Tylko tę troskę winni mieć dziś przywódcy żydowscy. **Ta troska winna stać się podstawą żelaznego frontu żydowskiej jedności narodowej na świecie. Musi stać się myślą przewodnią wszystkich Żydów, bez względu na ich przekonanie społeczne i polityczne.** To jest troska **żydowska** w godzinę przełomu.

Sprawa palestyńska wykroczyła już daleko poza ramy zainteresowań syjonistów. Leży ona dziś w centrum żywotnych interesów tysięcy bezdomnych Żydów, którzy muszą mieć miejsce na ziemi, gdzieby żyć mogli bez strachu i stałych trosk. Ojczyzna żydowska, to już nie tylko wizja syjonistów, to konieczność dziejowa dla ocalałych po rzezi wojennej Żydów. Stąd pęd do Palestyny, który przechodzi dziś wszelkie oczekiwania. Żywiołowe, rewolucyjne dążenie bezdomnych mas żydowskich, które nie bacząc na tysiące przeszkód ciągną... i ciągną.

Opuszczają Polskę opuszczają Europę, gnane gorączką i niepokojem. Idą dobrowolnie na żebraczy los, nie chcąc zapuszczać korzeni na ziemiach, które tyle razy dawały im dowody, że są dla nich obcymi.

Troską odpowiedzialnych przywódców żydowskich winno być, by instynktowny ten pęd ująć w ramy organizacyjne, aby ulżyć losowi nieszczęśliwych, zagonionych rozbitków życiowych.

Zamiast wymyślać „antypanikarskie" koncepcje, które są antyhistorycznym zbagatelizowaniem praw rozwojowych narodu, niech siądą przywódcy żydowscy do jednego stołu i z troską i powagą odpowiadającą dzisiejszej sytuacji Żydów, wypracują zgodny plan, któryby zabezpieczył nieszczęśliwym braciom naszym opiekę i podporę. Dojrzałym przywódcom żydowskim winien leżyć na sercu los Żydów, gdziekolwiek oni by się nie znajdowali. **To jest obowiązek narodowy, który winien wszystkich zjednoczyć.**

Rozpoczął się okres obrad konferencji pokojowych. Na wszystkich tych aeropagach, gdzie rozstrzygać się będą losy powojennego świata, winien zabrzmieć donośny głos zjednoczonego żydostwa, domagający się najbardziej stanowczo, ostatecznej sprawiedliwości dla naszego narodu.

Sprawa państwa żydowskiego w Palestynie, sprawa zlikwidowania tysięcy obozów z bezdomnymi Żydami, sprawa odszkodowań wojennych dla Żydów, sprawa majątków po wymordowanych w wojnie Żydach, to wszystko winno stać się przedmiotem skoordynowanych wysiłków całego narodu żydowskiego.

Nie ma tu i nie może być miejsca dla dyssydentów. Dla wszystkich którzy mienią się Żydami, sprawy te stanowić muszą wspólną największą troskę. **Nie stać nas dzisiaj na nieskoordynowane wysiłki.** Kongres Żydowski, Agencja Żydowska winny mieć wspólną linię postępowania, a linii tej musi całe światowe żydostwo udzielić swego faktycznego i moralnego poparcia. **Nasz wysiłek narodowy nie może być rozstrzępiony, jeżeli ma być przez świat poważnie traktowany.**

Wszystkie te palące zagadnienia żydowskie składają się dziś na jedną nierozerwalną całość. Całość, której na imię: **zagadnienie bytu narodu.** Wyjątkowo ciężkiej sytuacji żydowskiej winna dziś odpowiadać wyjątkowa odpowiedzialność przywódców żydowskich, którzy z obowiązków ciążących na nich, winni sobie zdawać jasno sprawę. Musimy ulżyć wreszcie tragicznemu losowi Żydów, musimy wywalczyć miejsce na ziemi, gdzie by żyć mogli bez obaw. Musimy osiągnąć uznanie tej dziejowej konieczności przez świat. Musimy uzyskać pomoc efektywną tego świata. Niech świat pojmie wreszcie, że mamy prawo do życia ale warunków do życia, jak dotąd, nie mamy. Musimy je za wszelką cenę zdobyć, bo chcemy żyć.

„BRYGADA ROOSEVELTA" DLA PALESTYNY

NOWY JORK (ŻAP). NA KONFERENCJI ORGANIZACJI „BNEJ SYJON" W AMERYCE PRZYJĘTA ZOSTAŁA REZOLUCJA UTWORZENIA OCHOTNICZEJ „BRYGADY ROOSEVELTA", DO KTÓREJ MAJĄ BYĆ WCIELENI B. CZŁONKOWIE ARMII AMERYKAŃSKIEJ.

BRYGADA TA WYRUSZY — GDY ZAJDZIE KU TEMU POTRZEBA — NA POMOC OSIEDLOM ŻYDOWSKIM W PALESYNIE.

Sytuacja w Erec

LONDYN (ŻAP.). Z Jerozolimy donoszą: Naprężenie w Palestynie wzmogło się w ostatnich dniach. Teren, przylegający do siedziby rządu i władz wojskowych w Jerozolimie, otoczony został drutem kolczastym. Oddziały wojskowe pilnują wejść do rezydencji władz brytyjskich. Port Hajfy jest pilnie strzeżony przez większe jednostki wojskowe. W poszczególnych punktach blisko portu ustawiono karabiny maszynowe i działa.

Zarządzenia te wywołane zostały obawą władz przed reakcją społeczeńswa żydowskiego, w związku z zaostrzoną walką podjętą przez rząd palestyński przeciwko nielegalnej imigracji, jako też w związku z odbywającym się w Jerozolimie procesem przeciwko członkom grupy Sterna.

Wybrzeże palestyńskie strzeżone jest przez jednostki marynarki wojennej i samoloty.

Wywiad angielski donosi o zbliżaniu się do brzegów Palestyny pięciu okrętów, mających na pokładach większą ilość nielegalnych emigrantów.

NACZELNY RABIN PALESTYNY, Dr ICCHAK HERCOG, GOŚCIEM ŻYDOSTWA POLSKIEGO

Uroczyste powitanie w Warszawie

(Sp.) W dziesiątym tygodniu swej podróży po ośrodkach żydowskich Europy, przybył naczelny rabin Palestyny dr. Icchak Hercog, do Polski.

W związku z kryzysem żydostwa polskiego i z wydarzeniami w Palestynie, odbył rabin dr. Hercog cały szereg ważnych konferencyj, m. in. z prem. Attlee, bawił na dworze królowej Holandii, odbył pozatym obszerną konferencję z papieżem, który ostro potępił antysemityzm. Papież przyrzekł swe pełne poparcie w kwestji zwrotu Żydom ich dzieci, uratowanych z ghetta i adoptowanych przez chrześcijan.

Zaznaczyć należy, że rabin dr. Hercog cieszy się nietylko ogromnym autorytetem we wszelkich dziedzinach wiedzy judalistycznej, ale posiada pozatym dyplomy doktorskie takich uniwersytetów, jak: Leeds, Cambringe, i Sorbonna paryska. Rabin dr. Herzog jest koryfeuszem w dziedzinie prawa i matematyki oraz języków klasycznych i orientalnych. Jest pozatym autorem szeregu poważnych prac naukowych.

Naczelny duchowny Palestyny, a więc i caego żydostwa światowego, jest z urodzenia Żydem polskim, urodził się mianowicie w r. 1888 w Łomży. W 15-ym roku życia przybył do Anglii. Był przez lat 25 naczelnym rabinem Irlandii, z siedzibą w Dublinie i Belfaście. Powoływano go niejednokrotnie na stanowisko naczelnego rabina Francji, ale odmawiał, oczekując możliwości objęcia zaszczytnego stanowiska tego w Palestynie, co nastąpiło po zgonie bł. p. rabina Kuka.

Na przywitanie dostojnego Gościa przybyli do Warszawy przedstawiciele wszelkich warstw i odcieni politycznych żydostwa polskiego. Obok delegatów Ziomkostw i Zrzeszeń Religijnych, zjawiła się liczna grupa rabinów, chcących osobiście uczcić wielkiego orędownika praw żydowskich do własnego Państwa Żydowskiego. Do odświętnie przybranej, cudem od potopu hitlerowskiego uratowanej Bożnicy im. Nożyka (przy ul. Twardej 6) wchodzi w towarzystwie naczelnego rabina płk. W. P. Dra, Kahanego, dostojny reprezentant Żydostwa i na widok jego powstaje z miejsc cała, licznie zebrana publiczność. Na tle rozwiniętego, biało-błękitnego sztandaru i podobizny nieśmiertelnego Wodza Narodu, Teodora Herzla, zajmuje zaszczytne miejsce czcigodny rzecznik spraw palestyńskich, a obok niego, godni sąsiedztwa jego.

Przemówienie przywitalne, połączone z obszernym a wyczerpującym referatem na temat historii — a obecnej tragedii żydostwa polskiego, wygłasza naczelny rabin WP. płk. dr. Dawid Kahane. Obrazuje gehennę 6-u milionów Żydów europejskich, w tym 3 i pół mil. Żydów polskich, dla których skończył się na ziemiach polskich ostatni rozdział ich historii. Ostały się jedynie zbeszczeszczone cmentarzyska żydowskie. Nie szczędzi się nawet jednostek żyd., powracających z lasów i lagrów. Obok nienawiści, wyrażanej w słowach, obok kłujących spojrzeń w tramwajach i na ulicach, nie brak długich noży i lynczu kieleckiego. Pojętni uczniowie „fuehrera" nie stoją bynajmniej w tyle za swym brunatnym nauczycielem. Trwa i wyżywa się straszna nienawiść wobec tych ostatnich, którzy sercem i mózgiem wytrwać myśleli przy Polsce. „Gdzież zatym — pyta mówca — podziać się mogą ci najbiedniejsi z biednych???!" A milczenie Kościoła wobec tych zbrodni i brak słowa duszy — mimo licznych wezwań pod adresem najwyższego dostojnika Kościoła Katol. w Polsce — stanowią fakty ,których trudno wyjaśnić rozumem. „Szaleje nienawiść — podkreśla mówca — wobec ociekających krwią i bezbronnych resztek żydostwa polskiego, nienawiść, którą wyjaśnić zdoła chyba psychopatologia!"

Nie szczędząc ciepłych słów uznania i wdzięczności pod adresem Rządu Demokratycznego R. P., kończy mówca gorącym wezwaniem pod adresem Żydów Ameryki i Angliii, by nie zapomnieli o ostatnich braciach swoich w Polsce.

Następnie przemawiali: imieniem Mizrachi, prez. Atlas, im. Agudy p. Dziadek, następnie p. Sternfeld, a w końcu zabrał głos imieniem Organizacji „Ichud", prez. dr. Parnas, który w słowach serdecznych a rzeczowych prosił naczelnego Duszpasterza Palestyny, by oświadczyć raczył Jiszuwowi, że walka jego jest treścią serc naszych, tak jak serca nasze są najpewniejszym zapleczem zmagań Jiszuwu

„W imieniu syjonistów - demokratów — zaznacza mówca — wyrażam radość, że wspólny gość całego żydostwa polskiego przybyć raczył do byłego, dziś niestety zasypanego już źródła tradycji żydowskiej. Tu, na ziemiach tyh powstała największa w świecie Jeszywa. Jesteśmy w drodze do Erec i nie wiem, czy mógłby dostojny Gość nasz znaleźć po pewnym czasie jeszcze jakiś kibuc na ziemi tej. Celem uchodźców naszych, jest Erec, a bohaterska walka Jiszuwu hartuje siły i serca nasze, bijące równym rytmem z sercami Jiszuwu. To pomaga nam w zwalczaniu cierpień naszych, to dodaje nam pewności, iż bliski jest ów Wielki Dzień, w którym otworzą się dzieciom Izraela bramy Erec Izrael!"

Po całej serii przemówień, wręcza nacz. rab. W. P. dr. Dawid Kahane dostojnemu Gościowi dar, który wstrząsnął całą widownią, a mianowicie owinięte w tałes Rodały Święte, przepojone krwią żydowską. Rabin Kahane podkreśla, że jest to odwieczny, pozagrobowy dar wyrżniętych Męczenników naszych, dar milionów Braci naszych, poległych za swe żydostwo — dar byłego Żydostwa polskiego dla Braci, walczących w Erec.

Sędziwy Rabin dr. Hercog obejmuje drżącymi ramionami Torę, przepojoną szkarłatem najświętszym i całuje ją pełen wzruszenia, poczym czyni to samo rabin dr. Kahane i wszyscy rabini po kolei.

W tejże chwili nadkantor Kusewicki odśpiewuje wzniosłe — a wstrząsające „El mole Rachmin" za dusze milionów Męczenników. Rozlegają się szlochy i perlą się łzy w oczach Żydów polskich, amerykańskich i angielskich. Serca i dusze zebranych stają kornie przy swoich Ojcach i Matkach, Braciach i Siostrach, przy Starcach i dzieciach niewinnych, torturowanych, zarzynanych i palonych!

Gdy przejęta do głębi publiczność znów zajmuje swe miejsca, odczytuje w jęz. hebrajskim i polskim prof. Zilberberg uroczysty akt przekazania Tory w ręce rabina dra, Hercoga, następują podpisy, poczym staje na mównicy sam rabin dr. Hercog i wygłasza w języku hebrajskim płomienne — a przejmujące głębią i siłą swoja długie przemówienie, którego dokładne brzmienie podamy w następnym numerze naszej „Opinii".

Zaznaczyć należy, że cały przebieg tej podniosłej uroczystości uwiecznił na taśmie Film Polski, a za licznie obsadzonym stołem dla dziennikarzy, zajęli miejsca przedstawiciele prasy nietylko krajowej ale i zagranicznej.

* * *

Zainterpelowany przez nas (przed odbytą następnie Konferencją Rabinów), rabin dr. Hercog na temat jego mniemania o ustosunkowaniu się Anglii do Żydostwa, odpowiedział:

— Wierzę, że mimo wszystko, co zaistniało, zwycięży absolutnie siła Sprawiedliwości. Anglicy znają i czcza naszą święta Biblię, a kultura angielska przesiąknięta jest naszą Księgą Ksiąg. Wierzę i widzę bliskość Dnia, w którym otworzą się Braciom naszym bramy Erec Izrael.

— A jakie jest zdanie Czcigodnego Rabina o Ameryce?

— Cenię wysoko mocną i sprawiedliwą postawę Stanów Zjednoczonych A. P. i mądrego a ludzkiego prezydenta Trumana, który w największym kryzysie Narodu Izraelskiego, służy nam swoją dłonią i autorytetem. Nasze modły i błogosławieństwa dodadzą Mu sił dostatecznych dla zbliżenia nas ku realizacji dążeń i marzeń naszych".

RABIN NACZELNY PALESTYNY DO BISKUPA KUBINY

Przebywający w Warszawie Rabin Naczelny Palestyny Dr Izaak Herzog przesłał do Biskupa Częstochowskiego ks, Dr. Kubiny telegram treści następującej:

„W związku z wysoce humanitarnym i odważnym oświadczeniem Jego Ekselencji po wypadkach kieleckich, pozwalam sobie przesłać serdeczne podziękowanie i błogosławieństwo. Nie mogąc ze względów technicznych osobiście przyjechać do Częstochowy, chcę tą drogą zapewnić Jego Ekselencję, że naród żydowski zapamięta Biskupa, który w ciężkich chwilach dla resztek żydowstwa polskiego okazał się jednym z tych, którzy realizują wielkie przykazanie Boże „Kochaj bliźniego, jak siebie samego".

Rabin Naczelny Palestyny
Dr Izaak Herzog

Inż. Leon Chajkin

W obliczu konferencji pokojowej

Konferencja pokojowa zaczęła swe obrady w Paryżu. Przedstawiciele narodów zwycięskich zaczną już wkrótce kreślić mapę świata. My Żydzi jesteśmy zainteresowani, by i sprawa naszego bytu narodowego i państwowego znalazła się w całej rozciągłości na porządku dziennym tego parlamentu świata powojennego.

Sceptykom ciśnie się na usta pytanie: „Skąd my, Żydzi, na tej konferencji, która ma reprezentować 21 państw zwycięskiej koalicji? Przecież my jeszcze państwa własnego nie reprezentujemy!" Ale my, syjoniści odpowiadamy: Więcej niż milion żołnierzy i oficerów w mundurach alianckich, kataklizm żydostwa europejskiego, największa danina i ofiara krwi spośród wszystkich narodów sprzymierzonych w walce z brunatnym żywiołem hitleryzmu, największy wkład żydowskiej Palestyny spośród wszystkich państw Bliskiego Wschodu w zwycięstwo aliantów dają nam moralne i faktyczne prawo, by nasza słuszna sprawa znalazła swe rozwiązanie na tej konferencji, byśmy nareszcie mieli swoje państwo samodzielne, by na następną konferencję był adres — kogo zaprosić w imieniu narodu żydowskiego.

Trzeba na tym miejscu przypomnieć, że

podczas Konferencji Wersalskiej w roku 1918-19, która kształtowała losy świata po pierwszej wojnie światowej działała delegacja komitetów żydowskich w Paryżu

(że na jednym z jej posiedzeń 27. 11. 1919 r.) przed konferencją stanęli jako rzecznicy narodu żydowskiego nasi przywódcy syjonistyczni: Dr. Weizman, B. P. Nachum Sokołow, Menachem Usyszkin i przedstawiciel syjonistów francuskich, Andre Sapir.

Pierwszy raz od prawie 2.000 lat konferencja międzynarodowa słuchała oficjalnych reprezentantów narodu żydowskiego, poraz pierwszy została przez nich na arenie międzynarodowej postawiona sprawa Palestyny.

Pierwszy wyłom został więc już zrobiony po pierwszej wojnie światowej. Teraz zaś, gdy możemy wylegitymować się tym, cośmy zrobili w Palestynie, naszym o wiele większym udziałem w 2-iej wojnie światowej po stronie aliantów, mamy o wiele większe tak faktycznie jak i moralne nasze słowo przed tym wysokim gremium wypowiedzieć.

Formalnie Palestyna jest jeszcze terytorium mandatowym Anglii. Ale my uważamy, że

Anglia od roku 1922 nic innego nie robi, tylko permanentnie gwałci ten mandat, który miał przecież zapewnić utworzenie Siedziby Narodowej dla narodu żydowskiego. Anglia więc ten mandat jednostronnie zerwała!

Jakie winny być postulaty nasze wobec konferencji pokojowej?

W powodzi rezolucyj i protestów przeciw ostatnim aktom agresji imperium angielskiego w Palestynie, bledną czasami nasze cele i nasze hasła, o które nasza awangarda w Erec poszła w bój ostateczny!

Coraz częściej spotykamy się tylko z jednym sformułowaniem naszego celu, który przyświeca nam w tym boju z zadaniem odebrania mandatu Anglii i oddania pod powiernictwo O. N. Z. Wygląda to, jakby to był cel sam w sobie, jakby naszym największym marzeniem było znaleźć się pod kuratelą organów międzynarodowych, jakby szczytem naszych ambicyj narodowych był system władzy mandatowej...

Historia ruchów narodowo-wyzwoleńczych mówi nam o tym, że

tylko walka o pełny ideał narodowy, o pełne wyzwolenie może wskrzesić w narodzie ten zapał i te siły, które prowadzą go w zwycięski bój!

Mobilizacja najszerszych mas ludowych pod hasłem pełnej niepodległości daje szanse powodzenia, a wszelka połowiczność i związanie ideału, zgóry skazuje te ruchy na niepowodzenie. A co dopiero my, Żydzi, którzy się znajdujemy teraz w wyjątkowym stanie na zakręcie naszej historii. A

jesteśmy już w Palestynie na tyle silni, by nasz cel ostateczny sformułować.

Strata 40 % narodu, straszny kataklizm żydostwa europejskiego, jego prawie całkowite fizyczne zniszczenie przewartościowały wiele naszych wartości. Teraz naród wie, że

jedynie własny dach nad głową — własne Państwo Żydowskie w Palestynie, może zapobiec następnemu kataklizmowi!

I o ile przed wojną, z powodów taktycznych, nie definiowaliśmy naszych postulatów ostatecznych, to

teraz nadszedł czas, by ten cel ostateczny zdefiniować.

O ile mimo to, że w mundurach aliantów wystawiliśmy PONAD MILION NASZYCH ŻOŁNIERZY i na polach bitew daliśmy dowody męstwa odwagi i pogardy śmierci, Anglia obchodzi się z nami jakby z narodem zwyciężonym a

paktuje z Arabami — potencjonalnymi sprzymierzeńcami Państw Osi, to nie wystarczy zadanie odebrania jej mandatu, ale trzeba też powiedzieć całemu światu, że w godzinę rozstrzygnięć, gdy kroi się mapę świata,że naród żydowski żąda, by na tej mapie mały historyczny skrawek ziemi był przemalowany na kolor biało-niebieski z prastarym godłem Tarczy Syjonu, jako jej herbem.

Oto właściwie idą w bój nasi lepsi synowie w Erec. A my, oświetleni lekcją pogromu kieleckiego, jakby światłem reflektora, skupiamy się jeszcze bardziej wokół jedynej nadziei i jedynego naszego światła dnia dzisiejszego.

Śląc nasze pozdrowienia bohaterskiemu Jiszuwowi w Palestynie, mówimy światu:

Zrównajcie nas w swych prawach z Luksemburgiem i Transjordanią! Dajcie nam własny kąt na tej ziemi przesiąkniętej naszą krwią!

Konferencja Chrześcijan i Żydów w Londynie

LONDYN (ŻAP). Arcybiskup Canterbury dr. Eihor dokonał otwarcia Międzynarodowej Konferencji Chrześcijan i Żydów. W związku z zamachem na hotel Dawida w Jerozolimie arcybiskup Cantenbury oświadczył, że fanatyzm polityczny nie jest grzechem tylko Żydów.

Oświadczył on, że

Żydzi wycierpieli tak wiele z rąk ludzi, zaprzeczono im praw ludzkich, odmówiono wszelkich zalet, ale mimo to nie stracili oni wiary w sprawiedliwość i wolność

Należy zwalczać wszelkie oznaki antysemityzmu, czy też inne objawy dyskryminacji rasowych.

Arcybiskup odczytał zebranym depeszę, nadesłaną przez premiera brytyjskiego Attlee.

Konfer. prasowa w Konsulacie Angielskim w Łodzi

Dnia 6. bm. odbyła się w Konsulacie Brytyjskim w Łodzi (ul. Żwirki 8) konferencja prasowa, na której przedstawili się licznie zebranym delegatom prasy polskiej i żydowskiej, p. konsul Gilbert oraz specjalnie z Warszawy przybyły szef Wydziału Prasowego przy Ambasadzie w Warszawie, p. Horwarth, który oświadczył, że zwołał dlatego Konferencję, by zaznajomić prasę z swoimi poglądami na stosunki polsko-angielskie i udzielić wyjaśnień na ew. zadane mu pytania.

Oczywiście, że po jego krótkim słowie wstępnym, nie brakło pytań pod jego adresem. Poruszono m. in., też i problem palestyński.

P. Horwarth nie taił swego niezadowolenia z powodu wybuchu bomby w hotelu „King David".

Gdy przedstawiciel organu naszego zacytował wypowiedzi wysoko postawionych osobistości angielskich, według których wybuch owej bomby jest wynikiem dotychczasowej polityki angielskiej wobec Żydów, uważał zainterpelowany, że jest to tylko zdanie osób prywatnych. To samo wytłumaczenie ma też p. Horwarth odnośnie oświadczenia arcybiskupa Cantebury na otwarciu Kongresu Żydowsko-Chrześcijańskiego w Londynie, wyrażając an pasant zdziwienie, że inni przedstawiciele Kościoła nie potępili innych zajść antyżydowskich.

Na ogół dawał p. Horwarth odpowiedzi dość wymijające.

P. konsul Gilbert włada poprawnie językiem polskim, a z pasją rozmawia po rosyjsku, spędził bowiem młodość swoją u boku swych rodziców, w dawnej Rosji.

Herman Parnas

O NASZE REPARACJE

Jesteśmy pierwszym narodem, któremu hitleria wypowiedziała i narzuciła wojnę. Jednym z pierwszych kroków hitlerowców po objęciu rządów w Niemczech w roku 1933, było wyrzucenie Żydów niemieckich i obywateli innych państw z przeważającej części pozycji gospodarczych i społecznych. Większe banki, domy towarowe i objekty przemysłowe, należące do Żydów, zostały faktycznie objęte przez hitlerowców, przy czym prawnym właścicielom zostawiono tylko symboliczne odszkodowanie we formie wypłacanych nieznacznych sum na życie. Administracja żydowskimi domami czynszowymi była otoczona różnymi klauzulami i faktycznie zdewaluowała prawie do zera pojęcie własności prywatnej, o ile to tyczyło się posiadacza żydowskiego. Wybuch wojny jasno wykazał, że w planach Hitlera leżało uczynić partię hitlerowską i państwo niemieckie faktycznym spadkobiercą Żydów. Majątki żydowskie, siła robocza Żydów, ba ich wartość energetyczna mieszcząca się w ich ciałach miały w wielkim procencie pokryć wydatki, związane z prowadzeniem wojny, i nagrodzić zbirów hitlerowskich za wierną służbę w diabelskiej robocie.

Fantastyczny w swoim okrucieństwie i zimnym wyrachowaniu plan zgładzenia Żydów, miał na celu nietylko zaspokojonienie wybujałego człowieczożerczego antysemityzmu niemieckiego i zakażenie takim jadem innych narodów, ale był w pierwszym rzędzie obliczony jako środek najskuteczniejszy do zdobycia złota i kosztowności, do opłacenia importów z krajów zaprzyjaźnionych i neutralnych. Jak wielką jest suma strat poniesionych przez Żydów europejskich w tej wojnie z Hitlerem, nie łatwo jest ustalić. Suma 30 miliardów zł. w złocie jest raczej tu skromną. Tylko część tych strat może być pokryta przez rewindykację nieruchomości żydowskich, które ocalały. Majątki ruchome, kapitały, dzieła sztuki, kosztowności są bezpowrotnie stracone — można je rewindykować tylko drogą reparacji. By zilustrować te sprawy, pozwolę sobie podać niektóre szacunkowe cyfry, tyczące się stosunków w Polsce. Na przeszło 600 tysięcy nieruchomości w miastach, prawie 200 tysięcy należało do Żydów. Przedstawiały one wartość około 3 miliardów zł. w złocie. Wystarczy spojrzeć na ghetto w Warszawie, w Łodzi, obliczyć wartość jakich 8 tysięcy zniszczonych synagog i żydowskich domów fundacyjnych, by sobie uprzytomnić rozmiar szkód tylko na tym odcinku. Jeżeli do tego dodamy kilkumiliardowe kapitały obrotowe, tkwiące w kilkuset tysiącach pożydowskich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, zlikwidowanych w następstwie wrzucenia Żydów do ghett i objęcia tych placówek przez Niemców, dojdziemy — jeżeli ostrożnie ocenimy wartość kosztowności i osobistego dobytku przeszło 3 milionów zgładzonych Żydów polskich do sum, którym może niedaleko do 10 miliardów. Żydzi, zamieszkali w Niemczech i innych krajach Zachodu, byli nieporównanie bogatsi i dlatego też spadek, który hitleryzm zagrabił u nich jest znacznie większy, niż u Żydów polskich.

Setki tysięcy krewnych tych pomordowanych Żydów mieszka w Palestynie i Ameryce; oni są z litery prawa spadkobiercami pozostałych majątków i do pretensji w stosunku do winowajców tego zniszczenia. Ale faktycznym spadkobiercą winien być naród żydowski — bo nie przeciwko pojedyńczym jednostkom była prowadzona wojna, ale przeciwko całemu narodowi. I naród, winien wystąpić z żądaniem odszkodowania i naród winien decydować, jak zużytkować te reparacje, by one były podstawą dla zabezpieczenia istnienia narodu. I z tych punktów widzenia wynikają jasno nasze obowiązki i wnioski:

1. Powinniśmy, jako naród, wystąpić z naszymi pretensjami do państw osi, a w pierwszym rzędzie wobec Niemiec, z żądaniem reparacji i musimy żądać, byśmy w jakiejś formie dopuszczeni zostali do konferencji pokojowej.

2. Sprawa rewindykacji reparacji i majątków żydowskich musi być uregulowana pod auspicjami ONZ., by ułatwić państwom sprzymierzonym, odbudowującym się po wojnie, wywiązanie się z tych obowiązków bez wstrząsów dla własnej gospodarki narodowej.

3. Należy powołać narodowy instytut reparacyjno-rewindykacyjny, na którego spadkobiercy przelęją swe pretensje i uprawnienia i który uzyskane sumy zużyje, jako podstawę dla odbudowy życia narodowego w Palestynie.

Szymon Rogoziński

Problemy Żydostwa Polskiego

Smutno może niektórym, że bolesny problem emigracji Żydów polskich jest najbardziej palącym problemem, ale nie zmieni to nagiego faktu, który do wiadomości przyjąć należy.

Leżą przedemną dzienniki i czytam wielkie litery nagłówka: „100.000 Żydów opuści Polskę". Rabin Filip Bernsztajn, doradca dowódcy strefy amerykańskiej w Niemczech w sprawach żydowskich, powróciwszy z Polski wyraził przypuszczenie, że w niedługim czasie opuści Polskę ogółem 100.000 Żydów, których życzeniem jest osiedlić się w Palestynie.

Tak, dziś już każdy wie, że słowa Rabina Bernsztajna nie są jedynie tematem do sensacyjnego nagłówka prasy codziennej.

Słowa Rabina Bernsztajna — nie zawierają zresztą wcale żadnego przypuszczenia, one stwierdzają przełomowy historyczny fakt z życia żydostwa polskiego — Exodus z Polski. Miejmy odwagę wypowiedzieć tę prawdę.

* * *

Czy naprawdę nasi przeciwnicy polityczni byli zdania, że emigracja Żydów polskich jest tworem sztucznym, spowodowanym przez syjonistów szerzących panikę, czy też użyli trącącego szantażem politycznym argumentu, aby nas wprowadzić w kłopotliwą sytuację i zmusić do prowadzenia propagandy antyemigracyjnej?

Nie próbujemy odpowiedzieć na postawione pytania. Ograniczmy się tylko do przypomnienia, że jeszcze niespełna rok temu p. Jaszuński z emfazą pytał w „Biuletynie Bundu" jak nazwać nawoływania do udania się na „śliską" drogę nielegalnej emigracji — „lekkomyślnością czy zbrodnią?"

Przypuszczam, że i p. Jaszuński zrezygnował już w pewnej mierze z chęci „odbudowy gospodarczego i kulturalnego życia pozostałych Żydów".

Przypuszczam także, że p. Jaszuński zrozumiał nareszcie, że wybita affidavitami amerykańskimi, meksykańskimi, boliwijskimi i innymi droga „legalnej" emigracji, niczym się nie różni od „śliskiej" drogi „nielegalnej emigracji". No i rzeczywiście w rzeczy samej, czy położenie prawne, ekonomiczne czy moralne emigranta żydowskiego, zaopatrzonego w amerykański affidavit, przesiadującego we Francji lub Szwecji i oczekującego długie, długie miesiące na legalny wyjazd do U. S. A. jest lepsze aniżeli położenie uchodźcy, który wie, że musi się dostać do Palestyny i — dostaje się do niej. Ilu ludzi dostało się już w legalny sposób do U. S. A. a ilu w nielegalny do Palestyny.

* * *

Nasi przeciwnicy mówili: „Na emigrację zgadzamy się — z emigracjonizmem walczyć będziemy".

Legalną emigrację witamy — nielegalna emigracja wyrządza szkodę Polsce. W języku dnia codziennego nazywało się to: na emigrację pojedyńczych osób do bogatych krewnych w U. S. A. zgadzamy się, z masową, żywiołową niemal dążnością mas żydowskich do Palestyny będziemy walczyć. Śmieszne to było i tragiczne zarazem jak ludzie nazywający siebie marksistami usiłowali przypisać tę żywiołową wędrówkę do Ojczystego Kraju — panice inspirowanej przez syjonistów. Jak mało jasnym z perespektywy czasu wydają się nam obecnie owe wiece i odezwy, które miały zwalczyć „panikę" wśród Żydów.

Mówiliśmy już wtedy: Demokracja Polska stacza ciężki bój. Zdaniem niektórych, sprawa żydowska mogłaby w tej walce nastręczyć Demokracji dodatkowych trudności. Kraj jest zarażony antysemityzmem. Podziemie polskie zechce to wykorzystać. Zbiegają się nasze interesy: interes Polski walczącej o przebudowę państwa i interes żydowstwa walczącego o odbudowę swego kraju. Zorganizujmy więc emigrację żydowską. Zakrzyczano nas. Wystarczyło, że nieszczęśliwi uchodźcy żydowscy z Polski — opowiedzieli zagranicą prawdę o antysemickich zbrodniach polskiego podziemia aby rozpoczęła się ofenzywa przeciwko nielegalnej emigracji, która jakoby szkodzi Polsce. I znów trzeba było trzeźwego głosu polskiego publicysty, aby w wielkoduszny i zarazem zawstydzający naszych „antypanikerów" sposób wypowiedzieć pogląd, że

„jeśli spotyka się w kolejce podziemnej w Berlinie grupę wystraszonych Żydów, którzy ocaleli z pogromu w jakimś Łasku, czy Sandomierzu, albo rozmawia się w kuchni. UNRRA z małym chłopcem, któremu zbiry z NSZ. zabiły całą rodzinę, podczas gdy on uszedł z życiem tylko dlatego, że w odpowiednim momencie, korzystając z ciemności wyskoczył oknem i uciekł z miasteczka — nie można ich skarcić za to, że szerzą powiedzmy nawet, greuelpropagandę. Kto jak owa matka żydowska ze schroniska w Berlinie, po utracie wszystkich najbliższych w czasie wojny, teraz musiała przyglądać się bezsilnie, jak zbóje N. S. Z. zastrzelili jej dziecko — ten może mówić wszystko a nawet krzyczeć, póki mu przedtym nie pękło z bólu serce" (Rzeczpospolita Nr. 11/46).

Dodajmy dla jasności od siebie, że owa „greulpropaganda" nie godziła przecież w rząd polski, a tylko w sprawców zbrodni.

* * *

Co nam dała walka z emigracjonizmem? Dała nam to, że zamiast zorganizować wielkie siły narodowe, traciło się drogocenny czas na chimerę.

Żydzi opuszczają Polskę, opuszczają ją w dużej części w sposób niezorganizowany. Biorą tułaczy kij w garść i idą. Zostawiając dorobek życia swego na łaskę losu, albo sprzedają go niemal za grosze. Cały majątek narodowy żydowski, zdobywany z wysiłkiem i trudem przez pokolenia, marnuje się w tej historycznej chwili. Dorobkiewicze wojenni i powojenni mają swą wielką szansę.

Chcecie mieć place, domy, meble, warsztaty rzemieślnicze? Chodźcie i bierzcie!

A nasza jedność narodowa symbolizowana w Komitetach Żydowskich — przypatruje się i milczy. — Gdy ocknie się, będzie zapóźno...!

Konfer. w sprawie Żydów Polskich w Paryżu

PARYŻ (ŻAP). Po przybyciu do Paryża rabina, gen. Bernsteina, została zwołana konferencja w sprawie sytuacji Żydów w Polsce. Rabin Bernstein stwierdził, że rząd polski czyni wszystko, by zwalczyć antysemityzm i wystąpienia antyżydowskie, ale mimo to antysemityzm trwa.

Znaczna ilość Żydów opuści jednak Polskę w najbliższym czasie — oświadczył dalej Bernstein. Na zasadzie swego doświadczenia stwierdził rabin Bernstein, że można dla Żydów, którzy przybędą z Polski znaleźć miejsce w zachodnich Niemczech albo we Włoszech.

Proponuje on umieścić Żydów w obozach wojskowych, gdzie dotychczas przebywała armia Andersa, która się ewakuuje do Anglii. Obozy te są bardzo dobrze urządzone. Konferencja, w której uczestniczyli z ramienia Żydów amerykańskich rabin Stefen Wise, dyrektor Jointu na Europę dr. Józef Szwarc oraz przewodniczący Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej Ben Gurion, opracowała konkretny plan zaopiekowania się Żydami, przybywącymi z Polski.

W Londynie otrzymano wiadomość o odpowiedzi rządu USA w sprawie przedłożonego przez Anglię planu rozwiązania kwestii palestyńskiej.

Z Paryża donoszą, iż kilku członków egzekutywy Agencji Żydowskiej — między innymi zwolniony niedawno z więzienia rabin Fiszman — po odbytej tam konferencji udało się do Londynu, celem naradznia się z prezydentem Egzekutywy prof. Weizmanem.

Mimochodem

G. B. S.

Władca paradoksu, Georg Bernard Shav jest irlandczykiem, jest dumą owej małej Irlandii, która wyzwolić się zdołała sama spod niemiłego opiekuństwa Wielkiej Brytanii... Ale G.B.S. tworzy sobą pomost między swoją macierzą a ojczyzną... I nie czyni tego paradoksalnie...

Paradoksem jest może jego wiek. Oto skończył dopiero onegdaj 90 lat i podobnie jak blisko 100-letni Rockefeller grywał jeszcze ciągle codziennie w golfa, tak i ten senior w rodzinie pisarzy wszystkich czasów i narodów, zabiera się do tworzenia nowych dzieł. „Ad maiorem Britaniae gloriam..." Toteż Rada Narodowa brytyjskiej partii pracy w depeszy z życzeniami wspomina o wielkiej roli Shava w organizowaniu i rozwoju brytyjskiego ruchu robotniczego.

Prasa angielska donosi, że z okazji 90-lecia wydany został zbiór sztuk teatralnych Shava, obejmujący 10 tomów w cenie 1 szylinga. (Już i to wygląda u nas na... paradoks — przyp. zecera). Ale znamienne jest to, co powiedzieć umiał współczesny król paradoksów, 90-letni G. B. S. Wypowiedział mianowicie pogląd, brzmiący ni mniej ni więcej dosłownie, iż „...dzisiejsi mężowie stanu są zbyt młodzi i niedorośli do swoich zadań...!" (sic!).

G. B. S., który umie sięgać pamięcią wstecz od Disraelego poprzez Lloyd Georgea do Bevina, ma dość młokoserii dyplomatycznej... G. B. S. nie lubi poprostu żółtodziobów w tym delikatnym zawodzie... On, który pamięta doskonale bomby irlandzkie, zapytał zapewne na odgłos ostatniej bomby jerozolimskiej, swoich najbliższych: „Jakżeż ta młokoseria angielska aż tak haniebnie rozporządzać się waży z tysiące lat liczącym narodem Izraela...?!"

Ach, jaki bolesny paradoks...!

(sz. sp.—)

Dr Jakub Zineman

O klasowości, bezklasowości czy ponadklasowości syjonizmu

Właściwie, mamy dziś inne, poważniejsze troski niż teoretyczne rozważania i akademickie dyskusje na temat klasowości, bezklasowości czy ponadklasowości syjonizmu i jego ruchu. Żydostwo przeżyło straszny upływ krwi, jakiego nie znała i nie zna historia nietylko naszego do martyrologji przywykłego narodu, ale i historia ludzkości, jak długa i dawna ona jest. I to, gdy skrwawieni, przygnębieni bezmiarem naszej tragedii dziejowej, otoczeni obojętnością lub nienawiścią t. zw. świata ucywilizowanego, walczymy rozpaczliwie o przyszły nasz byt narodowy, niektórzy Żydzi, niektórzy syjoniści, wciąż jeszcze tkwią w swoich ciasnych i bezdusznych formułkach frakcyjnych, niezdolni do historycznego porywu i przełomu, jakiego wymaga od każdego z nas chwila obecna, decydująca o przyszłości żydostwa i jego losie. I dlatego chcąc czy niechcąc, musimy zająć się raz, dokładniej i głębiej, zagadnieniami klasowości i syjonizmu, by pohamować tendencje wspomnianych frakcjonistów, chcących zaprzątać umysły czytelników żydowskich dyskusjami teoretycznymi, dalekimi od rzeczywistości żydowskiej, jej potrzeb żywotnych i postulatów aktualnych i koniecznych.

Nie tu miejsce i pora na obszerne, wyczerpujące omówienie roli klasowości w ruchu syjonistycznym, liczącym przeszło pół wieku. W ramach artykułu dziennikarskiego zadowolić się musimy ogólną analizą przeszłości oraz wytyczną teraźniejszości. Dla wyjaśnienia sytuacji, nam i czytelnikom to wystarczy.

SUGESTIE KLASOWE

Jest rzeczą dla nas pewną, że syjonizm i jego ruch, **nie** były, w ciągu półwiekowego swego rozwoju, związane, ani teoretycznie ani praktycznie, z jakąkolwiek klasą społeczną żydostwa. To tylko „Bund" i jego adherenci swawolnie i demagogicznie głosili, że syjonizm — to ruch i narzędzie kapitalizmu i mieszczaństwa żydowskiego. Nie opłaciłoby się dziś o tym nawet wspominać, gdyby nie fakt, że wpływy tej bundowskiej tezy agitacyjnej przenikły nawet do umysłu wielu syjonistów — socjalistów. Wogóle stwierdzić tu należy, że od zarania swego, ruch poalej-syjonistyczny zarówno pod względem teoretycznym jak i politycznym, znalazł się pod silnym naciskiem agitacji bundowskiej, której nie zawsze umiał skutecznie się oprzeć. Stąd rozłam organizacyjny i frakcyjny w tym ruchu, który dotąd nie wykrystalizował się w jedności myśli i czynu. Stąd przesadny pociąg do teoretyzowania, do pilpulistyki dogmatyczno-partyjnej, do rozbijania, że tak powiem, atomów społeczno-ideowych. To też agitacyjna teza bundowska o klasowości syjonizmu znalazła uznanie u wielu poalej-syjonistów, czego dowodem był fakt, że długo dyskutowano w obozie poalej-syjonistycznym nad wystąpieniem z organizacji syjonistycznej (jako burżuazyjno-klasowej) a w końcu, po pierwszej wojnie światowej, znaczna większość syjonistów-socjalistów zerwała wszelką łączność z ruchem syjonistycznym i jego organizacją. Jedynie robotnicy palestyńscy potrafili, w ramach poalej-syjonizmu, zachować zdrowy umiar i wyczucie rzeczywistości, właśnie dzięki temu, że wprzągnięci w proces odbudowy narodu i ziemi Izraela, mniej mieli czasu i chęci dla frakcyjno-partyjnych dociekań i ciasnych klasowych separatyzmów. Wiele pod ich wpływem zmieniło się w ciągu ostatnich lat i w ruchu poalej-syjonistycznym poza Palestyną. A jednak, tu i owdzie, pokutuje jeszcze dawne dogmatyczno-partyjne **sekciarstwo**.

W rzeczywistości, jak zaznaczyliśmy, syjonizm w swoim dziejowym rozwoju nigdy nie był związany z żadną klasą społeczna żydostwa. W tym była siła syjonizmu a zarazem i jego słabość. Robotnik żydowski, jeśli poszedł do syjonizmu i Erec Izrael, to nie po to, by tam dobrze zarobkować, lecz poto, by realizować swój sentyment narodowy. Kapitalista czy mieszczanin żydowski nie szedł do syjonizmu i Palestyny po to, by tam robić dobre interesy, ale po to, by dać wyraz swoim uczuciom narodowym. Stąd ogólno-narodowy, ponadklasowy charakter syjonizmu i jego ruchu. Gdyby syjonizm był związany ściśle z jakąś klasą społeczną, inne byłyby jego losy. Wyobraźmy sobie, że proletariat żydowski całego świata byłby klasowo, a więc i materialnie i politycznie, związany z Palestyną, co za potężne dzieło narodowe powstałoby i dokonałoby się w Erec Izrael. Tymczasem z ruchem syjonistycznym i żydowską Palestyną związany był dość luźnie mały odsetek proletariatu żydowskiego. Na sto robotników żydowskich może jeden a może i dwuch interesowało się syjonizmem, ze względu na swój sentyment narodowy. Nie ważne jest to, że ruch poalej- syjonistyczny nie odpowiadał interesom klasowym proletariatu żydowskiego i dlatego robotnik żydowski, w olbrzymiej swej większości, pozostał wrogi, a conajmniej obcy i obojętny dla syjonizmu. Nie lepiej rzecz się miała z klasą żydowskich kapitalistów i mieszczaństwa żydowskiego. Gdyby kapitalista żydowski widział w syjoniźmie i Palestynie swój interes klasowy, wówczas żydowska Palestyna byłaby już dawno faktem dokonanym. Niestety, na 100 kapitalistów żydowskich, jeden a może dwóch przystąpiło do syjonizmu. Przy czym przystąpienie wyrażało się przeważnie w formie członkostwa organizacji, wykupywania szekla i datku. mniejszego czy większego na rzecz Keren-Hajesod i Keren-Kajemet. Iluż to kapitalistów-syjonistów inwestowało cały swój majątek w domy berlińskie czy fabryki łódzkie, rezerwując dla Erec Izrael jedynie jałmużnę, mniej lub więcej hojnie dawaną. Nie ważne jest to, że znaczne odłamy mieszczaństwa żydowskiego, miały sentyment dla Syjonu i odbudowującej się Erec Izrael, ale ważne jest to, że olbrzymia większość mieszczaństwa żydowskiego nie była zainteresowana **klasowo** ruchem syjonistycznym, co właśnie stało się przyczyną tragedii naszej, przyczyną fatalnego opóźnienia odbudowy Erec Izrael. Olbrzymia większość kapitalistów żydowskich była wrogo, a conajmniej obco i obojętnie ustosunkowana względem syjonizmu i Palestyny. Ci, którzy wśród narodu żydowskiego szerzyli w ciągu wielu lat agitację, że syjonizm jest dziełem i ruchem kapitalizmu ,popełniali, świadomie czy nieświadomie, zbrodnię narodową, hamując w ten sposób pęd mas żydowskich w kierunku wyzwolenia narodowego.

Żadna klasa społeczna w żydostwie nie była więc związana z syjonizmem. To było pięknem i mocą szlachetną ruchu syjonistycznego, że był ogólno-narodowym, ponad-klasowym.

Ale to zarazem było i przyczyną jego słabości. Syjonizm obejmował luźne grupy robotników, drobną część mieszczaństwa, odłamy inteligencji oraz pojedyńcze, niezbyt liczne jednostki z pośród kapitalistów. Wszystko to było związane ze sobą sentymentem dla odrodzenia żydostwa i Syjonu. Oczywiście, że w swym życiu ekonomicznym robotnik-syjonista czy kapitalista-syjonista kierował się kategoriami gospodarczymi, ale jeśli chodziło, o syjonizm, to decydował w pierwszym rzędzie moment narodowy, nakaz wspólnoty syjonistycznej.

Dzięki temu rozbudował się Jiszuw palestyński, rozkwitła Erec Izrael. Robotnik żydowski w Palestynie — to przeważnie były inteligent żydowski, który poszedł do Palestyny nie po to, by tam dobrze zarabiać, ale po to, by tam szukać wyzwolenia narodowego i społecznego dla żydostwa. Oczywiście, że robotnik palestyński dążył do poprawy swego położenia materialnego, ale to nie było prymatem jego dążeń i celów. I kapitalista żydowski w Palestynie, naogół, nie kierował się jedynie chęcią zysku. Typowy kapitalista żydowski wogóle trzymał się daleko od Palestyny. Robotnik arabski był tańszy od robotnika — Żyda i tylko sentyment syjoński zmuszał pracodawcę żydowskiego do zatrudnienia robotnika żydowskiego. Oczywiście, że niema reguły bez wyjątków. Byli i są w Palestynie tacy robotnicy żydowscy, u których interes klasowy decydował. Byli i są w Palestynie tacy kapitaliści żydowscy, u których interes klasowy rozstrzygał. Ale nie tacy robotnicy i nie tacy kapitaliści budowali nam Erec Izrael. Budowali tacy, dla których nie interes klasowy, lecz interes **narodowy** był prymatem. Na szczęście, taką była właśnie znakomita większość robotników i kapitalistów żydowskich w Palestynie. Gdyby było przeciwnie, nie mielibyśmy dziś Jiszuwu, nie mielibyśmy Erec Izrael. Stało to się dlatego, że interes wspólnoty narodowej zajął miejsce pierwsze przed interesem zawodowym i klasowym.

DIASPORA A PRYMAT NARODOWY

Niestety, w diasporze rozwój życia naszego poszedł w innym kierunku. Zarówno proletariat żydowski, jak i mieszczaństwo żydowskie, poszli po linii swoich odrębnych, przeciwnych interesów i dążeń klasowych. **Nie było** tu, jak w Palestynie, **prymatu narodowego.** Stąd obcy, lub wrogi stosunek do syjonizmu, albowiem syjonizm nie odpowiadał interesom klasowym proletariatu czy kapitalistów lub mieszczaństwa lecz apelował do żydowskiej jedności narodowej w imię wyzwolenia syjońskiego. Robotnik czy kapitalista żydowski kierowali się, wzorem robotnika czy kapitalisty nie-żydowskiego, jedynie interesem klasowym, zapominając lub nieznając dwóch zasadniczych różnic. Po pierwsze, że u nie-Żydów istniało państwo zorganizowane, które przy pomocy swego aparatu administracyjnego i politycznego, regulowało sprzeczne interesy klasowe, zachowując zmontowaną państwową jedność narodu. Po drugie, że robotnik czy kapitalista żydowski był przede wszystkim Żydem a dopiero potym robotnikiem czy kapitalistą. Łączył ich jeden los i jedno przeznaczenie. Nie klasowe lecz **narodowe,** nie dlatego ,że tak chcieli sami, lecz dlatego, że tak chcieli inni, nie-Żydzi. Że ta konieczność jedności narodowej Żydów, bez względu na klasę społeczną, jest **jedynym** ratunkiem wobec zbliżającej się katastrofy dziejowej, o tym wiedzieć nie chcieli ani proletariat ani kapitaliści ani mieszczaństwo żydowskie, chociaż od pół wieku głosili to Herzl i inni przywódcy syjonizmu.

Przyszła druga wojna światowa a wraz z nią straszliwa katastrofa żydostwa europejskiego. Nie uratowały nas ani kapitały ani solidarność klasowa proletariatu międzynarodowego. Jeden los połączył wszystkich Żydów, i tych co posiadali fabryki i tych co w fabrykach jedynie swą pracę dawali, i kamieniczników i lokatorów, i milionerów i nędzarzy. Uwydatniło się tragicznie i krwawo to, co przed tym było jedynie prawdą nieujawnioną i nieuznawaną, że Żyd bez względu na to, czym jest, kapitalistą czy robotnikiem, obszarnikiem czy drobnym handlarzem, pozostaje tylko jedynie **Żydem** a o jego losie nie decydują momenty klasowe lecz narodowe.

Równocześnie z wysunięciem się prymatu narodowego na plan pierwszy w życiu pozostałego przy życiu żydostwa, dokonał się głęboki przełom w tym samym kierunku, u narodów nieżydowskich. Wszędzie nawet ugrupowania marksistowskie — lewicowe, negujące dotąd prymat jedności narodowej, porzuciły to ortodoksalno - dogmatyczne stanowisko, stając odrazu twardo na gruncie ogólno-narodowej jedności i **prymatu narodowego.**

Wobec tej kardynalnej głęboko rewolucyjnej przemiany pojęć w żydostwie i w świecie całym, któżby jeszcze śmiał dziś trzymać się przeżytych, zaśniedziałych formułek dogmatycznych, negujących w imię haseł klasowych, prymat jedności narodowej ponad wszystko. Jeśli są u nas jeszcze tacy zacofani fanatycy, to dowodzą oni jedynie, że są ludźmi oderwanymi od rzeczywistości, zakochanymi w formułkach sekciarskich, których nikt i nic więcej nie przekona.

FRAKCYJNOŚĆ W RUCHU SYJONISTYCZNYM

A teraz, przy końcu naszych **wywodów,** kilka uwag o frakcyjności w łonie syjonizmu i o roli syjonizmu t. zw. ogólnego. Zwolennicy poszczególnych frakcyj syjonistycznych łączą swój syjonizm z pewnym dodatkiem, który u wielu z nich staje się wprost warunkiem. Są to syjoniści, do pewnego stopnia, **warunkowi.** Taki np. Mizrachista powiada: ja chcę syjonizmu religijnego i Jiszuwu palestyńskiego religijnego. A co— odpowiadamy na to—będzie, jeśli syjonizm i Jiszuw nie będą religijni — czy wówczas przestaniesz być syjonistą? — Taki np. Poalej-Syjonista powiada: ja chcę syjonizmu socjalistycznego i Jiszuwu palestyńskiego socjalistycznego. Odpowiadamy mu: a co będzie, jeśli syjonizm nie będzie socjalistyczny, jeśli ustrój Jiszuwu nie będzie socjalistyczny, czy wówczas przestaniesz być syjonistą?

Oczywiście byłoby to chwytem polemicznym, gdybyśmy tu twierdzili, że u Mizrachistów czy Poalej-Syjonistów sprawa tak przedstawia się: albo — albo. Mizrachista lub Poalej-Syjonista, o ile nie jest głupcem, to nam odpowie: walczę o syjonizm religijny (czy socjalistyczny) i wierzę, że innym syjonizm być nie może. Nie chodzi więc o pytanie czy odpowiedź udaną, ale chodzi o to, że każde łączenie syjonizmu z dodatkiem stwarza, czy się chce lub nie chce, pewną **warunkowość,** która prowadzi do frakcyjności a nawet (u niektórych) do fanatyzmu i zacietrzewienia sekciarskiego. Pewne rzeczy mają swą nieubłaganą konsekwencję i logikę rozwoju, bez względu na to co się przyznaje lub zaprzecza. Frakcyjność socjalistyczna czy religijna prowadzi w swym dalszym rozwoju do taktyki i polityki odrębnej, która nie zawsze idzie po linii prymatu narodowego a raczej skłonna jest do klasowości i partyjności jednostronnej.

Natomiast my, syjoniści ogólni, nie łączymy naszego syjonizmu z żadnym dodatkiem czy warunkiem. Chcemy przede wszystkim uzyskać większość żydowską i Państwo Żydowskie w Palestynie. A później, walczmy o charakter socjalistyczny czy nie socjalistyczny, religijny czy niereligijny Erec Izrael. My nie łączymy budowy Państwa Żydowskiego w Palestynie z jakimkolwiek warunkowym światopoglądem społecznym czy religijnym. Jeśli świat zachowa ustrój własności prywatnej kapitalizmu **(w tej czy inej przemianie)** — to Żydowska Palestyna nie będzie wyjątkiem, nie będzie wyspą socjalistyczną na morzu kapitalistycznym. Jeśli świat przyjmie ustrój socjalistyczny — to i nasza Palestyna będzie socjalistyczna. Jeśli świat przyjmie ustrój radziecki — to i Państwo Żydowskie w Palestynie będzie miało taki ustrój. Nam syjonistom ogólnym chodzi o Państwo Żydowskie w Palestynie, a ustrój jest dla nas rzeczó drugorzędną. I dlatego są wśród nas i zwolennicy ustroju kapitalistycznego i socjalistycznego. Dlatego też jest zupełnie fałszywe określenie syjonizmu ogólnego jako mieszczańskiego. Jest to poprostu wygodne i niezbyt oryginalne powtarzanie sławetnej tezy bundowskiej o burżuazyjnym charakterze syjonizmu. Odpowie się nam: no dobrze, wy syjoniści ogólni odkładacie więc kwestię ustroju i t. d. na później, na czas po zrealizowaniu Państwa Żydowskiego w Palestynie, ale czy wy nie rozumiecie, że o ustrój należy walczyć już teraz, na każdym kroku i w każdej dziedzinie? Na to odpowiemy: jeśli tak rzeczywiście być musi, że już teraz, przed zrealizowaniem większości i państwowości żydowskiej w Palestynie, odrębne frakcje syjonistyczne walczyć chcą o charakter socjalistyczny czy religijny Erec Izrael, toć przecież istnieć musi jaki czynnik regulujący te frakcyjne dążenia do walki, by utrzymać jedność prymatu narodowego w łonie syjonizmu i Jiszuwu. Oto historyczne zadanie syjonizmu ogólnego. Ma on syjonizm ogólny stać się siłą, która strzec ma jedności ruchu i jego żywotnych zadań i interesów narodowych przed przesadnymi apetytami i zapędami poszczególnych frakcyj syjonistycznych. U innych narodów istnieje państwo zorganizowane, które przy pomocy swego wszechmocnego aparatu, spełnia tę rolę regulatora i strażnika jedności narodowej, prymatu narodowego. My, Żydzi, narazie państwa nie mamy. Toteż roli tego regulatora i strażnika prymatu narodowego, podjąć się musi syjonizm ogólny. Powtarzam: **musi** się podjąć, gdyż stoi ponad klasami i frakcjami i **bezwarunkowo** kieruje się jedynie i tylko interesami jedności i prymatu żydostwa. Wiemy, że Poalej-syjoniści i Mizrachiści na to nam rzekną: i my jesteśmy dobrymi patriotami, dobrymi syjonistami, i dla nas prymat narodowy jest drogowskazem naszej polityki. Już na to odpowiedzieliśmy powyżej, zaznaczając, że frakcyjność ma swoją żelazną logikę konsekwencji, która prowadzi i prowadzić musi do odrębnej polityki i taktyki, nie zawsze zgodnej i pożytecznej dla prymatu narodowego żydostwa. Stać ponad frakcjami i być czynnikiem decydującym w syjoniźmie na rzecz jedności i prymatu narodowego — oto wielkie, historyczne zadania syjonizmu ogólnego, jakiego w krytycznej, niezwykle odpowiedzialnej dla narodu naszego, dobie obecnej, podjął się „Ichud", obóz syjonizmu ogólnego, demokratycznego. Nie należy „Ichudu" identyfikować z tym odłamem syjonistycznym, który przed r. 1939 zwał się ogólnym. Wśród ówczesnych syjonistów ogólnych z kategorji t. zw. B, przeważał pogląd, że syjonizm ogólny jest właściwie frakcją, walczącą o mieszczański charakter ruchu i Jiszuwu. Nawet wśród syjonistów ogólnych kategorii A takie poglądy nie były rzadkie. „Ichud" nie jest i nie chce być frakcją mieszczańską, nie chce wogóle być frakcją. Chce, jak zaznaczyliśmy, być czynnikiem ponadfrakcyjnym, ponadklasowym, ponadpartyjnym. Chce w imię prymatu narodowego walczyć o jedność syjonizmu, o jedność narodu żydowskiego.

Już jego nazwa „Ichud" jest symbolem. Chce jedności i wspólnoty pracy i walki całego narodu naszego na rzecz jednego i jedynego tylko celu: PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE. Dlatego nie wolno „Ichudowi" przypisywać jakichkolwiek tendencji frakcyjnych czy klasowych. Ci syjoniści ogólni, którzy już teraz chcą walczyć o mieszczański, anty-socjalistyczny charakter przyszłego państwa żydowskiego i taki warunek stawiają syjonizmowi, są właściwie odrębną frakcją, sa antytezą poalej-syjonizmu. „Ichud" daleki jest od takiego stanowiska, dopuszcza bowiem do swych szeregów zarówno zwolenników ustroju socjalistycznego jak i ustroju gospodarki prywatnej, żądając od nich, by do uzyskania większości i państwowości żydowskiej w Palestynie, kierowali się jedynie nakazami jedności i prymatu narodowego.

ZADANIA „ICHUDU"

Dlatego też obóz syjonizmu demokratycznego „Ichud" nie chce być i nie będzie nigdy antytezą proletariatu żydowskiego i robotników żydowskich w Palestynie. „Ichud" nie zwalcza „Histadrut Haowdim" czy poalej-syjonizmu. Wprost przeciwnie. Nie antytezą chce być „Ichud" lecz syntezą, czynnikiem jedności i współpracy w syjoniźmie i dla syjonizmu.

„Jedność" — „Ichud" — oto program i cel obecnego obozu syjonizmu ogólnego, demokratycznego. Tę jedność chciałby „Ichud" osiągnąć wszędzie, w syjoniźmie i w Jiszuwie. Chciałby ją też widzieć jaknajszybciej w ruchu syjonistyczno-robotniczym, rozbitym dotąd organizacyjnie i frakcyjnie. Były kiedyś, dwadzieścia kilka lat temu, przyczyny, mniej lub więcej decydujące, które spowodowały rozbicie poalej-syjonizmu na dwa zwalczające się ostro odłamy: prawy i lewy. Przyczyny te już dawno znikły na co i komu potrzebna jest dziś odrębność ruchu i organizacji Poalej-Syjon prawica i Poalej-Syjon lewica? Albo weźmy taki szczegół charakterystyczny, jak powtarzający się wszędzie i zawsze dodatek „„Zjedn. z Cijirej-Syjon" przy dość i tak długim tytule partyjnym „Żyd. Socjal. Partia Robotnicza Poalej-Syjon". Była kiedyś fuzja dwóch partyj, dawno nastąpiło zupełne zjednoczenie się, w międzyczasie huragan przeszedł przez życie żydowskie, świat cały, i socjalistyczny, głęboko się zmienił, i oto dodatek, który był może kiedyś koniecznością, stał się dziś anachronizmem, a jednak nie ma się tyle siły woli, by tę formułkę, przeżytą i niepotrzebną usunąć.

Wspominamy tu o tym, nie dlatego, by ten szczegół miał dla nas jakieś specjalne znaczenie, ale dlatego, że charakteryzuje to przywiązanie do formułek, do frakcyjności, do separatystycznej odrębności, które dotąd pokutują w syjonistycznym ruchu robotniczym, i które zawsze były, zdaniem naszym, przyczyną rozbicia i sekciarstwa w łonie poalej-syjonizmu. Walcząc o jedność syjonizmu i Jiszuwu, chcielibyśmy widzieć i syjonistyczny ruch robotniczy złączony organizacyjnie, skrystalizowany ideowo, mocny w czynie i dziele narodowym. Wiemy, czym robotnik żydowski w Pelestynie był i jest przy odbudowie Erec Izrael. Wiemy, czym robotnik żydowski w diasporze mógł stać się przy odnowieniu narodu i państwa żydowskiego. Wysoko cenimy znaczenie moralne i polityczne proletariatu żydowskiego, i dlatego właśnie chcemy jego jednolitości ideowej i organizacyjnej. W interesie syjonizmu leży, by proletariat żydowski jaknajszybciej uwolnił się od swych naleciałości sekciarskich, by stał się budowniczym przyszłości swojej i żydostwa w Państwie Żydowskim.

Obóz syjonizmu ogólnego, demokratycznego pragnie, jedności wszystkich warstw i klas naszego narodu, w imię prymatu narodowego, w imię syjonizmu państwowego, w imię wyzwolenia nieszczęśliwego naszego pokolenia żydowskiego. Na tej drodze powinien „Ichud" kroczyć niezmordowanie, aż cel swój osiągnie, a jest nim: PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE.

NACHUM SOKOŁOW

W dziesiątą rocznicę śmierci

10 lat temu pochowano wielkiego leadera syjonizmu Nahuma Sokołowa. Jego wybitne zdolności, szeroki zakres jego działalności, jego osobisty urok, głęboka kultura i świetne pióro wyniosły go na szczyty naszego ruchu.

Wyrósł On w ruchu Haskali i stał się jedną z kierowniczych jego postaci we Wschodniej Europie. Potem zwrócił się ku syjonizmowi i poświęcił mu całe swe życie bez zastrzeżeń.

Sokołow uosabia historię żydostwa u schyłku dziewiętnastego wieku i w pierwszych dziesiątkach dwudziestego stulecia. Nawet w syjoniźmie Sokołow nie ogranicza się wyłącznie do pracy nad rozwojem Siedziby Narodowej, lecz zajmuje się także życiem Żydów w diasporze.

Sokołow był wielkim i płodnym pisarzem, był świetnym dziennikarzem politykiem, essay'stą, historykiem, poetą i wreszcie mężem stanu.

Był On leaderem odrodzenia języka hebrajskiego. W każdym kraju, gdzie były skupienia żydowskie, pisał Sokołow. W każdym języku, zrozumiałym dla Żydów, ukazywały się jego pisma. Setki artykułów ukazało się w języku hebrajskim, żydowskim, angielskim, polskim, niemieckim i francuskim. Największy wpływ jednak wywarł Sokołow na literaturę hebrajską, której najcenniejszą pozycją był przez pół wieku.

W życiu społecznym Sokołow odegrał olbrzymią rolę. On to wraz z Weizmannem „wypracował" w latach 1914—1917 deklarację Balfoura. On to nakłonił Rząd francuski do zaakceptowania deklaracji Balfoura, która początkowo napotkała na silny sprzeciw ze strony Francji.

Był On wraz z Weizmannem i Usyszkinem na Konferencji Pokojowej przy ratyfikacji deklaracji Balfoura.

Sokołow stał się ambasadorem narodu żydowskiego, zanim jeszcze nasz naród został politycznie uznany.

Niezależnie od pracy w ruchu syjonistycznym i literaturze, Sokołow stał się szermierzem sprawy żydowskiej, wszędzie gdzie tylko Żydzi mie szkali. To On utworzył „Comitée des delegations Juive", którego celem była ochrona praw mniejszości żydowskiej w Europie.

Wątek życia Sokołowa biegnie przez całą prawie historię ruchu syjonistycznego.

10 lat po jego śmierci, nauki jego zyskały jeszcze na aktualności, a ważkość ich została podkreślona przez tragiczne wydarzenia ostatnich lat.

Imię Sokołowa nazawsze będzie związane z Żydowską Siedzibą Narodową.

Z. K.



Garść wspomnień

Pisano o Nim tomy. A niezawodnie powstanie ich jeszcze bardzo pokaźna ilość. Nachum Sokołow był bowiem nietylko osobistością rzeczywiście wielką, nietylko znakomitością. On był światem całym, on był dla Żydostwa światowego — epoką.

Wystarczyła w danym ośrodku żydowskim tylko krótka wieść, że On przyjeżdża że On będzie, że On jest — — ! To ekscytowało, wprawiając ogół żydostwa w nastrój podniosły, świąteczny, w jakiś błogostan dumy i jakby jakiejś pewności siebie...

Tak reagowało zawsze na wieść o Jego przybyciu z Londynu, Żydostwo polskie wogóle, a w szczególności Żydostwo lwowskie. Dla Lwowa żydowskiego, a nawet i nieżydowskiego, były odwiedziny Nachuma Sokołowa niezwykłym wydarzeniem, były dosłownie zaszczyceniem miasta i jego mieszkańców.

Pamiętam Jego ostatnie tam odwiedziny. Cała lwowska brać dziennikarska, bez względu na język i odcień polityczny, a zatem prasa żydowska, polska i ukraińska, podejmowała dostojnego gościa obiadem w malinowej sali hotelu George'a.

Nachum Sokołow, tuż po przybyciu do Lwowa, udał się w pierwszym rzędzie do starej synagogi, zwanej „Chadaszim-Szul", gdzie przesiadywał biedny — a niezwykle ceniony znawca Talmudu, z którym konferował i debatował gorąco przez szereg godzin, Sokołow miał przygotowany w notesie swoim szereg kwestyj talmudycznych, przeważnie bardzo zawiłych i radował się niewymownie, gdy wyjaśniała się w komentowaniu ich, causa za causą. Zostawiał zawsze ascetycznemu talmudyście, to jest wciskał mu raczej przemocą pokaźniejszy banknot funtowy i tak pokrzepiony na duchu, wracał do czekających Go niecierpliwie gości.

Zapowiedziany w owym czasie obiad galowy, poprzedził wyczerpujący referat znakomitego gościa na aktualne tematy polityczne, dotyczące narodu żydowskiego i Palestyny.

Zjawienie się Sokołowa w towarzystwie Jego córki i — w jednej osobie — sekretarki dr. Celiny Sokołow, jego przywitanie się z obecnymi, Jego głęboka erudycja, esprit i humor, porywająca swada, siła przekonywującej argumentacji i naturalny czar osobisty, pełna i bezpośrednia emanacja jego wspaniałej osobowości, zamieniały całe audytorium w bezwzględny słuch, a wzrastający z chwili na chwilę podziw, rozpierał dosłownie piersi słuchaczy, którzy po skończeniu wywodów dostojnego oratora, wyładowywać musieli swe napięcie nietylko w frenetycznych oklaskach, ale i w prześcigających się superlatywach uznania.

A też i ucztę naszą na Jego cześć, zamienić potrafił dzięki swoim anegdotom, wspomnieniom, uwagom i odpowiedziom na liczne nasze toasty, w istną biesiadę duchową. Podkreślał kilkakrotnie z dumą niekłamaną, że źródłem i platformą najszerszą i najukochańszą Jego duchowego wyżywania się, było dziennikarstwo, do którego hardo i niezłomnie się zaliczał.

Pamiętam dokładnie Jego słowo pożegnalne:

„A teraz, pozwólcie, Czcigodne Koleżanki i Kochani Koledzy, że zakończę nasz wspólny dzisiejszy odcinek życiowy, starodziennikarskim felietonowym „ciąg dalszy nastąpi". — — —

Po wspólnej fotografii z nami, przyrzekał jeszcze przyjechać, ale nie zdołał już, niestety, słowa dotrzymać...

Nie ulega wątpliwości, że sam naród żydowski zrealizuje Jego wytknięty „Ciąg dalszy", wszak „lo almin Izrael..." Dyplomata, pisarz, narrator, polemista, uczony, lingwinista i bojownik Nachum Sokołow, był przedewszystkim niezłomnym dziennikarzem i wierzył niezachwianie, że na barwnych i wiecznie żywych łamach Żydostwa, zabraknąć nie powinno nawet po Jego ostatecznym odejściu, ciągu dalszego... A wie o tym, szczególnie w dobie obecnej, również i Żydostwo...

SZYMON SPUND

Seweryn Rozenberg

TISZA b'AW

Dzień rozpamiętywań o naszych klęskach narodowych

Gdy dwa tysiące lat temu stanęła w płomieniach biało-złota Świątynia jerozolimska, ówczesne pokolenie żydowskie, pokolenie rozdarcia wewnętrznego, buntu, walki i klęski — mniemało, że to zagłada Izraela, zmierzch narodu, od którego Bóg odwrócił oblicze swoje. Kraj, jak długi i szeroki, leżał stratowany stopą rzymskich legionów, domy spalone, lasy oliwkowe wycięte, dobytek splądrowany, ludzie zawiśli na krzyżach lub zostali uprowadzeni w niewolę.

Dla **aspektu politycznego** oznaczało to załamanie się objektywnych podstaw istnienia państwowego, koniec organizacyjnej jednolitości żydostwa w kraju i pozapalestyńskiego, dla którego Świątynia była soczewką zbierającą, jednym słowem oznaczało to — zwłaszcza później po nieudanym powstaniu Bar-Kochby — początek konieczności diaspory, okresu klęski narodowej.

Inaczej oceniała sytuację ówczesna **orientacja duchowa** Żydostwa. Z perspektywy historycznej upadek Świątyni — drugi już na przestrzeni naszych dziejów — nie mógł być identyczny z upadkiem Żydostwa, jako narodu, tym bardziej — jako organizmu ideowo-kulturalnego. Skoro Żydostwo zaistniało, jako naród, jeszcze zanim zdobycie Palestyny nadało mu kształty terytorialne, jasnym jest, że istota Żydostwa tkwi nie w jego bycie państwowym na własnej ziemi, ale w tym, co jest niezależnym od czasu i przestrzeni, w jego Zakonie, w jego nauce. Rabi Jochanan ben-Zakkai ufundował swą uczelnię w Jabne, która miała stworzyć „ogrodzenie dla Tory", **fundamenty duchowego bytu Żydostwa, pozaterytorialnego i pozapaństwowego.**

Dziewiętnaście wieków rozproszenia stworzyło empiryczną podstawę dla oceny tego sporu, który rozpoczął się za czasów Józefa Flawiusza i przetrwał — poprzez Achad-Haamizm i światopogląd niektórych kół ortodoksyjnych — po dzień dzisiejszy. Jest bezspornym, że jedynie dzięki temu fundamentowi nauki i tradycji, na którym oparł się gmach rozproszonego „duchowego" Żydostwa, przetrwaliśmy, **jako naród**, tragiczne koleje historii, mrok średniowiecza i ciężkie doświadczenia czasów nowych, ciężkie nietylko w sensie prześladowań antysemickich, ale również — demoralizacji asymilacyjnej. Ta duchowa konstrukcja pozwoliła przeobrazić naród rolników, rzemieślników i żeglarzy, wyrwany ze swej kolebki gospodarczej, w mistyczny „naród księgi", rozbity tysiącem odrębności ekonomicznych, demograficznych, nawet kulturalnych i obyczajowych, a przecież jednolity na transcedentalnej płaszczyźnie „księgi".

Z drugiej strony, to zmonopolizowanie pojęcia Żydostwa przez czynnik duchowy oderwało całkowicie naród żydowski od naturalnej bazy terytorialno-państwowej innych narodów. I to tak dalece, że powrót Herzla do politycznej idei Państwa Żydowskiego — prastarej idei Księgi Królów — wydać się musiał umysłom, dotkniętym atrofią zmysłu państwowości i karmiącym swoje tęsknoty narodowe wizją biernego mesjanizmu — tylko egzotyczną fantastyką powieściową.

Pięćdziesiąt lat politycznego syjonizmu to — niechybnie gigantyczna próba odrodzenia narodu - unikatu na „staro - nowej" płaszczyźnie, próba przekreślenia 2000 - letniego „golusu" w naszej historii i powrót — po tak długiej przerwie — do żywych form życia okresu królów i proroków, życia mumifikowanego dotychczas w literaturze religijnej.

Ale nie wszyscy jeszcze dziś, po półwieczu istnienia politycznego syjonizmu, zdają sobie sprawę z historycznej skali planu Herzlowskiego, nie wszyscy jeszcze mogą lub chcą pojąć, że syjonizm to nie szeroka akcja kolonizacyjna Żydów (nawet w cyfrach milionowych) w Palestynie, to nawet nie próbka honoris causa państwa żydowskiego, ale to — powrót **całego narodu żydowskiego** do ojczyzny, do historycznych form bytu państwowego, a więc sprawa dotycząca każdej jednostki żydowskiej.

Są pojęcia i ideje, których nie mogą spopularyzować teoretycy i publicyści, a musi popularyzować życie samo i historia. To właśnie życie, tragiczna empiria ostatniego dziesięciolecia, więcej uczyniły dla przeniknięcia idei syjonistycznej do umysłów żydowskich, aniżeli najświetniejsze pióra, wysiłek organizacyjny i przykłady niezwykłego poświęcenia chaluców, które spowodowało cudowną metamorfozę zniszczonego wiekami kraju, stwarzając tym samym dowody realności pracy syjonistycznej.

Ale mimo to, nie każdy Żyd, którego zła dola gna dziś z Europy, zdaje sobie sprawę z tego, że jego **udział w prawdziwym syjoniźmie mierzy się nie faktem jego wyjazdu do Erec, ale miarą jego zamiaru i faktycznego udziału w odudowie państwowości żydowskiej.**

Tak samo niechaj nam nie biorą za złe wszyscy drodzy nasi Bracia z za oceanu, jeżeli za ich wysiłek organizacyjny i polityczny na rzecz Erec, za ich ofiarność na rzecz naszych funduszów narodowych, nazwiemy ich tylko **aktywnymi sympatykami syjonizmu**, zatrzymując im legitymację prawdziwie Herzlowskiego syjonizmu do chwili, gdy znajdą się oni w faktycznej gotowości osobistego przeniesienia się wraz ze swymi majątkami do Erec. Albowiem to i tylko to — stanowić może realizację syjonizmu na odcinku osobistym według genialnie-prostego planu Herzlowskiego.

Te oto refleksje nasuwają się w Tisze be'aw, w dzień poświęcony rozpamiętywaniu naszych klęsk narodowych, w dzień żałoby narodowej, który jest jednak jednym tylko dniem w całym miesiącu pocieszenia i otuchy (Menachem-Aw).



Bevin: — Uff, nie wiedziałem, że klimat w Palestynie taki... tropikalny!

BRYGADA ŻYDOWSKA

Przed nami dwa, pierwszy i ostatni numer jedynego w swoim rodzaju na świecie dziennika. To pismo codzienne żołnierzy żydowskich. To wydawany w języku hebrajskim organ Brygady Żydowskiej w Belgii. Numer z datą 5 marca 1944 r. wydany na dwóch skromnych, co do formy i treści, odbitych na powielaczu listkach, drugi z liczbą 653 z 21. VI. 46 r. na 8-iu stronnicach druku, z licznymi litografiami, a więc pod każdym względem bogatszy.

Niestety Nr. 653 „Hechajal" jest jednocześnie numerem ostatnim tej jedynej w języku hebrajskim gazety w Europie.

HISTORYCZNY SZLAK

Między tymi dwoma numerami leży historyczny szlak formowania się, walk i służby garnizonowej „Chatiwa Jehudit Lochemet" w oswobodzonej Europie. Dziś, kiedy nasza duma narodowa, żołnierze Brygady opuszczają ląd europejski, aby udać się do Palestyny, gdzie bynajmniej nie oczekuje ich zasłużony spokój i wytchnienie po wojnie, dziś bardziej, niż kiedykolwiek myślą i sercem jesteśmy z nimi.

Dla wielu z nas, odciętych od areny wypadków światowych czy to tysiącami kilometrów, czy to drutami kolczastymi obozów, lub murami ghett, wieść o istnieniu formacji żydowskiej była czymś nowym i oszałamiającym.

A więc czyżby się ziścił sen?

Czyżby, naprawdę w owe wielkie dni zwycięstw, ramię w ramię z wielkimi Armiami — oswobodzicielkami przeszła po zdeptanej przez wroga ziemi Europy — bojowa jednostka żydowska, zraszając pola bitew krwią swych najmężniejszych, wznosząc nad pobojowiskami swój sztandar biało-niebieski?

Czy to pieśń hebrajska, zrodzona nad jeziorem Kinereth, w winnicach Jehudy, dźwięczała na stokach Apeninów, rozlegała się w nizinach Renu? Czy to komenda hebrajska podnosiła do szturmu na wroga bataliony chłopców palestyńskich?

Wszystko to prawda.

Wiecznie pamiętać będzie naród braterstwo swoich synów poległych w pustyniach Iraku, uczestników walk na granicy syryjskiej, najwyższe męstwo 30 spadochroniarzy żydowskich, mszczących się na wrogu w jego własnej jaskini. Nigdy nie zapomni swoich bohaterów z szeregów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Wszyscy oni służyli jednej sprawie i wspólnym celom.

Lecz Brygada Żydowska jest w tej ostatniej wojnie najwłaściwszym wcieleniem naszych marzeń narodowych.

Wrześniowe wypadki roku 1939 odbiły się głośnym echem w Jiszuwie. Zdawano sobie tam doskonale sprawę, że wybiła przełomowa chwila w dziejach narodu.



Oddział Brygady przed wymarszem w bój

Dziesiątki tysięcy wypróbowanej młodzieży były gotowe podjąć natychmiast walkę z wrogiem, pójść na najtrudniejsze odcinki frontu. Na propozycję Agencji Żydowskiej, rząd angielski wyraził swą gotowość stworzenia żydowskiej siły zbrojnej.

Dopiero jednak w październiku 1940 r., a więc w bodajże najkrytyczniejszym okresie dla Anglii, gabinet zatwierdza projekt stworzenia żydowskiej jednostki bojowej, liczącej 10.000 żołnierzy, z których tylko 3000 mogło być zwerbowanych z pośród Żydów palestyńskich.

RZĄD ANGIELSKI ZWLEKA

W marcu 1941 r., kiedy wciąż jeszcze sprawa organizacji jednostki znajdowała się na ślepych torach, a luźne oddziały żydowskie w Palestynie napróżno oczekiwały rozkazu wyruszenia na front, rząd angielski powiadomił Agencję Żydowską, że z powodu trudności aprowizacyjnych jest zmuszony odłożyć całą sprawę na 6 miesięcy. Po tej zwłoce nastąpiła dalsza, a w końcu ze strony angielskiej przestano się wogóle tą sprawą zajmować.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego zobojętnienia była zajadła agitacja arabska, którą dawały się otumanić angielskie koła wojskowe, chociaż wiedziały dobrze, że ostrze jej było skierowane przeciwko siłom sojuszniczym.

Jiszuw żydowski natomiast ani na chwilę nie przestawał dążyć do realizacji czynu zbrojnego. Zaciąg trwał nadal z niesłabnącą siłą. Przy Agencji Żydowskiej został utworzony Wydział Mobilizacyjny, który zorganizował w całym kraju punkty werbunkowe. Wszelkie koszty do kosztów utrzymania rodzin wojskowych włącznie, wziął Jiszuw na siebie, otoczył stworzone oddziały należytą opieką, dając im równocześnie w pełni warunki dla przygotowania się do ciężkiej walki z wrogiem.

Mijały jednak lata, lata ciężkich doświadczeń i przeżyć, okres najtragiczniejszych wieści o ginących bezimiennie milionach braci w Europie, lata nadziei i zwątpień, rozpaczy rozstania i radości niespodziewanych spotkań.

Pod sztandarami państw sojuszniczych, we wszystkich partyzanckich oddziałach walczyli Żydzi, ratując swój honor osobisty mszcząc się krwawo za doznaną krzywdę, lecz żydowskiej siły narodowej nie było nigdzie.

W skazanych na bezczynność oddziałach żydowskich, pełniących nużącą służbę wartowniczą w pustyni egipskiej, panowało głębokie rozgoryczenie, graniczące z rozpaczą.

Dopiero w czerwcu 1944 r. na list dra Weizmana, w którym był zawarty jednocześnie dokładny plan organizacji Brygady, przybyła odpowiedź ministra, zawiadamiająca, że musi on z tą całą sprawa zapoznać szereg swoich współpracowników, a po tym dopiero powziąć decyzję.

Z początkie lipca 1944 r., w przeddzień desantu sojuszników na Zachodzie, w izbie lordów, na zapytanie Streaboldge'a w kwestji stworzenia Armii żydowskiej, rzecznik Ministerstwa wojny Croft odpowiedział, że o stworzeniu armji nie może być mowy, natomiast rząd rozpatruje projekt o skoncentrowaniu istniejących oddziałów palestyńskich w jedną Brygadę Żydowską.

Było to pierwsze oficjalne wypowiedzenie się w tej sprawie. Równocześnie dr. Weizman w swoim liście do Winstona Churchila z 4 lipca 1944 r. żądając utworzenia oddzielnej dywizji, podkreśla głębokie rozgoryczenie narodu żydowskiego na całym świecie z powodu niespełnienia obietnicy stworzenia jednostki żydowskiej, któraby w ten rozstrzygający okres, wzniosła na europejskim teatrze wojny swój biało-niebieski sztandar narodowy. Jednak Ministerstwo Wojny wciąż jeszcze usiłuje sprawę odroczyć.

Ostateczne debaty przeciągnęły się jeszcze na sierpień i wrzesień. Dopiero 18 września 1944 r. Ministerstwo Wojny ogłosiło oficjalnie o utworzeniu Brygady Żydowskiej, której przyznano biało-niebieski sztandar z „Magen-Dawid" pośrodku.

WOLA WALKI ZWYCIĘŻYŁA!

I tak wola narodu zrodzona z najszlachetniajszych pobudek przezwyciężyła niechęć kół brytyjskich, usunęła sieć dyplomatycznych intryg przełamała mur podejrzeń i objawiła się światu całemu niezaprzeczalnym dowodem, że naród żydowski żyje i walczy!

Z momentem spotkania się trzech pułków żydowskich w Burg-el-Arab zaczyna się nowy rozdział udziału Żydów w drugiej wojnie światowej.

Jakże drogim nam na zawsze pozostanie ten pierwszy skromny odcinek frontu włoskiego, gdzie Brygada Żydowska otrzymała swój pierwszy chrzest bojowy.

Straszny jest wkład krwi żydowskiej w tytanicznym zmaganiu się z reakcją na całym świecie. Wszędzie i zawsze, gdzie reakcja próbuje utrwalić lub zdobyć władzę leje się krew bezbronnych Żydów. Lecz przeszło pół tysiąca żołnierzy Brygady Żydowskiej, którzy polegli walcząc pod biało-niebieskim sztandarem — to w tym strasznym wkładzie pozycja specjalna. To fundament państwowości żydowskiej, to wcielenie uratowanej narodowej czci, to dowód słuszności naszej walki.

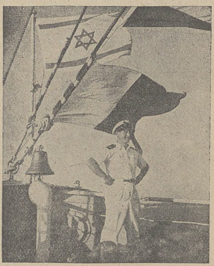
Generał Clark, były dowódca frontu we Włoszech, obecnie dowódca wojskowej strefy amerykańskiej w Austrii wypowiedział się o Brygadzie w sposób następujący: „Nie zapomnę nigdy mężnego ducha Brygady Żydowskiej na naszym froncie we Włoszech. Czuję się wspólnikiem do waszej dumy, opartej na świadomości, że jej wkład w nasze ostateczne zwycięstwo w rejonie morza Śródziemnego cieszy się ogólnym uznaniem wszystkich narodów Zjednoczonych".

Lecz znaczenie Brygady nie opiera się jedynie na jej czynie zbrojnym. Po zakończeniu działań wojennych znalazła się ona na terytorium oswobodzonej Belgji, gdzie stała się ośrodkiem odrodzenia życia syjonistycznego w Europie. W środowiskach żołnierzy żydowskich każdy potrzebujący pomocy Żyd odnajdywał swoją ojczyznę, czuł się jak u siebie.

NA PARADZIE ZWYCIĘSTWA

A gdy 8 lipca 1946 r. odbyła się w Londynie parada zwycięstwa — to grupa żołnierzy Brygady Żydowskiej mogła nie bez dumy przedefilować ze swoim sztandarem ulicami brytyjskiej metropolii. Sztandar ten występował oddzielnie, nie w pocztach sztandarowych Narodów Zjednoczonych nie razem ze sztandarami różnych regimentów, ale samotnie ze swą grupą jakby na podkreślenie, że naród nasz walki zakończyć jeszcze nie może, że my dotąd morzem krwi przelanej zwycięstwa nie okupiliśmy.

Wprawdzie brała udział również delegacja Legionu Arabskiego, który nie przelał krwi dla zwycięstwa sojuszników, który nie jest wyrazicielem ideałów milionów wymordowanych, milionów sierot i wdów. Ale Legion ten istnieje i część jego rozkwaterowana jest i w naszym kraju. Natomiast Brygada Żydowska ulega rozwiązaniu i nie danym jej będzie wrócić do ojczyzny w szyku wojskowym. Tego rzekomo wymaga interes polityki brytyjskiej.



Pod banderą żydowską

Rząd Białej Księgi postanowił Brygadę Żydowską rozwiązać, lecz prawo na byt dała jej historia i nie pomogą tu już żadne gabinetowe decyzje.

Nie zaprzestaną walki, gdziekolwiek będą bojownicy o Państwo Żydowskie.

Elijachu Ajzenberg

Otwartymi oczyma

W epoce atomu

Kiedy uczonym anglosaskim, po długoletnim „bombardowaniu" atomu uranu, udało się go wreszcie rozbić, znękany świat wierzył, że w laboratoriach uczonych zaszło coś, co zadecyduje o nowym charakterze naszej epoki. Dwie bomby atomowe, zrzucone na Japonię — przeciwko czarnym siłom agresji, zdawały się te nadzieje potwierdzać.

Dziś, po jednym roku powojennym, roku t. zw. pokoju, szary człowiek mało wyczuwa z ducha „nowej" epoki. Eksperymenty na Bikini bardziej zaciemniły, niż wyjaśniły zagadnienie przyszłości ludzkości w epoce atomu.

Oporniejszym bowiem od atomu uranu okazał się atom duszy ludzkiej. Na wieczystej filmowej taśmie historii powracają wciąż stare obrazy wieków, s t a r e mimo zmienionej scenerii czasu i nowych kostiumów wykonawców.

Czy po wyładowaniu myśli pacyfistycznej w tysiącach foliałów, w milionach arkuszy gazetowych, po „wypłukaniu" jej w sadzawkach programów politycznych i w oceanach mów—widmo wojny nie stoi przed współczesnym człowiekiem z tą samą fatalną siłą prawa natury, jak w okresie rodowym? Czy harce z energią atomową nie przypominają do złudzenia manewrowej gry „cudami", prowadzonej prez kapłanów Ozyrysa? Czy totalny reżym ustrojów faszystowskich ustępował w czymkolwiek tyranii antycznej? A „akcje" hitlerowskie, skrupulatnie fotografowane przez amatorów — ludowym igrzyskom gladiatorskim?

Może naprawdę, po rozbiciu atomu fizycznego, przyjdzie wreszcie kolej na badania nad atomem duszy ludzkiej, po wielkim rozkwicie myśli technicznej — rozkwit myśli h u m a n i s t y c z n e j.

Może ktoś dalekowzroczny wreszcie odkryje i objawi ludziom prawdę, że zarówno niszczycielska jak i dobroczynna siła energii atomowej tkwi w nich samych, w ich świadomości ludzkiej i historycznej!

Przed wyrokiem
w Norymberdze

Sąd świata, sąd szarych ludzi, sąd ludzkiej wiary i moralności już dawno wyniósł swój wyrok skazujący w procesie norymberskim. Ale dla myśli prawniczej Trybunału Międzynarodowego, zaplątanej w sieci proceduralnych form, droga wymiaru sprawiedliwości międzynarodowej musiała być ciężka i mozolna.

Ta powolność rozpraw, osłabiająca siłę werdyktu właściwą sądom doraźnym, pozwoliła jednak światu całemu, nawet tym, którzy pozbawieni byli okazji otrzymania lekcji poglądowej hitleryzmu „ w naturze" — unaocznić tę drogę tysiącleci, odbytą w s t e c z przez praczłowieka z germańskiej kniei.

Świat ze spokojem czeka wyroku Trybunału Międzynarodowego, wyroku, który w naszych czasach zamętu i dezorientacji ma potwierdzić, że czarne jest czarnym, a zbrodnia — zbrodnią. To potwierdzenie potrzebne jest wielu jednostkom i środowiskom, dotkniętym daltonizmem moralnym. Po chirurgii wojny, chirurgia wymiaru sprawiedliwości — da świadectwo prawdzie!

(roz)

Żydzi belgijscy żegnają Brygadę Żydowską

BRUKSELA (ŻAP). W związku z opuszczeniem Belgii przez Brygadę Żydowską odbył się cały szereg uroczystości. Tysiące Żydów ze sztandarami syjonistycznymi brało udział przy złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez Generała Brygady Żydowskiej, Binjamina.

W otoczeniu oficerów sztabowych oraz żołnierzy generał złożył wieniec z szarfami o barwach biało-niebieskich na Grobie.

OSTRZEŻENIE TAJNEJ RADIOSTACJI ŻYDOWSKIEJ

JEROZOLIMA (ŻAP). Tajna radio stacja „Głos walczącego Syjonu" organizacji żydowskiej „Irgun Zwai Leumi" w swej ostatniej audycji twierdzi: „Żadna broń, znaleziona w Tel-Awiwie w ciągu ostatniego tygodnia nie należała do organizacji Irgun. Przykro nam jest, że broń żydowska wpadła w ręce ciemiężyciela, ilość jej jednak jest nieznaczna i nie wpłynie na osłabienie siły bojowej żydowskich oddziałów.

Gdy znów padnie hasło, wyjdziemy na ulice i staniemy nieustraszenie, jak żywy mur przed naszymi domami. Będziemy cierpieć, ale nie ustaniemy w walce. Brytyjczycy muszą zrozumieć, że Tel-Awiw nie jest Bengalem".

Radio ostrzega dalej, że jeśli wojska brytyjskie będą strzelać do bezbronnej ludności żydowskiej w Tel-Awiwie, miasto stanie się wielkim cmentarzem ofic. żołn. brytyjskich.

Janusz Korczak

Dziecko żydowskie

Aby wyrazić swe stanowisko w sprawie różnic między ludźmi, powiem, że istnieją niezbyt znaczne różnice między dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, między chłopcem i dziewczynką, między dzieckiem pojedyńczem a gromadą, między dzieckiem wsi i miasta, dzieckiem zamożnym, ubogiem, zaniedbanym, sierotą. — Za to jest wiele podobieństw, ile cech wspólnych człowieka. — Ruskin w pięknej pracy o minerałach mówi o rozumie i etyce kryształów. Gdyby nie ta książka, zatrzymałbym się na analogii człowieka i rośliny; dzięki Ruskinowi spojrzałem dalej i zrozumiałem głębiej. Psychoza doszukiwania się różnic jest odgłosem nienaukowej zgoła wrzawy tego, co dzieli, waśni i judzi. Oto powód mego rozdrażnienia. Marnotrawstwo sił i ogrom krzywd i cierpień — błędy i zamroczenia. I zaniedbania zagadnień istotnych i ważkich.

Mylą „wrażenia" tam nawet, gdzie niema żadnych zgóry założeń, żadnych emocjonalnych drgnięć. Ileż razy zdarzało się, że przyrost wagi dzieci jest zły; rachunek zaprzeczył wrażeniu. Jak złudne są przewidywania, jaka będzie waga dzieci w bieżącym tygodniu, jak trudno ustalić ex post, dlaczego przyrost wagi był dobry lub mierny. Jak często liczba złośliwie i drażniąco obala mniemanie. — A wagę powinienem znać: co tydzień zgórą 200 ważonych dzieci w ciągu wielu lat. — Różnica między białą kartą niewiedzy ogółu i moją — że zapisana pytaniami bez odpowiedzi.

Statystyka też błądzi i kłamie; ostrożnie interpretować jej dane: było w Galicji niepomiernie wiele dzieci nieślubnych, bo ludność żydowska poprzestawała na ślubach u rabinów; nieuznawane były przez prawo.

— Wasze dzieci (żydowskie) — mówi wizytator — drobniejsze.

Inne wrażenia:

— Wasze cichsze, smutniejsze... Bardziej hałaśliwe, ruchliwsze, weselsze... Karniejsze... Mniej karne...

Tak albo nie. — Jeśli tak lub nie.— Dlaczego?

Zdało mi się, że wśród dzieci chrześcijańskich częściej słyszę:

— Zrobimy to i owo.

Wśród żydowskich:

— Kupimy.

Już nawet wiem i rozumiem: tu robotnik, tam kupiec. Tradycja.

Wystarczyło, by jeden człowiek na jeden rok szkolny wzbudził zapał do robót ręcznych i oparta na wiekowej tradycji różnica runęła odrazu — zamilkł głos krwi.

Zdało mi się, że dzieci żydowskie szybciej uczą się czytać. Przyrost liter czytanych na sekundę był u dzieci żydowskich szybszy. Uzdolnienie w jednym i najważniejszym kierunku, ale poparte liczbą i obserwacją kilku lat.

Błąd: uczeń chederu umie już czytać po żydowsku, umie wiązać litery w wyrazy — to raz. Nie dziwi go niezrozumiały wyraz, więc nie zatrzymuje się przy czytaniu — to dwa. — Gdy wyeliminowałem te dzieci z rachunku, odpowiedź liczb zawisła w powietrzu.

— Nasze... Wasze... One...

Powierzchowne i dokuczliwe na powszedni użytek, już nie niesmak, ale wstręt budzi w ustach augurów.

Dzieci żydowskie są ponoć wrażliwsze, bardziej uczuciowe. Nie wiem, Tu i tu łzy i uśmiechy, tu i tam rzewność i tkliwość, subtelność odczuwań — tu i tam chamstwo i głuchoniemota uczuć lub daltonizm.

Nie liczyłem, ile łez wylały dzieci żydowskie i chrześcijańskie na seansie wzruszającego filmu „Czemp" — płakało wiele. — A wspominam o tym nienaukowym drobiazgu, by unaocznić różnicę pomiędzy tym, czego się odemnie naiwni domagają, a co dać mógłbym, opierając się na własnym doświadczeniu, a nie — nasuwanych sugestjach.

Niezrównoważonych rówieśników dzieci żydowskie nazywają „nerwus" chrześcijańskie — „wariat". Tu mówi się „arogant", tam — „zuchwalec", tu i tam — złośnik, brutal, warchoł, błazen, tu i tam — życzliwość i niechęć.

Pokusiłem się o próbę. Są liczby. — Ilość punktów wzajemnej życzliwości i niechęci. Prócz tego ilość i jakość podzięk za świadczone wzajemnie przysługi, ilość i jakość zaregestrowanych wykroczeń i zatargów. Ale ostrożnie z tym pedantycznie niemal zebranym materiałem, — nie wykazuje różnic, które możnaby tłómaczyć odmiennością wrodzonych cech i dyspozycji. Decyduje splot chwiejnych i drugorzędnych, przelotnych czynników.

Wszystkie barwy i odcienie ludzkich zalet i przywar. Tu i tam łagodny i drapieżnik, ten broni się i ustępuje, tamten napada i wydziera.

Słownik nieco odmienny, nie dzieci tworzyły jego wyrazy. Tu „kombinator", tam „cwaniak", tu „szachraj", tam „kanciarz".

Żydzi — fragment zagadnienia ras. Obok białych — ludność kolorowa: żółty i czarny. — Czytałem o próbach badania inteligencji murzynów i europejczyków na jednej z wysp; biali nie zdobyli wyraźnej przewagi. Długo trwać może średniowiecze, jego brak rozumienia, namiętności i wojny.

Zbyt wcześnie mówić o dziecku aryjskim i semickim. Poznajmy granice wpływów wychowawczych, wpływu zdrowia, siły, urody, inteligencji, zamożności — prawa degeneracji i cudownej regeneracji osobników i rodów, zatrutych w zarodzi.

Przed odlotem...



Naszym pisklętom na drogę...

Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Jaskółczym lotem...

Zdradzają się już z oddali swym miłym świergotem jaskółczym. Jest lato i otwarte są okna i drzwi balkonowe in „Domu Dziecka". Znalazły się w tym domu, bo odnaleźć nie mogły kata własnego... Odnaleźć nie zdołały ani domu, ani rodziców, którzy niegdyś żyli i pracowali. Wszystko znikło, wszystko przepadło — — —!

Jak ta jaskółeczka powracająca, która nie znajduje pod okapem domku, gniazdka swojego — tak i one, te maleństwa najbiedniejsze, tak i one... A jednak szczebiocą ich dzióbki żywo i bezustannie... Gdzież usta rodzicielskie, które całując usteczka wasze, wchłaniałyby was w siebie?! Gdzież owe kolana, na których siadałyście, owe piersi, ku którym garnęły się wasze główki rozpalone?...

To wszystko było wtedy, jeszcze przed potopem, kiedy ludzie byli jeszcze ludźmi, kiedy dbano o was, kochano was, kiedy myślano i starano się o was w domu rodzicielskim i poza domem — — — !

Pamiętamy jeszcze, dobrze pamiętamy, gdy zimą 1928 r., uderzył nagle silny mróz i podciął w locie jaskółczęta wrażliwe. Znalazły się ręce i serca troskliwe i w Polsce i we Wiedniu; zebrano ptaszęta zziębnięte i skulone, nakarmiono je i przesłano je stamtąd samolotem do Włoch Południowych. Byleby im ciepło było, byleby znów o locie myśleć mogły, byleby znów stać się mogły sobą, znów jaskółkami...

Ale to było wtedy, to było ongiś.... Jak zawrotna suma wspomnień i pojęć serdecznych mieści się w owym „ongiś"... Była wtedy i dobroć i ciepło i migocące pieszczotliwie światełka sobotnie. Roznosił się zapach bułek i chleba kminkowego... I lśniło się jakby coś matczynego w gwiazdach wieczornych...

Była cisza miękka i ciepła, jak modlitwa święta. Był jeszcze pokój na świecie i pokój w serduszkach... Nie było jeszcze askarów i bunkrów, nie było lagrów i ghetta, krematoriów i mydła z tłuszczu ludzkiego...

I są wśród was takie, które przetrwały, czy to w walizce — czy szufladzie... „aryjskiej", w piwnicy czy w klasztorze, w bunkrze czy w lesie... Ktoś gdzieś ukrył jakąś jaskółkę, ktoś gdzieś nakarmił i zrosił łzą serdeczną...

Bo nie znikło — zdaje się — sumienie bez reszty... Budziło się jeszcze od czasu do czasu i wynajdywało na piekielne „akcje" swoją odosobnioną wprawdzie ,lecz cichą a zbożną kontrakcję... Bo sumienie było i ostać się chciało sobą i dzięki temu trwa dziś ta garsteczka wasza, dzięki temu świergotacie jeszcze jak jaskółki w locie ku gnieździe... Dzięki temu...

I dokąd wiedzie wasz lot?

Oto wróciłyście właśnie z przechadzki, czuwają nad wami opiekunki wasze, wasze „matki" i nauczycielki powojenne. A mieć muszą pięćdziesiątkę na oku. Umyte i ubrane, zajmujecie czwórkami okrągłe stoliki — już podają wam posiłek... A jednak — wstrzymujecie się z jedzeniem. Otwieracie usteczka razem i zachłannie ale — nie do obiadu. Oto wychowawczyni dała znak i jakże harmonijnie rozbrzmiewa wasz dziecięcy chór:

„Lehitraot bearcejnu
af hakejc galutejnu,
awal tejkef umejat
umahejr umejat
leszalom, leszalom ubracha!"

I po całym szeregu zwrotek, wyrażających tęsknotę i pośpiech wasz ku Ziemi Ojców — byle szybko i natychmiast dla szczęścia i pokoju tam, tam — po całym szeregu refrenów, jakże miłych a melodyjnych — z podanego korzystacie posiłku.

— — — — — — — — — — — — — — — —

Pękło rozłupane gwałtem drzewo żydostwa Europy i już tylko ostatnie ostały się pisklęta w dziuplach jego, wszak i te ptaszynki małe obnażały musiały swe szyjki pod nóż oprawcy i kłaść główki swoje na roztrzaskanie! — Wszak i dla nich wysuwał się jak miecz z pochwy, strach z nocy ciemnej... Wszak i im zamiast słońcem radosnym znaczył się cieniem złowieszczym każdy poranek ghettowy... O wy rzadkie, krwawo-drogie ostatki narodu! Kochane, najukochańsze okruchy i resztki — —! Nie oglądacie jeszcze wiosny swojej, ale przyjdzie ów czas, nastanie ów dzień, w którym przejrzycie i poznacie siebie... Zrodzi się i wasz tłumiony w sercu bunt i przeoracie może ziemię przesyconą padliną i osuszycie błoto z krwi i łez powstałe...

I cóż, że czarne kłębiły się niedole jak kłęby dymu w piecach krematoryjnych?! Jak naiwnie opowiada o tem mała dziewczynka żydowska Soszyńska Alicja, przybyła niedawno z klasztoru Sióstr Karmelitanek, gdzieś w Turkowie koło Hrubieszowa. Z tego locum pochodzi też 7-letni dziś Bożeński Stefan z Warszawy. Uszedł z ghetta jeszcze przed śmiercią najszlachetniejszego z wychowawców, nie widział całopalenia nieśmiertelnego Janusza Korczaka. Małego Stefanka wyrwały stamtąd jakieś ręce ludzkie i wrzuciły do klasztoru. Ten Bożeński nie zna wogóle swych rodziców, ale wie już z obrazków, jak piękną jest Palestyna! Nie zna również rodziców swoich Rometański Maciuś. Dlaczego Rometański? Bo znaleźli go ludzie dobrzy gdzieś w Rosji, w jakimś mieście, pod jakimś mostem rometańskim... Podnieśli go, zajęli się nim i zwie się odtąd Rometański Michaś.

— A dokąd ty jedziesz, Michasiu?

— Do Palestyny.

— Co tam będziesz robił, Michasiu?

— Będę się uczył i budował ładne domy.

Nie koleją i nie okrętem, ale piosenką swoją pragnie się dostać do Erec, przybyła z Rosji mała a słodka Zoja Lipkowicz.

Jest jeszcze z tego samego klasztoru koło Hrubieszowa malutka Ireńska Beata, w istocie Fajnkind Felicja...

W jednej osobie Felicja i Beata straciła rodziców swoich w Garwolinie pod Warszawą. Oddali tam życie swoje. Wpadli w sumę sześciu milionów. Byli i padli, wśród milionów, pogrzebanych bez grobu — — !

Każdy z was, jaskółeczki żydowskie, każdy z nas Żydów żyjących czy wyrżniętych, był i jest i zostanie na wieki milionem, co cierpiał i cierpi i cierpieć będzie za miliony — Każdy z was, każdy z nas....!

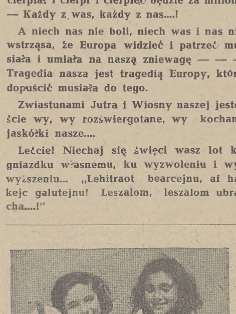
A niech nas nie boli, niech was i nas nie wstrząsa, że Europa widzieć i patrzeć musiała i umiała na naszą zniewagę — — — Tragedia nasza jest tragedią Europy, która dopuścić musiała do tego.

Zwiastunami Jutra i Wiosny naszej jesteście wy, wy rozświergotane, wy kochane jaskółki nasze....

Lećcie! Niechaj się święci wasz lot ku gniazdku własnemu, ku wyzwoleniu i wyzwoleniu... „Lehitraot bearcejnu, af hakejc galutejnu! Leszalom, leszalom ubracha....!"

U celu!





Sierotki znalazły w Erec przyjaciół...

Maksymilian Tauchner

W drugą rocznicę Powstania Warszawskiego

W drugą rocznicę Powstania Warszawskiego drukujemy opublikowany swego czasu artykuł o udziale Żydów-Polaków w tymże powstaniu. Zebrany w międzyczasie przez autora dalszy materiał źródłowy jest już tu uwzględniony.

Redakcja

Dwa lata przeszły od bohaterskiego porywu stolicy Polski.

Nie było w tych pierwszych dniach sierpniowych różnic pomiędzy obywatelami wyzwalającej się Warszawy. Nikt nie odmawiał nikomu prawa do wypełniania obowiązku patriotycznego. Wszystkich łączył wspólny entuzjazm i gorąca chęć dobicia znienawidzonego wroga. Nigdzie tak, jak w Warszawie w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. nie zamanifestowały się lepiej braterstwo i wspólnota wszystkich, dla których złamanie hitleryzmu stało się świętym powołaniem i celem życia.

Widziałem w tych pierwszych dniach szczerą radość Polaków, kiedy przy barykadzie pojawili się ukrywający się dotąd Żydzi.

Przeżywałem pierwszy patriotyczny dreszcz, kiedy o godzinie 5,30 dnia 1-go sierpnia dwaj Żydzi zabili przy ulicy Tamka niemieckiego żandarma i zdobywszy gdzieś po tym białoczerwony sztadar wzywać poczęli dozorców do dekorowania flagami polskimi domów.

Były to pierwsze dni sierpnia.

A potym psuć się coś zaczęło. Sytuacja stawała się cięższa, gasnąć począł entuzjazm. Mali ludzie zaczęli sarkać. Odwieczni malkontenci. I sarkać zaczęto na... Żydów. Zaczęto ich już palcami wytykać przy barykadach i studniach.

A ci urodzeni optymiści, którzy z takim entuzjazmem wyszli z ukrycia, bo widzieli już odradzającą się wolność, do końca nie chcieli wierzyć, że wrócą straszne czasy niemieckie. I dawali z siebie wiele, często grubo ponad możliwości ludzkie, by groźbę tę odsunąć.

Wielu Żydów walczyło w powstaniu. Ogromna większość Żydów, biorących udział w powstaniu, występowała pod nazwiskiem „aryjskim". Wśród tych byli różni. Byli tacy, o których nikt nie wiedział, że są Żydami. Zgłaszali się do szeregów jako Polacy, będąc już przedtem uczestnikami podziemnego życia. W szeregach powstańczych kontynuowali swój przedpowstaniowy „aryjski" żywot. Wielu z nich wyraziło w pierwszych dniach chęć zdekonspirowania się, w wyniku wezbrania w nich pod wpływem wielkiego ruchu wolnościowego, fali własnej godności narodowej. Szybko zrozumieli jednak, że nie da się o pogodzić z celem głównym t. j. z walką w szeregach powstańczych. Szeregi te Żydów mieć nie chciały, a Żydzi chcieli walczyć. Byli i tacy, którzy za poradą dowódcy, do którego oddziału zgłaszali się, deklarując otwarcie swą przynależność narodową, zatajali ją potym. Tylko dowódca znał ich tajemnicę. Ze wzruszeniem wspominam kapitana Stefana ze Śródmieścia, który przekazał mi pierwszą tego rodzaju tajemnicę poległego Jurka, a właściwie Grünberga Samuela. Tylko niewielka garstka Żydów tworzyła oficjalny żydowski oddział bojowy w szeregach Armii Ludowej. Reszta, to — Żydzi-Polacy. Ludzie bez nazwisk, — bezimienni.

Ciężko, niezwykle ciężko było iść w bój, gdzie śmierć była zjawiskiem normalnym, codziennym, pod innym, dla nikogo nieznanym nazwiskiem. „Kto będzie wiedział o nas, kto będzie wiedział, że walczyliśmy i zginęliśmy w powstaniu warszawskim?" — zadawali sobie pytanie młodzi chłopcy żydowscy. W obliczu śmierci człowiek odczuwa potrzebę spowiedzi. A człowiek bez nazwiska pragnie je mieć. Nie chce zejść ze świata tego bezimiennie; to boli niemal fizycznie i ciąży jak niewypełnione zadanie. Ile samozaparcia wymagało od Bernarda B., dowódcy odcinka na terenie Siennej, przemilczanie swej narodowości, gdy za szczególny wyczyn odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari".

Ile grobów zbiorowych w Warszawie przyjęło żydowskich powstańców pod obcymi nazwiskami. Szli do walki z płomienną ochotą, bo pchało ich do niej ich sumienie żydowskie, obowiązek obywatelski, chęć wyprostowania wreszcie zgiętego grzbietu i wykazania swej dumy narodowej. Chęć zamanifestowania, że Żyd nie tylko ginie bezwolnie w krematoriach niemieckich, ale porywa się do walki, gdy ma ku temu warunki. W powstaniu sierpniowym walczyło dużo uczestników powstania w ghetcie warszawskim. Ci przeszli już chrzest bojowy w nierównej walce, zgóry skazanej na zagładę, kiedy walka była tylk krzykiem i protestem. Ale wtedy byli Żydami. I świat ocenił wówczas należycie heroiczny zryw Żydów, jako nowoczesne Termopile.

A ci bezimienni, nieznani żołnierze powstania warszawskiego, którzy tyle serca, płomiennego zapału, bohaterstwa i żydowskiego optymizmu ofiarowali Warszawie, legli w żołnierskich mogiłach pod nieswoimi nazwiskami. W wyniku tragicznych, pełnych ponurej zgrozy stosunków musieli nazwiska swe zataić. Bojownicy o wolność i postęp — ofiarami wstecznictwa i ciemnoty. Na „aryjskich papierach" trzeba było krew przelewać i życie oddawać w walce ze znienawidzonym okupantem. Ponure „czasy pogardy", które i dziś jeszcze na triumfalnym szlaku demokracji dają znać o sobie. Może drgnęłoby dziś serce bandyty, mordującego zmaltretowanego Żyda, gdyby wiedział, że łączniczka Stasia — „Żywe srebro" — jak ją koledzy nazywali, o której wiadomym było, że podejmowała się najcięższych zadań — była Żydówką. Zginęła bohaterska łączniczka Stasia, a właściwie Zofia Fridentabl. Kiedy nikt już nie wierzył, że można przedrzeć się z śródmieścia na zajęty Czerniaków — zrobiła to łączniczka Zofia Fridenthal. Przebiła się, nawiązała łączność i z meldunkiem puściła się w drogę powrotną. Wpadła w ręce Niemców, zmyliła czujność, uciekła. U zbiegu Ludnej i Czerniakowskiej rozerwał ją granat niemiecki.

Możeby zawisła w powietrzu ręka zbrodniarza, z zimną krwią pozbawiającego życia Żyda, ocalałego z hitlerowskiego potopu, gdyby wiedział, że łączniczki „Mira", „Janka", „Stefa" i „Emilia" — dzielni żołnierze powstania, których młode ciała spoczęły w mogiłach żołnierskich na Wspólnej, Marszałkowskiej i Mokotowskiej — to Żydówki.

Pracowałem przed powstaniem jeszcze w konspiracyjnym Żydowskim Komitecie Narodowym i z tego tytułu miałem kontakt z wieloma Żydomi, uczestnikami powstania.

Poznałem starego człowieka, który, zwolniony z Pawiaka, nie został jako Żyd przyjęty do A. K., mimo, że zgłosił się do szeregów ochotniczo. Stary oficer z pierwszej wojny światowej. Przybrał polskie nazwisko. Przyjęto go do A. K. Widziałem go potem w ostatnich godzinach Starówki, jak przeprowadzał grupy żołnierzy kanałami na Powiśle. Znał dobrze drogę i robił o sprawnie. Z żyłą nabrzmiałą na czole od natężenia i z sercem obolałym, bo nie pozwolono mu być sobą w chwili, gdy doznawał wielkiego uczucia szczęścia poświęcenia się dla sprawy ogólnej. Kilka dni potem, uwolniony z Pawiaka, ocalały z Starówki i Powiśla, Żyd Chaskler padł przy pełnieniu funkcji służbowych na placu Trzech Krzyży. Zadawał wciąż przedtem pytanie: dlaczego nie może być sobą... Nie umieliśmy mu na to odpowiedzieć. Odszedł, nie rozwikławszy tej tajemnicy. Na placu Trzech Krzyży spoczął pod obcym nazwiskiem.

Poznałem młodego lekarza żydowskiego, Michała Lejpunera. Oficer Wojsk Polskich, w pierwszym dniu powstania postawił się do dyspozycji władz powstańczych na Starówce. Znała Starówka doktora Feliksa Skowrońskiego. Był niezmordowany w pracy. Był wszędzie tam, gdzie potrzebna była pomoc. A Starówka potrzebowała jej w dzień i w nocy. Nie wstrzymywały go bomby, ogień, ani kule. Nie wiedział, co to odpoczynek. „Nie imają się Was kule, Doktorze" — mawiali doń koledzy-żołnierze, gdy w największym ogniu opatrywał ze spokojem rannych. „Tylko Polak umie się tak poświęcać" — powiedziała mu raz kobieta, którą wyciągnął z pod gruzów walącego się domu.

I nie imały się go istotnie kule. Ale do czasu tylko.

Przetrwał Starówkę i Śródmieście. Powstanie upadło. Wkraczającym do miasta żandarmom niemieckim wskazała go pewna kobieta, jako Żyda. Może była to nawet siostra tamtej, którą z gruzów uratował. To zresztą, nie ważne. Seria z żandarmskiego rozpylacza przeszyła ciało doktora Lejpunera - Skowrońskiego, którego kule tak długo się nie imały.

Zginął w powstaniu śmiercią walecznych inż. Henryk Grynszpan z Bielska, porucznik W. P. Wstąpił do organizacji, jako Polak, na długo przed powstaniem. Nie było akcji, w której by nie brał udziału „porucznik Henryk". Palił się do każdej „roboty". Odwagą swą i inteligencją zwrócił szybko na siebie uwagę przełożonych. Dosłużył się stopnia majora. Powstanie zaskoczyło go na Żoliborzu. Nie mając możliwości dotarcia do miejsca swego przydziału służbowego, zgłosił się odrazu do operującej na Żoliborzu grupy Majora „Żubra" („Żywiciel"). Szybko dał się tu poznać, jako zdolny i do szaleństwa odważny oficer. Jego dziełem było podpalenie szkoły na Żoliborzu, w rezultacie czego zginęło ponad 50 Niemców. Był to jego wielki radosny dzień. Miał jeszcze potym wiele takich dni, aż przyszedł kres młodego życia. Dowodząc trzema kompaniami podczas ataku na olejarnię, został śmiertelnie ranny. Dowodził do ostatka aż padł z upływu krwi. Pochowano porucznika Henryka na podwórku przy ul. Krechowieckiej 6.

Podczas żołnierskiego pogrzebu oświadczył major „Żubr" że poległy por. Henryk był wzorem prawdziwego Polaka.

Nie brakło i dzieci żydowskich w szeregach powstańczych. Dzieci przedwcześnie dojrzałych, przez tragizm swej sytuacji, którą pojmowały jednak jak dorośli.

Henryk Arnold, młody 13-letni chłopak ze Lwowa wstąpił w szeregi powstańcze, jako Ryszard Rudziński. Żywy, zdolny, chętny do każdej czynności „Rysio", zaawansował szybko na łącznika grupy majora „Lalka" z kwaterą główną.

Przeszedł całą kampanię. Bił się w rowach strzeleckich w Alejach, na Marszałkowskiej, przy Placu Zbawiciela. Ranny dwukrotnie dostał się do niewoli niemieckiej. „Rycerscy" Niemcy i dzieci do niewoli brali.

Nie wiem, co dzieje się z innymi młodocianymi powstańcami żydowskimi. Czy przeżyli, czy może młode ich ciała spoczywają w jakiejś zbiorowej mogile na ulicach Warszawy. Czcze Waszą pamięć i odwagę mali żołnierze: „Miki", „Cwaniak", „Pistolet" i Eugeniusz Krawczyk. Jakbym chciał bardzo byście się gdzieś odezwali.

Nieznane mi są również losy Samuela i Aleksandra Sytmanów, którzy jako Skalscy wstąpili w pierwszych dniach w szeregi powstańcze na terenie komendy, przy ul. Leszno 13.

I zwracam dziś nazwisko strzelcowi Ryszardowi Tomasikowi. Uczestnik życia podziemnego na długo przed powstaniem, kolporter nielegalnej prasy, poległ w powstaniu, walcząc na Żoliborzu. Zginął śmiercią żołnierza podczas obsługiwania karabinu masyznowego. Mogiła żołnierska pozornie tylko przyjęła strzelca Tomasika Ryszarda. Faktycznie zginął Lifszyc...

I twoją tajemnicę zdradzam dziś, bezimienny, dzielny żołnierzu, Bolesławie Krawiec! Pod tym nazwiskiem znała cię „organizacja" w Warszawie, pod tym nazwiskiem walczyłeś w powstaniu warszawskim. Widzę cię, chłopcze kochany, wiecznie zagoniony, wiecznie obarczonego sprawami nieswoimi. Widzę Twoje za duże i zniszczone buty i widzę Cię poprawiającego w bramie ładunek „gazetek" owiniętych dookoła nóg. — Widzę Cię, jak umykasz z ważną paczką w ręku przed żandarmami na Żoliborzu i widzę Cię na dachu 6-piętrowej kamienicy z przyborami drukarskimi podczas blokady. Zawsze pełen optymizmu, zawsze uśmiechnięty „Bolek do wszystkiego". I w walce sierpniowej taki sam. Na najgorętszym miejscu na Starówce. Bolesław Krawiec a właściwie Fiszel Tenenbaum...

Nie wiem co dzieje się z Tobą Bolku. Nie wiem czy przeżyłeś powstanie. Wiem jednak napewno, że żywemu czy umarłemu wyrządzam Ci przysługę, oddając ci utracone nazwisko, którego brak tak boleśnie odczuwałeś. Ty i wielu innych, których trudno mi tu wymienić...

Cześć Wam, żydowscy bohaterowie bezimienni, polegli, nieznani przez nikogo. Nie dożyliście wolności upragnionej, nowego powojennego życia i... nowych rozczarowań. Może z krwi Waszej męczeńskiej zrodzą się czasy nowe, kiedy żyć i walczyć będzie można pod nazwiskiem własnym, bez względu na jego brzmienie.

Trzecie Seminarium „Ichudu"

Nastroje likwidacyjne, panujące ostatnio wśród najszerszych mas żydowskich w Polsce, nie są bynajmniej zjawiskiem przypadkowym. Bez wątpienia mamy do czynienia z żywiołowym procesem historycznym, który przybrał charakter wędrówki narodu na gigantyczną skalę.

Nieuchronnego biegu historii nie zdoła odmienić nikt. Jesteśmy świadkami ostatecznego kruszenia się całej społeczności, która nie chce nadal na tak nadwątlonych podstawach kontynuować swojego bytu. W międzyczasie powstaje nowa społeczność „w drodze". Trzeba jej nadać charakter narodowy, trzeba ją nazawsze skuć z ideą wyzwolenia na własnej ziemi, trzeba by zrzuciła z siebie gorzki i krwawy balast golusu, aby pokochała naród i jego wartości.

Otwarcie seminarium Ruchu Chalucowego „Ichud Hanoar Hacijoni Akiba" w tym właśnie okresie przełomowym, świadczy o pełnym zrozumieniu tych zwiększonych zadań, które powstały przed nami w danej chwili. My widzimy przed sobą jeszcze szerokie pole do pracy, nie poddajemy się nastrojom, lecz w atmosferze poważnej pracy naukowej chcemy wykuć nowe kadry pracowników ruchu, kadry, które będą we wszystkich warunkach kontynuować swoją wychowywawczą pracę w kibucach, fermach, domach dziecka.

Ze wszystkich stron Polski do malowniczo położonej wśród pól i wzgórz, u stóp Sudetów Bielawy koło Rychbachu, zjechali się na dzień otwarcia seminarium członkowie ruchu.

Hatikwa. Otwiera seminarium tow. B. Johanes.

— Zebraliśmy się tu, aby się uczyć, aby raz jeszcze utrwalić w umysłach i sercach naszą drogę ideową. Przed nami jeszcze wiele pracy. Musimy się do niej przygotować.

Wita seminarium w imieniu Komendy Naczelnej tow. D. Meller. Seminarium jest wyrazem naszej walki z nastrojami likwidacyjnymi. Ono jest dla nas dowodem, że bynajmniej nie nosimy się z zamiarem zerwania kontaktu z masami żydowskimi w Polsce. W nas naród posiada swoich wiernych bojowników, którzy nieraz dowiedli, że go w ciężkiej chwili nie opuszczą.

Głęboko w serce zapadają słowa tow. M. Tauchnera kiedy wspomina o przeżywanej tragedii Żydostwa polskiego, które tyle wniosło do skarbca naszej kultury, które najlepszych synów oddało na służbę narodowi, a które teraz wstępuje w odmienną fazę swego istnienia. Musimy być godni tych wielkich chwil, jakie przeżywamy. Seminarium powinno tchnąć powagą, napięciem ideowym i odczuwać ów cały ciężar odpowiedzialności, który ciąży na każdym z nas.

W imieniu organizacji „Ichud" w Rychbachu powita seminarium tow. Kahane. Zebrani uczcili minutą milczenia pamięć zamordowanej przez zbirów NSZ podczas poprzedniego seminarium w Zabrzu towarzyski Blumy Wajn.

Płynie pieśń, jednoczą się w niej nasze myśli, nasze pragnienia. Zacierają się w niej nasze kłopoty codzienne, dyszymy znów pełnią radości młodzieńczej, jesteśmy grupą silnych ludzi, którzy wiedzą czego chcą, są świadomi swojej drogi. Jutro zasiądziemy nad książkami i zeszytami, zapanuje u nas atmosfera twórczej pracy, nadrobimy utracony czas.

Seminarion Hatnua chaj we'kajam!

El. A.

Z różnych stron:

Z ŁÓDZKIEGO KOŁA A. Z. S. D.

Podajemy do wiadomości o zorganizowaniu dwutygodniowego seminarium, w programie którego będzie 1. Palestynografia ekonomiczna i polityczna, 2. Historia syjonizmu, 3. Aktualia palestyńskie.

Pozatym w Kole AZSD odbywają się lekcje jęz. hebrajskiego. Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do sekretariatu Związku Zawadzka 11 w godz. 10 — 1.

* * *

Praca Akademickiego Związku Syjonistów Demokratów zatacza coraz szersze kręgi. W różnych punktach kraju powstają przy lokalnych snifach nowe ośrodki młodzieży uczącej się. I tak z Gliwic otrzymaliśmy wiadomość o stworzeniu tam Syjonistycznego Koła Młodzieży „Herzlija", którego celem jest działalność kulturalno-oświatowa w duchu narodowym. Koło posiada własną bibliotekę judaistyczną, z której czerpie materiał do pogadanek i referatów. Równocześnie w Bielsku zorganizowana została przy snifie Ichudu podobna placówka.

Daje się zauważyć wielkie zainteresowanie literaturą hebrajską i żydowską, poczawszy od poezji religijnej po przez Hiszpanię i Italię do literatury nowoczesnej (Bialik, Asz, Peretz), i wkładem Żydów do piśmiennictwa światowego (Zweig, Werfel, Wassermann i inni).

Jak już donosiliśmy w poprzednich komuni katach Międzynarodowa Federacja Studentów Żydów wydaje czasopismo „Hillel". Artykuły i wiersze, które dotychczas wpłynęły na ręce Zarządu Głównego AZSD, przekazaliśmy już do Francji. Prosimy w imieniu kolegium redakcyjnego „Hillel" o dalszą współpracę.

E. T.

Uroczystość

Dnia 3-go sierpnia b. r. odbyła się imponująca uroczystość wręczenia Sztandaru Snifowi krakowskiemu z okazji jego rocznej działalności w obecności Prezydium Galilu krakowskiego, tow. Mgra Leona Salpetra, Dra Jakuba Blecha, członków Merkazu. tow. Seidla Hilela i Johannesa oraz wielu gości i licznie zgromadzonej młodzieży — w wielkiej sali b. kahału krakowskiego.

Uroczystość zagaił tow. Józef Klein, kierownik Snifu, po czym obszerniej przemawiał tow.Dr. J. Blech imieniem Woj. Zjedn. Syj. Dem. Ichud a z ramienia „Hanhagi Harejszith" tow. H. Seidel.

Następnie odbył się uroczysty akt wręczenia Sztandaru „Ichudu" przez tow. Seidla imieniem Komendy Naczelnej Snifowi, który złożył ślubowanie, że będzie stał na straży i wiernie bronił honoru wielkiej idei syjonistycznej.

Obecny na uroczystości Prezes Związku Galicyjskich Żydów w Ameryce p. Herbert B. Sussman złożył serdeczne życzenia.

Na zakończenie członkowie Snifu wykonali część artystyczną złożoną z kilku deklamacyj i pieśni, po czym odśpiewano Hatikwę.

M. D.

KOMUNIKAT

W Warszawie uruchomiono oddział Komendy Naczelnej Ruchu Chalucowego „Ichudu" w Polsce, — pod kierownictwem Kierownika Wydziału Produktywizacji przy C. K. i K. N. „Ichudu" w Polsce tow. Hilela Seidla.

Zwracamy się do wszystkich kibuców i domów dziecka by swoje miesięczne sprawozdanie kasowe nadsyłali na adres Komenda Naczelna „Ichudu" Warszawa, — Praga, ul. Targowa 53/18.

Ziemia żydowska własnością Narodu Żydowskiego

Na długo przedtym, nim rozbudzona świadomość społeczna narodów wysunęła hasła nacjonalizacji ziemi i dóbr ogólnonarodowego znaczenia, powstał Żydowski Fundusz Narodowy, który postawił sobie za cel wykup ziemi palestyńskiej na własność Narodu Żydowskiego.

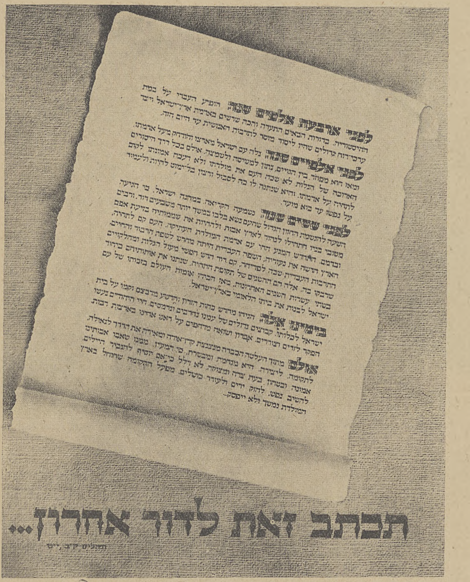
Droga Keren Kajemet'u to — droga powrotu naszego Narodu do wszystkich radości życia które daje normalny byt narodowy na ziemi ojczystej.

Keren Kajemet to — setki kwitnących wsi, radosnych osiedli, rozśpiewanych kibuców na gruntach narodowych.

Keren Kajemet to zarazem wielka szkoła zespolenia duchowego narodu — tułacza z najtrwalszym jego fundamentem — z krajem ojczystym.

Niechaj w te ciężkie dni walki i próby, głos Ziemi Ojców, wzywającej do wykupu z obcych rąk, będzie dla każdego z nas głosem wewnętrznego imperatywu narodowego i równocześnie głosem otuchy, zapowiedzią spełnienia naszych tęsknot i dążeń narodowych!

Strona tytułowa 6-go tomu Złotej Księgi Ż. F. N.



תכתב זאת לדור אחרון...

תהלים ק״ב, י״ט

Przed 4-ma tysiącami lat zjawił się na arenie historii naród żydowski. W ciągu pokoleń zapuszczał swoje korzenie w Erec Izrael, gdzie stworzył wielkie wartości duchowe, które są fundamentem etyki i kultury ogólno-ludzkiej po dzień dzisiejszy.

Przed 2-ma tysiącami lat Naród został wygnany z Kraju Ojców, usunięty ze swej ziemi. I odtąd jest rozproszony wśród ludów, skazany na ucisk i hańbę. A jednak na długiej drodze cierpień wygnania nie zapomniał Naród o swojej Ojczyźnie, nie zgasła jego wiara w odrodzenie na własnej ziemi. Wiara ta dawała mu siłę wytrwania i wolę utrzymania się przy życiu, aby być gotowym na czas.

Przed 60-ma laty rozległ się głos w Izraelu, że nadszedł czas ziszczenia wielkiej wizji, którą nosił Naród w swoim sercu przez siedemdziesiąt pokoleń. Wiele z najlepszych Jego synów podążyło do Kraju Ojców, aby w pocie czoła i krwią swoją ożywić pustkowia. Żywa więź ze starożytną Ziemią Ojczystą została odnowiona. Naród wstał do życia, ziemia Jego odmłodniała, słowo hebrajskie odżyło w mowie codziennej. Pokolenie wolnych ludzi zrzuciło z siebie jarzmo diaspory i hańbę poniżenia. Oto osiągnięcia epoki odrodzenia, a szczególnie ostatnich 2-ch dziesiątek lat od czasu, gdy narody świata uznały prawo Narodu na odbudowę Siedziby w Erec Izrael.

W nasze dni zjednoczyły się moce zła i zbrodni, aby zetrzeć naród z lica ziemi. Zniszczone i zdeptane są wielkie Jego skupiska. Widmo zagłady wciąż jeszcze wisi nad głowami ocalałych w wielu krajach.

A jednak z otaczających nas ciemności przebija się promień światła wskazujący nam drogę wyzwolenia, odrodzenia i pracy twórczej. Niesie on nam wieść radosną, że źródło z którego czerpali Ojcowie wiarę i ufność w nieszczęściu, nie wyschło, lecz w ożywczym swym strumieniu niesie moc wytrwania, leczy dusze wątpiące, dodaje sił opadłym rękom. Nie ulegnie przerwie dzieło Odrodzenia rozpoczęte w Kraju Ojczystym....

Kfar Kish

Osiedle żołnierzy żydowskich na ziemi Keren Kajemet'u

Informacyjne Biuro Keren Kajemet donosi z Jerozolimy:

W sercu Dolno-Galilejskiej wyżyny, między Sarona z północy i Irgund imienia Borochowa z południa, między Kfar-Tabor ze wschodu i Jawneel z zachodu, rozciąga się obszar o powierzchni 30.000 dunamów, z których większość leży odłogiem. Tubylcy, składający się głównie z nowoprzybyłych Arabów, nie potrudzili się, aby oczyścić tę ziemię z kamieni i chwastów i uczynić ją płodną. Zresztą część tej ziemi należała do właścicieli zamieszkujących stale poza granicami kraju. Ta właśnie część została przed piętnastu laty odkupiona przez „Agudat-Izrael", której zamiarem było zbudować tu osiedle, co jednak nie zostało zrealizowane. Ziemię tę później nabywa towarzystwo Jabne, które próbowało tu ufundować przemysłowo-rolną osadę, co również nie doszło do skutku. Dopiero ostatnio ugór ten został odsprzedany Keren Kajemeth Leisrael, który część ziemi oddał do dyspozycji kibucu w Szarona, a na pozostałej większej części postanowił zbudować nowe osiedle zdemobilizowanych żołnierzy.



Pasterz żydowski w nowej Erec

Powierzchnia ziemi, oddana do użytku Związkowi Żołnierzy im. Brygadiera Kish'a, wynosi 7 tys. dunamów.

Trzon grupy osiedleńczej im. Kish'a został stworzony jeszcze w pierwszych latach wojny z pośród żołnierzy 738 jednostki saperów. Osiedle zostanie nazwane „Kfar-Kish" ku czci Brygadiera P. H. Kish'a, znanego przywódcy syjonistycznego i żołnierza, który padł na froncie 8 Armii. Wielu żołnierzy ze wspomnianej jednostki służyło bezpośrednio pod rozkazami b. p. Brygadiera Kish'a. Jest to dla nich cześć wielka budować obecnie osiedle noszące nazwisko ich słynnego przywódcy, który w ciągu 8-u lat, do 1931 roku, był członkiem Egzekutywy Syjonistycznej.

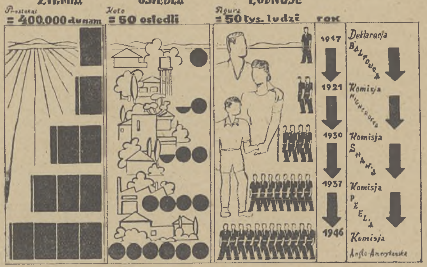
Można mieć pewność, że żołnierze z jednostki 738 nie zawiodą.

Jednostka ta jest jedną z pierwszych powstałych po wybuchu wojny w Erec. Stworzona została w czerwcu 1940 r. z osobistą pomocą pułkownika Kish'a. Większość inżynieryjno-saperskiego oficerskiego personelu wojsk Jego Król. Mości to wychowankowie tej właśnie jednostki, która przez cały czas wojny służyła za przykład męstwa i ofiarności. Dość zaznaczyć, że jednostka 738 pierwsza dobiła się stuprocentowej komendy hebrajskiej. W pierwszych miesiącach 1941 jednostka wraz z Kish'em opuszcza Erec. To ona zbudowała fortyfikacje El-Alamejna, za co została też specjalnie wyróżniona. Podczas służby w pustyni jednostka znajdowała się pod bezpośrednią komendą Kish'a, który był wówczas Głównym inżynierem 8 Armii.

60 rodzin stanowiących trzon osiedla, to rodziny owych właśnie sławnych saperów żydowskich. Każda rodzina otrzymała 100—120 dunamów dla intensywnej gospodarki. Zamiast prowizorycznych baraków, zostały odrazu wzniesione piękne i trwałe domy indywidualne. Osiedle jest obficie zaopatrzone w wodę, połączone dobrą szosą z Kfar-Tabor. Na rok bieżący Keren Hajesod uchwalił dla Kfar-Kish budżet osiedleńczy w sumie 55 tys. funtów pal.

Witamy nowozbudowane osiedle naszych sławnych żołnierzy na ziemiach KKL — Kfar Kish!

Wbrew komisjom, raportom, Białym Księgom...



Jiszuw palestyński rośnie!

Z Centrali Keren Kajemet'u w Polsce



W Kfar Glikson poszły w ruch traktory...

Odezwa „Keren-Kajemet" do syjonistów w Polsce znalazła należyty oddźwięk w najszerszych kołach syjonistycznych w kraju. We wszystkich ośrodkach żydowskich powstały komisje ŻFN, które już przystąpiły do pracy. Wszystkie organizacje syjonistyczne wydelegowały swoich najczynniejszych członków do Dyrektorium ŻFN, które skolei wyłoniło Egzekutywę w osobach: Atlas (Mizrachi), Beker (P. S. lewica), Cyncynatus (Hitachduth), adw. Rogoziński (Ichud), Szepsel (P. S. prawica), Szklar (Hasz-Hac).

Kierownikiem Centralnego biura ŻFN został wybrany długoletni pracownik Centrali ŻFN adw. Arzi-Cederbaum, sekretarzem biura — Kwietny. W najbliższym okresie postanowiono przeprowadzić następujące akcje: **Miesięczne opodatkowanie się na rzecz ŻFN.** Ma ono zastąpić niezwykle popularną przed wojną Niebieską Puszkę i jest obecnie najważniejszą akcją pieniężną na rzecz ŻFN. Minimalna suma opodatkowania się wynosi pięćdziesiąt zł. miesięcznie; każdy ofiarodawca wypełnia przy tym odpowiednią deklarację.

Opodatkowanie się kibuców, zgodnie z uchwałą Centralnych Komitetów Syjonistycznych Organizacyj Młodzieży, odbywa się w formie poświęcenia jednego dnia pracy na rzecz ŻFN.

Znaczki ŻFN powinny być sprzedawane z okazji wszelkiego rodzaju imprez organizowanych w lokalach syjonistycznych, Centrala ŻFN wysyła na żądanie Komisyj miejscowych dowolną ilość takich znaczków.

Nedarim oraz święta rodzinne nie powinny się obejść bez datku na rzecz wyzwolenia ziemi w Erec. Według starego żydowskiego zwyczaju należy zbierać pieniądze dla ŻFN podczas wesela, przy urodzinach, Bar-Micwa itp. Przyjmowane są zapisy do pamiątkowych ksiąg ŻFN, a mianowicie do Złotej Księgi (koszt zapisu 25.000 zł.) do Księgi Barmicwa (3000 zł.) do Księgi Dziecka (2000 zł.). Wspomniane księgi stały się już historyczną wartością narodu żydowskiego.

Są przyjmowane **datki na sadzenie drzew** na imię ofiarodawcy lub na każde żądane imię. Opłata za każde drzewo wynosi 300 złotych. Piękny ten obyczaj napewno szeroko kontynuowany przez najszersze masy żydowskie w Polsce, które pragną utrwalić imiona swoich najbliższych przez zasadzenie drzew na ziemi ojców.

Wszelkiego rodzaju datki są przyjmowane przez każdą Komisję Miejscową ŻFN, jak również mogą być wpłacane na konto P. K. O. VII. 190. Żydowski Fundusz Narodowy w Polsce, Biuro Centralne Łódź. Korespondencje należy kierować na adres: skrzynka pocztowa 180 Keren Kajemet.

Ż. F. N. wznowił swą działalność w Czechosłowacji po siedmiu latach przerwy. Jedną z rezolucji zapadłych na pierwszej konferencji, uchwalono założenie lasu w Palestynie, poświęconego pamięci syjonistów zamordowanych w Czechosłowacji, podczas okupacji niemieckiej.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Piewca Galilu

B. Tenenbaum w Łodzi

Żyd. Związek Literatów, Dziennikarzy i Artystów gościł u siebie ostatnio cenionego przedstawiciela młodej poezji palestyńskiej, rasowego piewcę Galilu, Benjamina Tenenbauma.

Wobec licznie zebranego audytorium wystąpił z wnikliwą analizą wydanych dotychczas dzieł młodego poety, znany krytyk literacki B. Mark. Szczególnie wiele uwagi poświęcił prelegent pięknemu poematowi „Masa ba Galil" (Rzecz o Galilu) oraz tomowi poezyj „Bechereth Hadwaj" (Dłutem boleści). Podstawowym elementem twórczości Tenenbauma jest głęboka miłość do piękna przyrody palestyńskiej. Góry Galilu, ich stoki i zbocza, skały i jary, szczyty i przepaście i wspaniała, tym górom wyrwana gleba — tyle piękna mają w sobie, że godne są zaiste zachwytu młodego pieśniarza.

W imieniu Związku Literatów przywitał poetę sekretarz Związku M. Grossman, a w imieniu Penklubu, Josef Rubinstein.

Po słowach odpowiedzi gościa, czytali na cześć jego, swoje własne utwory, pisarze: Lajb Olicki, Abraham Zak, Chaim Lajb Fuks i Josef Rubinsztain.

Benjamin Tenenbaum czytał następnie poezje swoje w języku hebrajskim, a tłumaczenia wierszy na język żydowski, odczytali: Chaim Grade i Nuchim Bomze. Następnie poeta Abraham Suckiewer odczytał swój wiersz „Dwaj bracia" w języku żydowskim, który to wiersz poeta Tenenbaum odczytał później w swojem tłumaczeniu hebrajskim.

Pieśnią Chaima Gradego i ciepłem słowem końcowym B. Marka, zakończyła się część oficjalna miłego wieczoru, po czym gość w rozmowie prywatnej opowiadał wiele ciekawych rzeczy z dziedziny literatury, prasy i ruchu wydawniczego w Erec.

* * *

Poeta Tenenbaum, urodzony w r. 1914 w Warszawie, udał się jako chaluc przed 10 laty do Palestyny, gdzie wraz z 17-ma młodocianymi, uzbrojonymi towarzyszami założył w górach Galilu (na samym pograniczu Libanonu) kibuc Eilon.

Poza wymienionymi wyżej dziełami Tenenbauma, wydał on w języku hebrajskim tłumaczone przez siebie z polskiego 2 tomy „Płomieni" St. Brzozowskiego, „Hymny" i „Sól Ziemi" Józefa Wittlina, tom wierszy Juliana Tuwima, „Z otchłani" (poezje ghetta w wydaniu podziemnym) oraz w języku hebr. „Historię ghetta wileńskiego", pozatym cały szereg wierszy pisarzy polskich, jak Leśmiana, Słonimskiego, Nałkowską, Broniewskiego, Lechonia, Balińskiego, Brunona Jasieńskiego itd.

U OJCA ARTYSTÓW POLSKICH

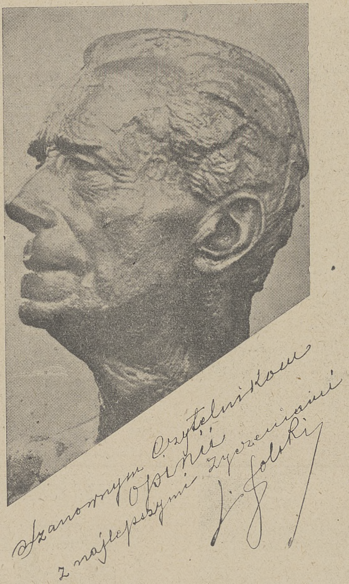
Czy tylko u o j c a?... Czy siedem dziesięcioleci intensywnej — a ze wszech miar chlubnej pracy na scenach teatralnych Polski, nie uprawnia do tytułu jeszcze wyższego?

Pomyśleć tylko przez chwilę, ile pierwowzorów wspaniałych kreacyj scenicznych stworzył Ludwik Solski, ilu sławnych poetów, pisarzy i dramaturgów podziwiało go i dziękowało mu osobiście, ile i wielkich towarzyszy zawodowych pracowało przy nim i odeszło już dawno w dal, ile pokoleń utalentowanych artystów wyszkolił Ludwik Solski i ilu jeszcze wciąż wzoruje się na nim — — — !

Ludwik Solski jest obecnie nietylko nestorem mistrzów żywego słowa scenicznego Polski, on jest najbardziej istotnym ambasodorem sceny polskiej. Mało krajów chlubić się może obecnie tej miary sędziwym — a wiecznie młodym włodarzem sceny, jak Polska swoim Solskim.

W prywatnej rozmowie jego ze mną, przebija się obok niewymuszonej bezpośredniości i prostoty, wrodzony gest grand seigneura. Szczerością tchnie osobowość jego.

Mimo siedmiu lat ciężkich przejść wojennych, mistrz Solski trzyma się doskonale.



Pamięta wszystko i wszystkich z przed r. 1939 jakby chodziło o osoby i rzeczy dnia wczorajszego. Ubolewa serdecznie z powodu straszliwej śmierci redaktora „Chwili" lwowskiej, Henryka Heschelesa. Przypomina sobie dokładnie jego słowa, jego kulturę i wysokie walory jego krytyki teatralnej.

Mówiąc o nim, poświęca dostojny interlokutor wiele uwagi żydowskiej publiczności teatralnej i mrużąc powieki jakby wglądnąć pragnął w siebie, zaznacza:

— Przypominam sobie dokładnie, że jeszcze w r. 1938, mówiłem panu we Lwowie, jako przedstawicielowi „Chwili" niemało na temat inteligencji i wnikliwości żydowskiego słuchacza teatralnego. On jest chłonny na każde słowo aktorskie — a rzekłbym, że nawet i na niedomówienia... Przeżywa i pracuje mózgowo razem z artystą i płaci swym niekłamanym entuzjazmem.

— A obecnie?

— Obecnie ubyło i ubywa tej publiczności coraz więcej. A wiedzieć należy, że z szeregów tej oto publiczności rekrutowali się tacy miłośnicy i mistrze słowa polskiego, jak Wilhelm Feldman. To ja pierwszy kreowałem w jego sztuce „Rok 1812" Bonapartego. Poświęcił mi też cały szereg miłych wzmianek w pismach swoich. A drugi Feldman, wspaniały i niezapomniany mój kolega sceniczny?! Ileż on dał ze siebie scenie polskiej!... A trzeci Feldman, który zginął przedwcześnie, profesor Józef Feldman, którego uroczysty pogrzeb tyle szczerej wywołał rzewności w społeczeństwie polskim? — — Tak jest, nieraz myśleć muszę o nich i niejedne rodzą się na ten temat refleksje...

Mistrz Solski znów mruży powieki, jakby właśnie w tej chwili dalsze snuć pragnął rozpamiętywania...

Przerywam nieśmiało:

— A jak harmonizuje z tym wszystkim sprawa kielecka?...

Wytrącony z swych rozważań Solski, z miejsca zauważa:

— Podałem publicznie w prasie do wiadomości, co myślę o tej ohydzie i jak wogóle osądzam pogrom kielecki. Chciałbym pozatym i przez pana nadmienić, że nasz zespół krakowski szykował się do występów w Kielcach, ale wobec żałoby tego zbeszczeszczonego miasta polskiego, zaniechaliśmy wyjazdu tam i wogóle do miast, owładniętych szałem....

Gdy srebrnowłosy władca sceny polskiej mówi o marażmie „pewnych ludzi naszych" i prześladowaniu Żydów, na wtrącone pytanie, co myśli o całokształcie obecnych zmagań narodowych żydostwa, odpowiada:

— Podoba mi się bardzo renesans narodu żydowskiego. Pojmuję i oceniam należycie dyktowaną tym walkę Żydów. Przecież należy im się ich własna ojczyzna! Czyż mało złożyli ofiar? A gdzie jest punkt honoru całej ludzkości?...

Z szczerym entuzjazmem w głosie, formuje jakby dogmatycznie brzmiące zapewnienie:

— Wierzę w siłę, solidarność, inteligencję i energię żydostwa i wiem, że moce te przezwyciężą wszelkie przeszkody i zapory. Jestem pewny, że ziszczą się tysiącletnie marzenia narodu żydowskiego i że otworzą się dlań bramy własnej, niepodległej ojczyzny w Palestynie.

Z serdecznym życzeniem „ad multos annos" rozstaję się z najwybitniejszym dziś przedstawicielem polskiej sztuki scenicznej.

(Sz. Sp.)

M. Rynecki i jego twórczość

Zbyt świeży i zbyt bolesny jest straszliwy cios, zadany nam Żydom, obuchem morderczego hitleryzmu! Oszołomieni tem, co zaszło, oraz nie szczędzącymi nas ciosami nowymi, nie jesteśmy w stanie zdać sobie w całej pełni sprawy z ogromu nieszczęścia naszego.

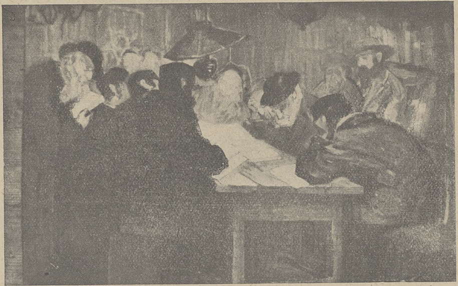
Tylko od czasu do czasu przenikają do nas głosy z za grobu i występują z otwartych mogił, z mogił masowych. Zdławione gwałtem siły witalne, siły twórcze, wołają do nas wymową prześmiertną. „Żyjemy! Jesteśmy z Wami, Bracia, żyjemy!"

Takim to właśnie wołaniem z za grobu zwraca się do nas zamordowany w Ghetcie warszawskim, artysta-malarz M. Rynecki.

Mimo że śmierć straszliwa czyhała na każdym kroku, Rynecki może właśnie dla tego pogrążał się coraz głębiej w otchłań gehenny swojego ciężko nawiedzonego narodu, pogłębiał się twórczo, uwieczniając na gorąco przeżywane momenty tragedii i zagłady.

Dnia 19. IX. 1942 r. idzie M. Rynecki w 57-ym roku życia na śmierć, a żona jego, przedostawszy się cudem na stronę aryjską, ratuje w tej groźnej sytuacji 70 prac męża.

Nie brakło momentów, w których Rynecki ratować mógłby życie swoje — jednak uczynić tego nie chciał. „Nie opuszczę moich Braci — wołał. — Co będzie z nimi, stanie się i zemną!" I dotrzymał słowa.



M Rynecki — Studiowanie Talmudu

* * *

M. Rynecki, znany i ceniony w sferach malarskich stolicy, wystawiał przez przeszło 20 lat prace swoje w stołecznej Zachęcie, w IPS-sie, u Baryczków, a ostatnio przed wojną, przyjęła Wystawa Światowa w Brukseli ponad 60 jego eksponatów.

Do genre'u Ryneckiego należały sceny rodzajowe z życia Żydów polskich i ortodoksyjnych sfer robotniczych, a obrazy jego były pełne dynamiki i porywające szczerością wyrazu, obfitując w niezwykle stonowany — a nawskroś soczysty jednak koloryt.

NOMINACJA.

Orientalista i słynny znawca Talmudu, prof. Tadeusz Zaderecki otrzymał przy Uniwersytecie Łódzkim katedrę Kultury Narodów Bliskiego Wschodu i już przystąpił do pracy

* * *

POETA PALESTYŃSKI

B. Tennenbaum wykończył właśnie i przygotowuje już do druku w języku hebrajskim Antologię Poezji Żydowskiej, powstałą w okresie między dwoma wojnami światowymi między r. 1914 — 1939. Antologia obejmuje 15 poetów.

* * *

Po powrocie z ZSSR, zamieszkał w Wrocławiu poeta żydowski M. R a p p.

* * *

„MARTYROLOGIA LUDZKA 1939 — 1945".

Wyłoniony z Wojew. Komitetu Żyd. w Wrocławiu specjalny Komitet Wystawowy, otworzył dnia 7. bm. Wystawę Malarstwa i Grafiki Mandelzweiga Rafała, p. t. „Martyrologia Ludzka 1939 — 1945".

Rafał Mandelzweig przywiózł bogatą tekę obrazów z ZSSR, gdzie zwrócił uwagę krytyki na prace swoje, powtałe w niezwykle ciężkich warunkach, a jednak na wysokim stojące poziomie artystycznym, za co tam odznaczony został medalem. Mandelzweig jest autorem bogatego cyklu, obrazującego krwawą tragedię — i bohaterskie zmagania narodu żydowskiego. Zdobył sobie sławę już i w prasie zagranicznej jego olej, obrazujący „Walkę rabina Zawady na pierwszej linii frontu" oraz „Bój u bramy ghetta — warszawskiego". Niezwykle cenne są też jego delikatne grafiki.

Obrazy Mandelzweiga udestępnione będą (po zamknięciu Wystawy w Wrocławiu), szerokim sferom społeczeństwa naszego w Łodzi oraz w Warszawie.

Na apel ogłoszony w Nr 2 „Opinii", na fundusz pomocy ofiarom kieleckim nadesłał ob. Artur Stelzer, Bytom — zł. 300.—

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Handel zagraniczny Palestyny w 1945 r.

W miarę rozszerzenia handlu zagranicznego, od roku 1945 uwydatnia się coraz bardziej tendencja przeniesienia punktu ciężkości w naszych stosunkach wymiany ze światem, na kraje zamorskie, na Wielką Brytanię, jej kolonie, dominia i Stany Zjednoczone. Grupa krajów Środkowego Wschodu pod względem swojego udziału w handlu zagranicznym została usunięta na plan dalszy.

W miarę wzrastania tej tendencji, handel zagraniczny. Palestyny będzie się mógł oprzeć na szerszej podstawie zarówno źródeł dostawy, jak i rynków zbytu, w przeciwieństwie do lat, gdy handel ten pozostawał w wąskiej ramce „gospodarki strefowej", postulatu koniecznego w specyficznych warunkach wojennych.

Wyniki gospodarcze szerokiego handlu zagranicznego mają być dodatnie ze względu na stworzenie możliwości rozwoju gospodarki i przystosowanie jej do bardziej racjonalnych warunków produkcji i zbytu. Rezultaty za rok 1945 świadczą o pewnym korzystnym zwrocie w tej dziedzinie i chociaż znaczna jest jeszcze rozpiętość pomiędzy rzeczywistą potrzebą handlu zagranicznego na szeroką i bardziej różnorodną skalę, a ograniczonymi możliwościami istniejących szlaków w gospodarce światowej i komunikacji międzynarodowej, to jednak sam fakt częściowego wyjścia naszego handlu zagranicznego z ramek lat wojennych ma wielkie znaczenie. Wzrost znaczenie obrotów z wielkimi państwami — Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi w ostatnich latach.

W międzyczasie ukazały się „nowe twarze" na rynku naszej wymiany — co wskazuje na to, iż wstępujemy na nową drogę.

Omówimy teraz zmiany, które zaszły w podziale geograficznym handlu zagranicznego i uwydatnimy najbardziej charakterystyczne cechy tego procesu. W tym celu użyjemy danych importu i eksportu za rok 1945 w porównaniu z rokiem ostatniej wojny 1944, odejmując naftę surowiec i jej produkty. W całej wartości importu za rok 1945 W. Brytania i St. Zjednoczone objęły 27,4% wobec 21% w 1944 r. Wynika stąd, że udział powyższych państw wzrósł nietylko absolutnie lecz również procentowo. Cyfry eksportu wykazują na mniej znaczny jego wzrost. Eksport palestyński tylko do powyższych dwóch państw wynosi 53,4% całego eksportu palestyńskiego w 1945 r. wobec 45,2% w 1944 r. Zresztą z chwilą gdy udział W. Brytanii względnie zmniejszył się w ostatnim roku, to udział St. Zjednoczonych widocznie wzrósł głównie dzięki eksportowi szlifowanych diamentów. Wśród innych krajów, których znaczenie, jako źródła dostawy zwiększyło się ostatnio, trzeba wymienić niektóre dominia brytyjskie, a mianowicie: Kanadę, i Afrykę Południową i wreszcie — poszczególne kraje europejskie, które były prawie całkowicie gospodarczo odizolowane od naszego kraju w latach wojennych, jak np.: Szwajcaria, Portugalia, Szwecja.

Co do państw basenu Morza Śródziemnego, ogólny ich udział w roku 1945 zmniejszył się w stosunku do roku 1944, a mianowicie: z 44,3% eksporcie palestyńskim do 41,7%. Do grupy państw powyższych zaliczyliśmy następujące: Cypr, Turcja, Egipt, Sedan, Irak, Syria, Liban i Transjordania. A co do krajów arabskich, które pośpieszyły ogłosić bojkot naszej produkcji, obniży się ich udział w naszym imporcie — z 30,7% w r. 1944 do 25,1%, a w eksporcie — z 30,8% do 25,7%.

Zkolei należy omówić kwestię rozwoju naszego bilansu handlowego z poszczególnymi państwami.

Tu trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z istoty deficytu bilansu handlowego, który się wytworzył w ostatnich latach. Czy wynika on z powiększenia naszego importu sprzętu i surowca i różnych materiałów pomocniczych, potrzebnych naszej gospodarce, lub z powiększonego wwozu środków żywności i aprowizacji dla żywego inwentarza, czy też deficyt ten jest skutkiem skurczenia się naszego wywozu do tego lub innego z państw.

Globalnie rozszerzył się nasz wywóz. Lecz wzrost ten obejmował w pierwszym rzędzie kraje leżące w znacznej od nas odległości geograficznej.

Oprócz tego nie można ominąć wpływu zbyt wysokich cen, które Palestyna zmuszona była płacić także w roku 1945 za importowane środki żywności i aprowizacji z sąsiednich krajów, gdzie ruch cen w ciągu ostatniego roku okazywał tendencję wybitnego wzrostu. Tu zaznaczyć wypada, że w pierwszej połowie 1946 roku uwydatniła się w niektórych krajach sąsiednich już odwrotna tendencja zniżki cen. Lecz gdy mowa jest o roku 1945, to do wzrostu naszego deficytu handlowego w stosunkach wymiennych z sąsiednimi krajami doszło z dwuch przyczyn, z powodu istniejącej jeszcze wówczas potrzeby sprowadzania produktów rolniczych z powyższych źródeł jakoteż z powodu wygórowanych cen za ten import. W stosunku do wszystkich krajów Środkowego Wschodu wynosi deficyt handlowy Palestyny w roku 1945 — 7,1 milj. funtów palestyńskich., wobec ogólnego deficytu handlowego w roku 1944 na sumę 8 milionów funtów palestyńskich, a w tym 5,4 milj. funt. palest. na korzyść krajów arabskich (bez nafty i jej przetworów).

Także w stosunku do krajów zamorskich wykazuje rozwój wwozu i wywozu znaczny deficyt bilansu handlowego lecz tu należy podkreślić konieczność wwozu różnych surowców i narzędzi, których kraje powyższe są głównym dostawcą. Jedynym wielkim krajem, z którym bilans handlowy zamyka się na naszą korzyść, są Stany Zjedn. noczone w stosunku do których wywóz diamentów odegrał pierwszorzędną rolę. Zrozumiałą jest rzeczą, że z biegiem czasu życiową będzie kwestia rozszerzenia możliwości wywozu naszej gotowej produkcji rodzimej na rynki zamorskie — kwestia, która będzie związana z koniecznością wysiłku w kierunku zracjonalizowania wytwórczości i organizacji zbytu.

Będziemy musieli okazać dużo inicjatywy i czujności na rynkach europejskich, gdzie notuje się obecnie stały popyt na towary gotowe (fabrykaty) wszelkich rodzajów i gatunków. Ostatnio wzmogło się zainteresowanie tych państw produkcją palestyńską. Zainteresowanie to musi iść w parze z systematycznym i ciągłym pielęgnowaniem stosunków handlowych — z naszej strony.

Pobieżny przegląd różnych gałęzi importu przekona nas, jak wielka jest różnica zasad handlowych pomiędzy naszym a inny mi krajami, pomiędzy krajami zamorskimi a krajami sąsiadującymi z nami geograficznie.

Od W. Brytanii kupiliśmy wyroby żelazne i rury żelazne, maszyny przemysłowe i ich części, narzędzia przędzę wełnianą, sztuczny jedwab, różne nawozy sztuczne, lekarstwa i pewne instrumenty lekarskie, kleje. Ze St. Zjednoczonych także sprowadziliśmy wyroby żelazne w odpowiednich ilościach, większość maszyn rolniczych i ich części, traktory, uprząż, różne instrumenty optyczne, narzędzia lekarskie, sprzęt techniczny różnych rodzajów, odpowiednie ilości przędzy wełnianej, papier do pakowania owoców cytrusowych, papier drukarski i inne rodzaje papieru. Kanada dostarczała nam papieru, drzewa dla wyrobu skrzynek do owoców cytrusowych, ziarna pszenicy, mąki pszennej. Także od Australii kupiliśmy pszenicę i mąkę pszenną. Surowych kamieni do obróbki diamentów dostarczała nam Afryka Południowa. Cukier przeważnie sprowadzaliśmy z kolonii brytyjskich, a także orzechy ziemne dla produkcji olejów jadalnych w kraju, ziarna kakao z Cejlonu, ziarna kawy z Abisynii i kolonii brytyjskich.

Import z krajów sąsiednich składał się całkowicie z różnorodnej produkcji rolniczej i zwierząt dla uboju, jęczmień z Iraku, owoce i kozy z Iraku i Turcji, ryż i bawełna surowa z Egiptu, jaja, świeże owoce i warzywa z Syrii, orzechy z Turcji. Z kraju tego sprowadzaliśmy również drzewo w znacznych ilościach, a także ryby solone i wędzone różnych rodzajów. Ciekawym jest fakt, że w ostatnim czasie wzrósł import drzewa z krajów skandynawskich, sardynek z Portugalii, ziemniaki zostały sprowadzane nawet z Holandii, w ilościach bardzo ograniczonych.

W naszym eksporcie do krajów zamorskich przeważają głównie diamenty (do St. Zjedn., Idnyj i innych krajów). W. Brytania stanowi główny i najbardziej ważny rynek zbytu dla produkcji chemikalii z Morza Martwego, kraj ten jest także głównym odbiorcą naszych owoców cytrusowych, szczególnie w ostatnim roku, także soków owocowych i różnych koncentratów.

Sztuczne zęby były wysyłane nietylko do krajów sąsiednich, lecz także do krajów dalekich, jak Australia i Brazylia.

Większość eksportu przemysłowego kierowała się do sąsiednich krajów: wyroby cukiernicze szły głównie do Transjordanii, szkło i wyroby szklane do Iraku i innych krajów, galanterię metalową do Egiptu i Turcji, futra — głównie do Egiptu, Turcji, wyroby dziewiarskie do Iraku, konfekcję damską do Syrji i Egiptu, inne rodzaje odzieży częściowo do Iranu. Iran zakupił także pewną ilość obuwia produkcji krajowej. Niektóre rodzaje konfekcji zostały wysłane do kilku krajów bałkańskich, trochę odzieży skierowano do Rosji i Włoch, medykamenty sprzedawaliśmy głównie na bliskich rynkach, tak samo wyroby kosmetyczne.

Pomimo przeszkód, które wyłoniły się ostatnio, a może właśnie i z tego powodu— powinniśmy dążyć do polepszenia zasad naszego eksportu i do jego rozwoju w przyszłości. Jednakże pożądany ten rozwój zależy nietylko od woli i wysiłków naszych, lecz głównie od stanowiska i polityki gospodarczej władz odpowiedzialnych za uporządkowanie naszych stosunków handlowych ze światem. Pod tym względem nie wyzyskaliśmy jeszcze na szeroką drogę rozwoju i czekają nas długotrwałe zmagania dla osiągnięcia rozwiązania odpowiadającego potrzebom naszego kraju i jego żywotnym interesom.

Żniwa w Erec

Obszerne pole, jak zielony kobierzec, ozdobione jest dokoła błękitnymi kwiatkami. Wzrok nasyca się majestatem rozpostartym wokół i serce przepełnia się radością. Budzi się pragnienie, aby położyć się na falującą pierś tej zieleni, wchłonąć ja w siebie, zjednoczyć się z nią. Z błogosławioną ziemią tą, i z całym światem, wyrażającym życie i wieczność.

Promienie słońca ozłacają i liżą spragnione błyszczące krople rosy w morzu zieleni, turkocze traktor w polu, a żniwiarka stalowymi zębami obgryza łan za łanem. Niebo jest błękitne, trawa zielona, wszystko zlewa się w jedno, wszystko wyraża radość, wesele.

Radośnie pracuje człowiek. Raz po raz podnoszą ręce widły ze stosami siana do góry. I zdaje się zdaleka, jak gdyby wysokie drzewa przechadzały się po polach dla własnej przyjemności.

Z głębokim wzruszeniem układają żniwiarze pierwszą stertę. Z początku — szeroka, mocna podstawa, a na niej warstwa za warstwą... Wyrastają sterty jedna na drugiej. Znikają fale rozsiane na polu.

Wieczór. Skończyła się praca na polu i szereg stosów posyła zdaleka swe błogosławienstwo, błogosławieństwo żniw, trudzącemu się człowiekowi. Serce napełnia się szczęściem, uśmiechają się opalone twarze, szepczą usta: „Błogosławiona jesteś, Ty, Ziemio Ojczysta!"



Przemysł farmaceutyczny w Palestynie

Przemysł farmaceutyczny w Palestynie datuje swój początek od roku 1932. Dzięki wysokiemu poziomowi medycyny w Palestynie i wielu specjalistom z Niemiec i Zachodniej Europy, przemysł ten musiał jednak po konać wiele początkowych trudności: jakość wyrobów była nieznana wśród lekarzy i pacjentów, a surowiec w lwiej części musiał być importowany.

Jednakowoż stopniowo przemysł ten zdobywał sobie grunt pod nogami i zyskał popularność i zaufanie w świecie lekarskim. Piętnaście fabryk, które już przed wojną wykazały, że wyroby ich nie są gorsze od najlepszych preparatów europejskich, podczas wojny również sprostały swemu trudnemu zadaniu. Wydajność ich doprowadziła do tego, że w Palestynie nie było „czarnego rynku" medykamentów lecz wszystkie preparaty można było nabyć w aptekach po cenach 12% wyższych od przedwojennych, co w stosunku do wzrostu cen na lekarstwa w innych krajach było kolosalnym sukcesem.

Produkowane są tak trudne preparaty jak: Prontosil, Rubrum, Sulphaquanidina, Histidina, Witamina B i D Atebrina i Digitalis. Równocześnie zdobyto nowe rynki zbytu dla wyrobów medycznych. W krajach sąsiadujących z Palestyną, wyroby palestyńskie zastąpiły w zupełności europejskie. W Kairze, Bagdadzie, Teheranie, Addis Abebie i na Cyprze stały się one tak popularne jak w Tel Awiwie czy Jerozolimie. Popularność wyrobów palestyńskich nie ograniczyła się wyłącznie do Bliskiego Wschodu. Podczas kampanii w Japonii i na Burmie żołnierze alianccy otrzymywali palestyńskie wyroby farmaceutyczne.

Wartość produkcji wzrosła z 20.000 funtcw szterl. w r. 1938 do 1.000.000 untów szterl. w 1945 r. a więc 50-krotnie.

W r. 1938 eksportowano za 1.160 futów, a w 1945 za 245.980 futów.

Syn pastora

współobrońcą Tel-Chaj

W Palestynie zmarł przeżywszy 60 lat, Christian Franz van der Horen nie-Żyd, który wraz z Józefem Trumpeldorem brał udział w obronie Tel Chaj. Był on synem holenderskiego pastora i przybył do Palestyny po pierwszej wojnie światowej, jako korespondent prasowy.

Syjonizm wywarł na nim tak silne wrażenie, że zaczął uczyć się hebrajskiego i osiedlił się w Metullah.

Ożenił się po tym z Żydówką i wychował 3 synów i córkę w duchu żydowskim.

Jeden z jego synów, który służy w Brygadzie Żydowskiej, pojechał obecnie do Holandii, aby odwiedzić swego dziadka.

W kilku wierszach

Towarzystwa handlowe „zaproszone przez władze do stworzenia organizacji dla zakupu materiałów z magazynów wojsk angielskich w Egipcie, postanowiły utworzyć jednoczone towarzystwo o charakterze ogólnej agentury, a nie firmy handlowej. Towarzystwo to samo zakupi materiały. Dla Palestyny wyznaczono 30% tego ładunku. Zjednoczone towarzystwo będzie działało w imieniu wszystkich publicznych towarzystw handlowych i będzie się posługiwało ich kapitałem. Kapitał własny towarzystwa będzie tylko symboliczny. Towarzystwo to będzie obsługiwało wszystkich importerów w kraju, a nie tylko towarzystwa o charakterze publicznym.

* * *

Kierownik portu w Haifie oznajmił o planie powiększenia portu Haify. Plan ten został przedstawiony władzy centralnej w Londynie ze wskazaniem na konieczność przyśpieszenia jego wykonania.

* * *

Według nowego planu winna powstać żydowska flota handlowa, która będzie przewoziła pasażerów i towary z różnych krajów do Palestyny. Dla urzeczywistnienia tego planu zostanie założone towarzystwo żeglugi z kapitałem 4 milionów dolarów. Kapitał ten będzie wzrastał w miarę rozwoju towarzystwa.

* * *

W Palestynie ukazuje się regularnie tygodnik Eznab. Gazeta jest wydawana nielegalnie i uchodzi za organ „Hagany". Nikt nie wie, gdzie jest drukowana, lecz cały Jiszuw ją czyta.

* * *

J. Harendorf, autor żydowskiej komedii muzycznej „Król Lampeduze" ukończył nową sztukę pt. „Chana Senesz". Sztuka oparta jest na tle bohaterskich przeżyć młodej dziewczyny palestyńskiej, która została spadochroniarzem.

* * *

Rachela Doniach napisała sztukę „Dolina Izraela".

Sztuka będzie wystawiona przez Markowa w żydowskim teatrze w Londynie.

* * *

Znany reżyser Herbert Kline kręcił w Hollywood wielki film z życia Palestyny. Plenery do filmu kręcone będą w Palestynie, a zdjęcia atelierowe, w Anglii. Scenariusz napisał Meyer Levin — znany autor amerykański.

Kline przywiózł ze sobą z Hollywood operatora Lloyd Crosby i inżyniera Dave Scotta z Metro Goldwyn Meyer, którzy współpracowali przy słynnym filmie TABOO.

Kline oświadczył, że Palestyna może stać się, dzięki swemu klimatowi i urozmaiconemu krajobrazowi tak doskonałym terenem do zdjęć filmowych, jak Hollywood.

Operatorzy filmu palestyńskiego, którzy przybyli ze Stanów Zjednoczonych, znaleźli nareszcie główną gwiazdę w Kairze. Jest nią Irena Broza, która mieszka przed tym w Tel-Awiwie.

Z CAŁEJ POLSKI

Uroczysty obchód Dni Herzla i Bialika

(Korespondencje z kraju)

Ocean łez, morze krwi, łuny i dymy krematoriów, Bełżec, Oświęcim, okrzyki zgrozy miażdżonych i żywcem zagrzebywanych, płacz dzieci roztrzaskiwanych o mury, poniewieranie, plugawienie, deptanie ciał i dusz — trupy około 7-miu milionów Żydów! — no i Kielce... oto, co potrzebne było do przekonania Żydów diaspory o jedynej, wielkiej prawdzie, którą głosił Dr. Teodor Herzl, prawdzie historycznej dla której żył i walczył ten genialny Wódz i Prorok Narodu Żydowskiego.

Drogim i bolesnym kosztem tych ofiar powstaje ewolucja ducha narodowego. Na zgliszczach i cmentarzysku dawnego życia golusowego budzi się do życia odrodzony duch narodowy.

Naród Żydowski pojął hasła Teodora Herzla i Jego ideę poliyczną syjonizmu i państwowości żydowskiej i zrozumiał, że musi budować piękną i szczęśliwą przyszłość dla naszych pokoleń nie tu dla innych, lecz tam w naszej ukochanej Erec!

I choćby przed nami piętrzyły się przeszkody, choćby przeciw nam walczył Bevin, NSZ i inni wrogowie, już teraz nie ugnie się ani na chwilę nasza wiara w Herzla, nie damy się załamać w najgorszych nawet warunkach i nie stracimy naszej żywotności narodowej wobec największych nawet przeciwności, lecz wszystkimi siłami moralnymi i fizycznymi dążyć będziemy do celu, który nam wytknął Dr. Teodor Herzl W służbie tego celu wieszcz narodowy Chaim N. Bialik przemówił pięknym i silnym językiem swej poezji do całego Narodu Żydowskiego.

w Krakowie

Ku czci Obu wielkich Postaci historycznych żydostwa, T. Herzla i Ch. N. Bialika odbyła się dnia 21-go br. w Krakowie przy ulicy Krakowskiej 41, w wielkiej sali dawniejszego Kahału, a obecnie „Domu Dziecka“ zorganizowana przez „Ichud“ przy współdziale „Mizrachi“ akademia, która zachowując swój uroczysty charakter, przeobraziła się w wielką manifestację uczuć narodowych licznie zebranego społeczeństwa żydowskiego.

Przebieg tej uroczystości był następujący:

Tow. **Dr. Blech** wygłosił inauguracyjne przemówienie w którym zobrazował dzieje Narodu Żydowskiego i tło, na którym zabłyśli — Dr. Teodor Herzl i Chaim N. Bialik, dwa geniusze, których los na zawsze złączył ze sobą.

Po przemowie, kantor tutejszej Synagogi tow. Goldberg przy akompaniamencie chóru odśpiewał modlitwę za zmarłych „El mole rachmim“, która głęboko wzruszyła obecnych.

Następnie tow. **Dr. Kraus** (Ichud) w obszernym referacie przedstawił życie, działalność i twórczość D-ra Teodora Herzla jako nieśmiertelnego przewodnika duchowego i politycznego Narodu Żydowskiego. Mówca wskazał na to, że w martyrologii żydowskiej koncepcja polityczna Herzla znalazła swe okrutne potwierdzenie. Naród żydowski przekonuje się, że humanizm nie daje żadnych gwarancyj, i że dążyć musi do czynnika siły realnej, mogącego jedynie osiągnąć pozytywne rezultaty polityczne. Wielkie dzieło Teodora Herzla będzie kontynuowane aż do zwycięskiej realizacji Jego idei!

Chór dzieci z organizacji syjonistycznej „Mizrachi“ odśpiewał piosenkę „Szir hagana“.

Z ramienia Mizrachi **tow. Lieber** wygłosił w języku hebrajskim, a następnie żydowskim referat o niezwykłej indywidualności Chaima N. Bialika, wielkiego poety narodowego. — Tow. Lieber przeprowadził analogię między Herzlem, a Bialikiem. Herzl — to symbol ducha Jerozolimy. Naród Żydowski ukoronował Bialika na poetę narodowego, gdyż on pierwszy — po tragedii żydowskiej w Kiszyniowie 1905 r. — nie załamuje rąk i nie płacze, — lecz — choć Jego serce krwawi — pyta, dlaczego Żydzi dopuścili do tej masakry bez próby przeciwstawienia się i nawołując ich do obrony i oporu, nawołuje do czynu i samoobrony!

Piękne cytaty z poezji i utworów Ch. N. Bialika wywarły głębokie wrażenie na zgromadzonej publiczności.

Po przemówieniu tow. Liebera, członkini kibucu Mizrachi, tow. **Rachil**, wykonała miłym głosem 2 pieśni: „Achrej moti“ — Bialika i „Aspira Iijdidi“, kap. 6 Jezajasza.

Końcowe przemówienie wygłosił z ramienia sekcji zdemobilizowanych Oficerów i Żołnierzy przy „Ichudzie“, tow. **Mjr. Dr. Leser**, który wskazał na znaczny udział Żydów w ostatniej wojnie. Żydzi przelewali krew swoją w walce o sprawiedliwość i demokrację przeciw faszyzmowi na wszystkich frontach i polach bitwy

Przy dźwiękach „Hatikwy“ Dr. Blech zamknął uroczystą Akademię.

M. D.

w Łodzi

Pierwszą powojenną rocznicę śmierci niezapomnianego twórcy politycznego syjonizmu dr. Teodora Herzla i naszego wieszcza narodowego Ch. N. Bialika, „Ichud“ w Łodzi uczcił uroczystą akademią i zebraniami w sekcjach.

Uroczysta Akademia odbyła się w sobotę 20. VII. 46 r. Sala przybrana dwoma portretami dr. Herzla i Bialika i sztandarem organizacji owitym krepą. Przy portretach pełnią straż honorową towarzysze z kibucu. Na długo przed rozpoczęciem akademii sala zapełnia się po brzegi.

Wśród kompletnej ciszy akademię zagaja tow. **adw. Strauch.** Mówił on o nieśmiertelnych zasługach Herzla, jako twórcy politycznego syjonizmu, o Jego genialnej prognozie, o aktualności Jego też w naszych dniach, omawia drogę, która przebyła Herzlowska myśl polityczna od pierwszego kongresu po dzień dzisiejszy. Gdy mówca kończy swe przemówienie, sala spontanicznie śpiewa „Hatikwę“.

Z kolei zabiera głos tow. **adw. Rogoziński.** Mówca cytuje pamiętniki Herzla, maluje przełom, który nastąpił w poglądach Herzla na procesie Dreyfussa, Jego popularność wśród mas żydowskich i niezrozumienie Jego ideałów przez plutokrację żydowską.

Następnie chór kibucu wykonuje szereg pieśni palestyńskich, które przenoszą zebranych myślą do naszej pracy i odbudowy w Erec. Szczególnie w „Chanicie“ sala wyczuwa rytm budującej się na przekór wszystkim przeszkodom żydowskiej Palestyny i obdarza wykonawców — członków kibucu hucznymi oklaskami.

Głos zabiera członek komendy naczelnej młodzieży „Ichud“ tow. **Bergson** do referatu o naszym wieszczu Bialiku, który stał się poetą całego narodu. W Jego twórczości, jak w tęczy, malują się wszystkie kolory i odcienie życia narodu. Referent cytuje z pamięci szereg wierszy wieszcza.

Wielkość człowieka objawia się czasem nietylko w mówieniu ale i w milczeniu. Wielkość wieje od milczenia Bialika w ostatnich latach jego życia. **Tow. Liper** z kibucu recytuje wiersz „Al Haszchita“.

Odśpiewaniem „Techzakny“, kończy się ta piękna manifestacja uczczenia pamięci naszych wodzów.

W niedzielę, dn. 21 b. m. w godzinach przedpołudniowych tow. **inż. Chajkin** omówił działalność Herzla i Bialika na zebraniu sekcji zdemobilizowanych podoficerów. W godz. wieczornych odbyło się zebranie sekcji rzemieślników pod przewodnictwem **inż. Ludmera.**

O życiu i dziele Herzla i Bialika referaty wygłosili **tow. Zajdsznur i dr. Langnas.**

w Warszawie

Staraniem Warszawskiego Galilu „Ichud‘ wespół z Komisją Ż. F. N. odbyła się u nas uroczysta akademia ku czci 42 rocznicy śmierci Teodora Herzla oraz 12-ej rocznicy Ch. N. Bialika.

Przy szczelnie wypełnionej sali C. K. Z. P. w obecności przedstawicieli wszystkich frakcji syjonistycznych — akademię zagaił członek prezydium C. K. „Ichud“ i Dyrektorium Ż. F. N. tow. Zonszajn. W zwięzłych i treściwych słowach zobrazował on rolę Ż. F. N. w odbudowie Erec i powstaniu zdrowej i zrosłej z tamtejszą glebą warstwy chłopów żydowskich.

Następnie tow. Friedenthal członek kieleckiego Galilu „Ichudu“ wygłosił prawie godzinne przemówienie, w którym scharakteryzował z głęboką znajomością tematu postać niezapomnianego Twórcy politycznego syjonizmu na tle ówczesnej epoki.

Zebrani z zainteresowaniem słuchali wywodów mówcy o toczącej się w owym czasie walce o dusze żydowskie, pomiędzy różnymi zwodniczymi ideami, jak asymilacja i Bund. Mówca wspomniał również o niesławnej roli ówczesnych „Protest Rabiner“ oraz żydowskich finansistów, którzy byli głusi na zew Herzla. „Dziś po tragicznych doświadczeniach ostatnich lat 7-miu wszyscy doszli do przekonania, że idea herzlowska była proroczą i że wolne niezależne Państwo Żydowskie w Erec może położyć kres odwiecznym cierpieniom żydowskiego narodu“. Niemilknące oklaski były odpowiedzią publiczności i na zakończone wyżej cytowanymi słowami — rzeczowe przemówienie tow. Freidentahla.

O Bialiku i Jego znaczeniu dla języka i literatury hebrajskiej ciekawy i dobrze opracowany referat wygłosił przedstawiciel „Poalej-Syjon“ Mgr. Fater. Zgromadzona publiczność z niesłabnącym zainteresowaniem i w skupieniu przysłuchiwała się ciekawym i rzeczowym wywodom prelegenta, który w treściwej formie zobrazował różne okresy i przejawy bogatej twórczości Wieszcza Narodu.

Następne z kolei przemówinie wygłosił rabin Efrosi. Po odegraniu kilku utworów muzycznych przez pianistkę Polskiego Radia tow. Fajnsztain, i po recytacji utworów Bialika zakończono akademię odśpiewaniem „Tekzakna“.

w Lublinie

W dniu 20 lipca odbyła się, staraniem „Ichudu“ w Lublinie w ładnie udekorowanej sali naszego „Domu Dziecka“ akademia ku uczczeniu pamięci dr. Teodora Herzla i Chaima Nachmana Bialika.

Po odśpiewaniu „Hatikwy“, wygłosili przemówienia tow. tow.: **Sztern, Garn i Rajs.** Wywody mówców były gorąco oklaskiwane.

Tow. Górnicka odśpiewała po tym kilka piosenek Bialika, a **tow. Guterzon** zarecytował wiersz Bialika „Rzeź“ w hebrajskim i żydowskim języku. Następnie kibuc odśpiewał szereg piosenek. Publiczność gorącymi oklaskami nagrodziła wykonawców. Akademię zakończono odśpiewaniem „Tech zakna“. Obecnych było 300 osób.

* * *

Galil nasz zorganizował Sekcję Zdemobilizowanych Oficerów i Żołnierzy, która rozwija aktywną pracę. Liczy ona już obecnie 20-tu członków. Sekcja „WIZO“ obejmuje 50 członkiń. Staraniem tej Sekcji powstaje u nas „Dom Dziecka“.

Brak lektury i materiałów historycznych, utrudnia w pewnej mierze pracę kulturalną.

Szczególną uwagę zwracamy na uświadomienie polityczne naszych członków, na naukę języka hebrajskiego, historię Żydów i historię syjonizmu. Lekcje odbywają się trzy razy w tygodniu. Kibuce nasze liczą około 50-ciu ludzi.

Sztern

Delegat amerykański w Krakowie

(Korespondencja własna)

Celem zaznajomienia się z sytuacją Żydów w Europie przybył z Ameryki do Polski przewodniczący Związku Żydów Galicyjskich Herbert B. Süssman odwiedzając między innymi Kraków.

Staraniem „Ichudu“ w Krakowie odbyło się dnia 30 lipca b, r. zebranie towarzyskie z udziałem delegata H. B. Süssmana.

Gościa przywitał Prezes „Ichudu“ w Krakowie, członek C. K. „Ichudu w Polsce tow. **mgr. Leon Salpeter,** który poruszył zagadnienie stosunku Żydostwa amerykańskiego do polskiego i nasuwające się w związku z tym dwa problemy, a to — problem pomocy materialnej oraz naistotniejszy problem wpływu Żydowstwa amerykańskiego na rozwiązanie kwestji Palestyny i Syjonizmu.

Mówca zwrócił się za pośrednictwem delegata do Żydostwa amerykańskiego, z gorącym apelem, by wywarło swój potężny wpływ w kierunku pozytywnego uwzględnienia naszych żądań.

Delegat amerykański **H. B. Süssman** oświadczył, że dokładnie przestudiował i zaznajomił się z tragiczną sytuacją Żydów w Polsce. Silnie wzruszony, złożył on solenne przyrzeczenie, że wrażenie swe zawiezie naszym siostrom i braciom za ocean i użyje wszelkich możliwych wpływów, by Żydostwo amerykańskie dopomogło do osiągnięcia jedynego rozwiązania kwestji żydowskiej, którym jest Odbudowa naszej Ojczyzny w Erec, umożliwiając Żydostwu polskiemu szybkie przystąpienie do tej odbudowy.

Następnie Mgr. Salpeter w końcowym przemówieniu podziękował Gościowi za gorące słowa i przyrzeczenia, wyrażone w referacie.

* * *

Dnia 21-go b. m. w lokalu „Ichudu“ w Krakowie odbyło się walne zebranie Ziomkostwa Żydowskiego z Tarnopola.

Wybrano Zarząd Komitetu Żydów — Tarnopolan — zamieszkałych w Krakowie w skład którego weszli:

Abracham Ochs, Daniel Stöckel, Izrael Grünberg, Dr. Michał Rosemann i Dr. Mojżesz Dubowy.

M. D.

Wiec protestacyjny w Bytomiu

(od naszego korespondenta)

W Bytomiu odbył się w sali Domu Kultury wielki wiec protestacyjny w związku z ostatnimi wypadkami w Palestynie. Udział we wiecu wzięły wszystkie partie syjonistyczne, a również żydowskie koło PPR

Wyczerpująco referował o sytuacji w Palestynie i w walce Jiszuwu tow. **inż. Ostrowicz.**

Po przemówieniach przedstawicieli innych partii, przyjęto szereg rezolucji protestacyjnych przeciwko terrorowi angielskiemu w Erec.

* * *

Na walnym zebraniu miejscowego oddziału TOZ-u, odbytym 14 lipca, wybrano nowy zarząd w skład którego weszło 4 przedstawicieli „Ichudu“ w osobach: **dr. Bernbluma, dr. Melchiora, Cygelsztrajcha i Kryszera.**

Snif młodych w Tarnowie

(od naszego korespondenta)

Ostatnio odwiedził nasze miasto **dr. Mandel,** który w obszernym referacie naświetlił aktualną problematykę syjonistyczną.

Kibuc „Ichudu“, wokół którego koncentruje się życie syjonistyczne naszego miasta, okazuje wielką aktywność, zarówno w pracy organizacyjnej jak i kulturalnej.

Obecnie przy „Ichudzie“ w Tarnowie zorganizowano Snif młodych.

J. K.

Placówki „Ichudu“

w Złotorii

(Od naszego korespondenta)

Żydzi — repatrianci z Uralu, po przybyciu do kraju, wykazują swoją świadomość narodową w tak wyjątkowym okresie naszej historii i solidarnie wstępują w szeregi syjonistyczne.

W Złotorii, na Dolnym Śląsku, przy snifie „Ichudu“ powstał kibuc skupiający około 80 członków.

Intensywna praca organizacji miejscowej wydaje plony. Zorganizowano pracę narodowo-kulturalną, kursy hebrajskiego, utworzono warsztaty krawieckie, szewskie i t. p.

Organizacja rozpoczęła szeroką akcję uświadamiającą wśród miejscowego społeczeństwa żydowskiego.

Ostatnio z ramienia Waad Galilu organizację odwiedził **tow. Hirszberg.**

E. M. Wołkowicz.

Z życia organizacji łódzkiej

(ch) W ramach tygodniowych referatów odbył się w sobotę dni 27. VII - 46 r. w lokalu naszej Organizacji wieczór, poświęcony problematyce współczesnej Palestyny.

Referent, członek C. K. w Polsce tow. **dr. Langnas** w treściwym referacie n. t. „Możliwości absorbcyjne Palestyny“ dał zarys historyczny demograficznych stosunków w Palestynie i jej ruchu ludności na przestrzeni wieków. Omawiając dzisiejszy stan zaludnienia, referent zatrzymuje się dokładnie nad planem Lawdermilka, który da możliwość zaludnienia nowych parę milionów ludzi w Palestynie. Po tragicznym unicestwieniu 6 milionów Żydów, Palestyna może teraz rozwiązać kwestię żydowską“ — kończy referent.

Następnie przewodniczący wieczoru tow. **adw. Strauch** udziela głosu referentowi Keren - Kajemethu tow. Zajdsznurowi. **Tow. Zajdsznur** informuje słuchaczy o wznowieniu działalności Keren-Kajemethu i zwraca się z apelem, by żadnego członka „Ichudu“ nie zabrakło wśród ofiarodawców Keren-Kajemethu. Po zebraniu, szereg członków podpisało deklarację Keren-Kajemethu.

„Haowed Hacijoni“, o którego powstaniu donosiliśmy w numerze poprzednim, gwałtownie się rozrasta. Liczy już obecnie 350 członków. Organizacja została podzielona na 10 kwuc. Każdej niedzieli odbywają się ogólne zebrania członków, na których są wygłaszane referaty ideologiczne. Kwuce zbierają się dwa razy w tygodniu.

Pracą w Łodzi jakoteż zasięgiem krajowym, kieruje członek zarządu „Ichudu“ w Łodzi tow. **inż. Ludmer**

W ostatnich tygodniach wyrosła również druga sekcja — byłych wojskowych. Jeden z założycieli tej sekcji w Łodzi tow. **kpt. Zussman** założył również takie sekcje i w innych skupieniach syjonistycznych.

Nie osłabia swej pracy również i WIZO. Na tradycyjnych zebraniach we środę omawiane są aktualne sprawy i wygłaszane referaty polityczne.

Odpowiedzi redakcji:

Henryk Hartlas: Artykuł dobry — temat jednak niejednokrotnie poruszany. Chwilowo nie zamieścimy.

Izrael ben Zchario: Jak wyżej.

Adolf Hochstim: Nie nadaje się.

„Przyjaciel“: Nie nadaje się.

Gertruda Eck: A. 323 — Wierszy w zasadzie nie zamieszczamy.

Inż. Bolesław Friedland: Dziękujemy za artykuł. Temat zbyt często przez nas omawiany.

Inż. Ostrowicz: Jak wyżej.

Aszengrau Hilel: Nie skorzystamy.

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD“ w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakl. Nr 1 — 734/46 D. 012047

OPINIA

PISMO SYJONISTYCZNO-DEMOKRATYCZNE

Numer dzisiejszy zwiększonej objętości!

przynosi m. in.:

Dr H. Parnas: O nasze reparacje

Szymon Rogoziński: Problemy Żydostwa Polskiego

Dr J. Zineman: O klasowości, bezkl. czy ponadkl. syjonizmu

Wywiad z Ludwikiem Solskim

Rok II Nr 3 (16) Warszawa — Łódź, 20 sierpnia 1946 Cena zł 10

Maksymilian Tauchner

W takt obrad paryskich

Przeżywamy ciężki, tragiczny okres w życiu narodu żydowskiego. Pasmo nieszczęść, jakie walą się na nas od wielu lat, wciąż rośnie i daleko nie widać jeszcze oparcia dla rozgorączkowanego wzroku. Jakieś straszliwe fatum zaciążyło na losie Żydów, dla których seria przełomów, katastrof i kataklizmów rozpoczęła się w roku 1939.

Bolesnym echem odbijają się w naszych sercach odgłosy paryskich obrad, możnych świata tego, którzy w pełnym przeświadczeniu, że dzierżą w swych rękach losy światowego pokoju, trawią czas na przewlekłych i jałowych dysputach proceduralnych.

Jakiż fizyczny niemal ból sprawia olimpijski, syty, spokój przedstawicieli pewnych narodów, po których cały koszmar wojennych lat spłynął dość szybko i niespostrzeżenie.

Bo równocześnie z tymi dostojnymi obradami w pałacu Luksemburskim, przerywanymi punktualnie w każdą sobotę, by nie ucierpiał zasłużony weekend spracowanych dyplomatów, rozrywają się bomby w małej Palestynie, leje się krew, idą z dymem osiedla i kolonie, z takim tru dem stawiane. Paraliżuje się życie i wolność ludzi, których jedyną winą jest to, że mają wielkie ludzkie współczucie serca. Że użyć chcą losowi znękanych braci swych, dla których własnym trudem i poświęceniem zbudowali na pustyni domy.

Kiedy w Paryżu dystyngowani dyplomaci zachłystują się słowem pokój, patrząc równocześnie jakże często wilkiem na siebie, w małej Erec Izrael, w kraju, z którym łączymy jedyną jeszcze ludzką nadzieję na godziwe życie dla złamanego narodu, w kraju, gdzie bohaterzy pracy pionierskiej walczą od lat uparcie z trudnym, nieżyczliwym żywiołem, życie i zdrowie dając w ofierze, w kraju tym zamyka się dziś za kolczastymi drutami rozbitków żydowskich Europy, którzy przybyli tu, aby rozpocząć nowe życie. Witają ich obozy, barykady, karabiny maszynowe, czołgi, blokady, rewizje, godziny policyjne i wszystko to, od czego z przerażeniem, leżącym jeszcze w ich szeroko ze zdumienia otwartych oczach, uciekali tak niedawno, co wydrzeć chcieli z pamięci, zatrzeć i zdusić w sobie.

Nie o takim świecie marzyliśmy w czasach, kiedy człowiek zanikał, a świat pogrążał się w otchłaniach zła. Nie takiego świata wizję mieliśmy przed oczyma, mgłą od cierpień nieludzkich przysłonietymi, w ponurych latach niemieckiego panowania. Marzył nam się wtedy, skołatanym nieszczęśliwcom, własny, spokojny dom, gdziebyśmy zdala od wrzawy światowego targowiska ochłonąć mogli po ciosach i może do życia powrócić. Nie myśleliśmy ni o życiu normalnym i szczęśliwym. Nie myślimy już o nim i dziś. Ono leży przysypane prochami naszych 6 milionów bliskich. Chcieliśmy i chcemy trochę tylko spokoju. Chcemy odrzucić wreszcie kij wędrowny i nie trzepotać wciąż nerwowo powiekami. Jakże obce są nam zawiłe zagadnienia imperialno-kolonialne, od których roi się na konferencjach dyplomatów. O mały skrawek ziemi dla narodu zdziesiątkowanego i dotąd prześladowanego, toczyć musimy bolesną walkę.

W Paryżu zastanawiają się dyplomaci troskliwie i przewidująco nad najlepszym rozwiązaniem zagadnień granicznych, reparacyjnych, i narodowościowych. Nie chodzi przecież — jak twierdzą — o odpłatę wobec państw zwyciężonych, chodzi o podstawy trwałego pokoju, chodzi o byt i szczęście narodów, które przeważnie, zdaniem ich, nie ponoszą winy szaleńczej polityki swych przywódców.

A resztki narodu żydowskiego pędzą gnane gorączką niepewnego jutra z miejsca na miejsce, o tułaczym kiju, o żebraczym chlebie byle bliżej ziemi, na której chcą odpocząć. Wędrówka na gigantyczną miarę, fala, której nikt i nic przeciwstawić się nie zdoła.

A syci, angielscy heroldowie pokoju apelują do świata, by przeciwstawił się temu żydowskiemu pędowi do Palestyny. By nie przepuszczał przez swe terytoria Żydów, by nie udzielał im grzecznościowych przejazdów, by jednym słowem wspomógł Anglię w jej wysiłkach utrzymania „pokoju".

A w takt pokojowej symfonii paryskiej, buduje Anglia na Cyprze w roku 1946, ogromne obozy-twierdze, starannie odrutowane i odizolowane od świata, gdzie uwięzieni będą Żydzi, którzy odważają się po wszystkim co przeżyli, ruszać do Palestyny. Aby żyć tam w spokoju i pracy.

A grecki mer wyspy Cypr oświadczyć już zdołał, że nie dopuści do zalewu wyspy przez Żydów, bo grozi to interesom ludności greckiej.

A Arabowie palestyńscy na uroczystym posiedzeniu zażądali rozwiązania Agencji Żydowskiej, zamknięcia imigracji żydowskiej i natychmiastowego uwięzienia wszystkich nielegalnych imigrantów.

A w Polsce były Kielce, i enuncjacja kardynała Hlonda wobec prasy zagranicznej.

A Żydzi polscy w znacznych ilościach opuszczają Polskę. Trawieni gorączką, ciągną i ciągna przed siebie.

I w tym diabelskim kręgu obraca się tragiczny los rozbitków życiowych, tęskniących jednak tak bardzo za jaśniejszą perspektywą.

Czy ją ujrzą?

Niewątpliwie jesteśmy dziś najbardziej bitym narodem. Ale nie wolno nam roztkliwiać się nad własną sytuacją, nie wolno poddawać się rozpaczy, psychozie, panice. Wszak mamy największe w dziejach doświadczenie. Jesteśmy jednym z najstarszych narodów i przeszliśmy już przez wieki całe dużo cierpień i krzywd. Jestemy zahartowani. Ale nie złamani. Nie chcemy zejść z świata tego, mimo że duża część świata nie rozpaczałaby z tego powodu. Czujemy jeszcze w sobie prężność, dynamikę i zdolność do rozpoczęcia nowego życia. Mamy obowiązek wobec dzieci naszych, które uchronić musimy za wszelką cenę od naszego plugawego, tułaczego losu. Musimy być dziś silni i odważni, twardzi i ofiarni. **Musimy być zjednoczeni. Jedność narodowa jest dziś dla nas warunkiem naszego zagrożonego istnienia.** Rozstrzygają się dziś losy narodu żydowskiego. W tych przełomowych czasach winniśmy się skupić wokół jednej myśli przewodniej. **Uchronienia naszego tak bardzo wykrwawionego organizmu narodowego przed dalszym upływem krwi i zapewnienia mu warunków dalszego istnienia i rozwoju.** Tylko tę troskę winni mieć dziś przywódcy żydowscy. **Ta troska winna stać się podstawą żelaznego frontu żydowskiej jedności narodowej na świecie. Musi stać się myślą przewodnią wszystkich Żydów, bez względu na ich przekonanie społeczne i polityczne.** To jest troska żydowska w godzinę przełomu.

Sprawa palestyńska wykroczyła już daleko poza ramy zainteresowań syjonistów. Leży ona dziś w centrum żywotnych interesów tysięcy bezdomnych Żydów, którzy muszą mieć miejsce na ziemi, gdzieby żyć mogli bez strachu i stałych trosk. Ojczyzna żydowska, to już nie tylko wizja syjonistów, to konieczność dziejowa dla ocalałych po rzezi wojennej Żydów. Stąd pęd do Palestyny, który przechodzi dziś wszelkie oczekiwania. Żywiołowe, rewolucyjne dążenie bezdomnych mas żydowskich, które nie bacząc na tysiące przeszkód ciągną... i ciągną.

Opuszczają Polskę opuszczają Europę, gnane gorączką i niepokojem. Idą dobrowolnie na żebraczy los, nie chcąc zapuszczać korzeni na ziemiach, które tyle razy dawały im dowody, że są dla nich obcymi.

Troską odpowiedzialnych przywódców żydowskich winno być, by instynktowny ten pęd ująć w ramy organizacyjne, aby ulżyć losowi nieszczęśliwych, zagonionych rozbitków życiowych.

Zamiast wymyślać „antypanikarskie" koncepcje, które są antyhistorycznym zbagatelizowaniem praw rozwojowych narodu, niech siądą przywódcy żydowscy do jednego stołu i z troską i powagą odpowiadającą dzisiejszej sytuacji Żydów, wypracują zgodny plan, któryby zabezpieczył nieszczęśliwym braciom naszym opiekę i podporę. Dojrzałym przywódcom żydowskim winien leżyć na sercu los Żydów, gdziekolwiek oni by się nie znajdowali. **To jest obowiązek narodowy, który winien wszystkich zjednoczyć.**

Rozpoczął się okres obrad konferencji pokojowych. Na wszystkich tych aeropagach, gdzie rozstrzygać się będą losy powojennego świata, winien zabrzmieć donośny głos zjednoczonego żydostwa, domagający się najbardziej stanowczo, ostatecznej sprawiedliwości dla naszego narodu.

Sprawa państwa żydowskiego w Palestynie, sprawa zlikwidowania tysięcy obozów z bezdomnymi Żydami, sprawa odszkodowań wojennych dla Żydów, sprawa majątków po wymordowanych w wojnie Żydach, to wszystko winno stać się przedmiotem skoordynowanych wysiłków całego narodu żydowskiego.

Nie ma tu i nie może być miejsca dla dyssydentów. Dla wszystkich którzy mienią się Żydami, sprawy te stanowić muszą wspólną największą troskę. **Nie stać nas dzisiaj na nieskoordynowane wysiłki.** Kongres Żydowski, Agencja Żydowska winny mieć wspólną linię postępowania, a linii tej musi całe światowe żydostwo udzielić swego faktycznego i moralnego poparcia. **Nasz wysiłek narodowy nie może być rozstrzępiony, jeżeli ma być przez świat poważnie traktowany.**

Wszystkie te palące zagadnienia żydowskie składają sie dziś na jedną nierozerwalną całość. Całość, której na imię: **zagadnienie bytu narodu.** Wyjątkowo ciężkiej sytuacji żydowskiej winna dziś odpowiadać wyjątkowa odpowiedzialność przywódców żydowskich, którzy z obowiązków ciążących na nich, winni sobie zdawać jasno sprawę. Musimy ulżyć wreszcie tragicznemu losowi Żydów, musimy wywalczyć miejsce na ziemi, gdzie by żyć mogli bez obaw. Musimy osiągnąć uznanie tej dziejowej konieczności przez świat. Musimy uzyskać pomoc efektywną tego świata. Niech świat pojmie wreszcie, że mamy prawo do życia ale warunków do życia, jak dotąd, nie mamy. Musimy je za wszelką cenę zdobyć, bo chcemy żyć.

„BRYGADA ROOSEVELTA" DLA PALESTYNY

NOWY JORK (ŻAP). NA KONFERENCJI ORGANIZACJI „BNEJ SYJON" W AMERYCE PRZYJĘTA ZOSTAŁA REZOLUCJA UTWORZENIA OCHOTNICZEJ „BRYGADY ROOSEVELTA", DO KTÓREJ MAJĄ BYĆ WCIELENI B. CZŁONKOWIE ARMII AMERYKAŃSKIEJ.

BRYGADA TA WYRUSZY — GDY ZAJDZIE KU TEMU POTRZEBA — NA POMOC OSIEDLOM ŻYDOWSKIM W PALESYNIE.

Sytuacja w Erec

LONDYN (ŻAP.). Z Jerozolimy donoszą: Napreżenie w Palestynie wzmogło się w ostatnich dniach. Teren, przylegający do siedziby rządu i władz wojskowych w Jerozolimie, otoczony został drutem kolczastym. Oddziały wojskowe pilnują wejść do rezydencji władz brytyjskich. Port Hajfy jest pilnie strzeżony przez większe jednostki wojskowe. W poszczególnych punktach blisko portu ustawiono karabiny maszynowe i działa.

Zarządzenia te wywołane zostały obawą władz przed reakcją społeczeństwa żydowskiego, w związku z zaostrzoną walką podjętą przez rząd palestyński przeciwko nielegalnej imigracji, jako też w związku z odbywającym się w Jerozolimie procesem przeciwko członkom grupy Sterna.

Wybrzeże palestyńskie strzeżone jest przez jednostki marynarki wojennej i samoloty.

Wywiad angielski donosi o zbliżaniu się do brzegów Palestyny pięciu okrętów, mających na pokładach większą ilość nielegalnych emigrantów.

NACZELNY RABIN PALESTYNY, Dr ICCHAK HERCOG, GOŚCIEM ŻYDOSTWA POLSKIEGO

Uroczyste powitanie w Warszawie

(Sp.) W dziesiątym tygodniu swej podróży po ośrodkach żydowskich Europy, przybył naczelny rabin Palestyny dr. Icchak Hercog, do Polski.

W związku z kryzysem żydostwa polskiego i z wydarzeniami w Palestynie, odbył rabin dr. Hercog cały szereg ważnych konferencyj, m. in. z prem. Attlee, bawił na dworze królowej Holandii, odbył pozatym obszerną konferencję z papieżem, który ostro potępił antysemityzm. Papież przyrzekł swe pełne poparcie w kwestji zwrotu Żydom ich dzieci, uratowanych z ghetta i adoptowanych przez chrześcijan.

Zaznaczyć należy, że rabin dr. Hercog cieszy się nietylko ogromnym autorytetem we wszelkich dziedzinach wiedzy judalistycznej, ale posiada pozatym dyplomy doktorskie takich uniwersytetów, jak: Leeds, Cambringe, i Sorbonna paryska. Rabin dr. Herzog jest koryfeuszem w dziedzinie prawa i matematyki oraz języków klasycznych i orientalnych. Jest pozatym autorem szeregu poważnych prac naukowych.

Naczelny duchowny Palestyny, a więc i caego żydostwa światowego, jest z urodzenia Żydem **p o l s k i m**, urodził się mianowicie w r. 1888 w Łomży. W 15-ym roku życia przybył do Anglii. Był przez lat 25 naczelnym rabinem Irlandii, z siedzibą w Dublinie i Belfaście. Powoływano go niejednokrotnie na stanowisko naczelnego rabina Francji, ale odmawiał, oczekując możliwości objęcia zaszczytnego stanowiska tego w Palestynie, co nastąpiło po zgonie bł. p. rabina Kuka.

Na przywitanie dostojnego Gościa przybyli do Warszawy przedstawiciele wszelkich warstw i odcieni politycznych żydostwa polskiego. Obok delegatów Ziomkostw i Zrzeszeń Religijnych, zjawiła się liczna grupa rabinów, chcących osobiście uczcić wielkiego orędownika praw żydowskich do własnego Państwa Żydowskiego. Do odświętnie przybranej, cudem od potopu hitlerowskiego uratowanej Bożnicy im. Nożyka (przy ul. Twardej 6) wchodzi w towarzystwie naczelnego rabina płk. W. P. Dra, Kahanego, dostojny reprezentant Żydostwa i na widok jego powstaje z miejsc cała, licznie zebrana publiczność. Na tle rozwiniętego, biało-błękitnego sztandaru i podobizny nieśmiertelnego Wodza Narodu, Teodora Herzla, zajmuje zaszczytne miejsce czcigodny rzecznik spraw palestyńskich, a obok niego, godni sąsiedztwa jego.

Przemówienie przvwitalne, połączone z obszernym a wyczerpującym referatem na temat historii — a obecnej tragedii żydostwa polskiego, wygłasza naczelny rabin WP. płk. dr. Dawid Kahane. Obrazuje gehennę 6-u milionów Żydów europejskich, w tym 3 i pół mil. Żydów polskich, dla których skończył się na ziemiach polskich ostatni rozdział ich historii. Ostały się jedynie zbeszczeszczone cmentarzyska żydowskie. Nie szczędzi się nawet jednostek żyd., powracających z lasów i lagrów. Obok nienawiści, wyrażanej w słowach, obok kłujących spojrzeń w tramwajach i na ulicach, nie brak długich noży i lynczu kieleckiego. Pojętni uczniowie „fuehrera" nie stoją bynajmniej w tyle za swym brunatnym nauczycielem. Trwa i wyżywa się straszna nienawiść wobec tych ostatnich, którzy sercem i mózgiem wytrwać myśleli przy Polsce. „Gdzież zatym — pyta mówca — podziać się mogą ci najbiedniejsi z biednych???!" A milczenie Kościoła wobec tych zbrodni i brak słowa duszy — mimo licznych wezwań pod adresem najwyższego dostojnika Kościoła Katol. w Polsce — stanowią fakty ,których trudno wyjaśnić rozumem. „Szaleje nienawiść — podkreśla mówca — wobec ociekających krwią i bezbronnych resztek żydostwa polskiego, nienawiść, którą wyjaśnić zdoła chyba psychopatologia!"

Nie szczędząc ciepłych słów uznania i wdzięczności pod adresem Rządu Demokratycznego R. P., kończy mówca gorącym wezwaniem pod adresem Żydów Ameryki i Angliii, by nie zapomnieli o ostatnich braciach swoich w Polsce.

Następnie przemawiali: imieniem Mizrachi, prez. Atlas, im. Agudy p. Dziadek, następnie p. Sternfeld, a w końcu zabrał głos imieniem Organizacji „Ichud", prez. dr. Parnas, który w słowach serdecznych a rzeczowych prosił naczelnego Duszpasterza Palestyny, by oświadczyć raczył Jiszuwowi, że walka jego jest treścią serc naszych, tak jak serca nasze są najpewniejszym zapleczem zmagań Jiszuwu

„W imieniu syjonistów - demokratów — zaznacza mówca — wyrażam radość, że wspólny gość całego żydostwa polskiego przybyć raczył do byłego, dziś niestety zasypanego już źródła tradycji żydowskiej. Tu, na ziemiach tyh powstała największa w świecie Jeszywa. Jesteśmy w drodze do Erec i nie wiem, czy mógłby dostojny Gość nasz znaleźć po pewnym czasie jeszcze jakiś kibuc na ziemi tej. Celem uchodźców naszych, jest Erec, a bohaterska walka Jiszuwu hartuje siły i serca nasze, bijące równym rytmem z sercami Jiszuwu. To pomaga nam w zwalczaniu cierpień naszych, to dodaje nam pewności, iż bliski jest ów Wielki Dzień, w którym otworzą się dzieciom Izraela bramy Erec Izrael!"

Po całej serii przemówień, wręcza nacz. rab. W. P. dr. Dawid Kahane dostojnemu Gościowi dar, który wstrząsnął całą widownią, a mianowicie owinięte w tałes Rodały Święte, przepojone krwią żydowską. Rabin Kahane podkreśla, że jest to odwieczny, pozagrobowy dar wyrżniętych Męczenników naszych, dar milionów Braci naszych, poległych za swe żydostwo — dar byłego Żydostwa polskiego dla Braci, walczących w Erec.

Sędziwy Rabin dr. Hercog obejmuje drżącymi ramionami Torę, przepojoną szkarłatem najświętszym i całuje ją pełen wzruszenia, poczym czyni to samo rabin dr. Kahane i wszyscy rabini po kolei.

W tejże chwili nadkantor Kusewicki odśpiewuje wzniośle — a wstrząsające „El mole Rachmin" za dusze milionów Męczenników. Rozlegają się szlochy i perlą się łzy w oczach Żydów polskich, amerykańskich i angielskich. Serca i dusze zebranych stają kornie przy swoich Ojcach i Matkach, Braciach i Siostrach, przy Starcach i dzieciach niewinnych, torturowanych, zarzynanych i palonych!

Gdy przejęta do głębi publiczność znów zajmuje swe miejsca, odczytuje w jęz. hebrajskim i polskim prof. Zilberberg uroczysty akt przekazania Tory w ręce rabina dra, Hercoga, następują podpisy, poczym staje na mównicy sam rabin dr. Hercog i wygłasza w języku hebrajskim płomienne — a przejmujące głębią i siłą swoja długie przemówienie, którego dokładne brzmienie podamy w następnym numerze naszej „Opinii".

Zaznaczyć należy, że cały przebieg tej podniosłej uroczystości uwiecznił na taśmie Film Polski, a za licznie obsadzonym stołem dla dziennikarzy, zajęli miejsca przedstawiciele prasy nietylko krajowej ale i zagranicznej.

* * *

Zainterpelowany przez nas (przed odbytą następnie Konferencją Rabinów), rabin dr. Hercog na temat jego mniemania o ustosunkowaniu się Anglii do Żydostwa, odpowiedział:

— Wierzę, że mimo wszystko, co zaistniało, zwycięży absolutnie siła Sprawiedliwości. Anglicy znają i czcza naszą święta Biblię, a kultura angielska przesiąknięta jest naszą Księgą Ksiąg. Wierzę i widzę bliskość Dnia, w którym otworzą się Braciom naszym bramy Erec Izrael.

— A jakie jest zdanie Czcigodnego Rabina o Ameryce?

— Cenię wysoko mocną i sprawiedliwą postawę Stanów Zjednoczonych A. P. i mądrego a ludzkiego prezydenta Trumana, który w największym kryzysie Narodu Izraelskiego, służy nam swoją dłonią i autorytetem. Nasze modły i błogosławieństwa dodadzą Mu sił dostatecznych dla zbliżenia nas ku realizacji dążeń i marzeń naszych".

RABIN NACZELNY PALESTYNY DO BISKUPA KUBINY

Przebywający w Warszawie Rabin Naczelny Palestyny Dr Izaak Herzog przesłał do Biskupa Częstochowskiego ks, Dr. Kubiny telegram treści następującej:

„W związku z wysoce humanitarnym i odważnym oświadczeniem Jego Ekselencji po wypadkach kieleckich, pozwalam sobie przesłać serdeczne podziękowanie i błogosławieństwo. Nie mogąc ze względów technicznych osobiście przyjechać do Częstochowy, chcę tą drogą zapewnić Jego Ekselencję, że naród żydowski zapamięta Biskupa, który w ciężkich chwilach dla resztek żydowstwa polskiego okazał się jednym z tych, którzy realizują wielkie przykazanie Boże „Kochaj bliźniego, jak siebie samego".

Rabin Naczelny Palestyny
D r I z a a k H e r z o g

Inż. Leon Chajkin

W obliczu konferencji pokojowej

Konferencja pokojowa zaczęła swe obrady w Paryżu. Przedstawiciele narodów zwycięskich zaczną już wkrótce kreślić mapę świata. My Żydzi jesteśmy zainteresowani, by i sprawa naszego bytu narodowego i państwowego znalazła się w całej rozciągłości na porządku dziennym tego parlamentu świata powojennego.

Sceptykom ciśnie się na usta pytanie: „Skąd my, Żydzi, na tej konferencji, która ma reprezentować 21 państw zwycięskiej koalicji? Przecież my jeszcze państwa własnego nie reprezentujemy!" Ale my, syjoniści odpowiadamy: Więcej niż milion żołnierzy i oficerów w mundurach alianckich, kataklizm żydostwa europejskeigo, największa danina i ofiara krwi spośród wszystkich narodów sprzymierzonych w walce z brunatnym żywiołem hitleryzmu, największy wkład żydowskiej Palestyny spośród wszystkich państw Bliskiego Wschodu w zwycięstwo aliantów dają nam moralne i faktyczne prawo, by nasza słuszna sprawa znalazła swe rozwiązanie na tej konferencji, byśmy nareszcie mieli swoje państwo samodzielne, by na następną konferencję był adres — kogo zaprosić w imieniu narodu żydowskiego.

Trzeba na tym miejscu przypomnieć, że

podczas Konferencji Wersalskiej w roku 1918-19, która kształtowała losy świata po pierwszej wojnie światowej działała delegacja komitetów żydowskich w Paryżu

(że na jednym z jej posiedzeń 27. 11. 1919 r.) przed konferencją stanęli jako rzecznicy narodu żydowskiego nasi przywódcy syjonistyczni: Dr. Weizman, B. P. Nachum Sokołow, Menachem Usyszkin i przedstawiciel syjonistów francuskich, Andre Sapir.

Pierwszy raz od prawie 2.000 lat konferencja międzynarodowa słuchała oficjalnych reprezentantów narodu żydowskiego, poraz pierwszy została przez nich na arenie międzynarodowj postawiona sprawa Palestyny.

Pierwszy wyłom został więc już zrobiony po pierwszej wojnie światowej. Teraz zaś, gdy możemy wylegitymować się tym, cośmy zrobili w Palestynie, naszym o wiele większym udziałem w 2-iej wojnie światowej po stronie aliantów, mamy o wiele większe tak faktycznie jak i moralne nasze słowo przed tym wysokim gremium wypowiedzieć.

Formalnie Palestyna jest jeszcze terytorium mandatowym Anglii. Ale my uważamy, że

Anglia od roku 1922 nic innego nie robi, tylko permanentnie gwałci ten mandat, który miał przecież zapewnić utworzenie Siedziby Narodowej dla narodu żydowskiego. Anglia więc ten mandat jednostronnie zerwała!

Jakie winny być postulaty nasze wobec konferencji pokojowej?

W powodzi rezolucyj i protestów przeciw ostatnim aktom agresji imperium angielskiego w Palestynie, bledną czasami nasze cele i nasze hasła, o które nasza awangarda w Erec poszła w bój ostateczny!

Coraz częściej spotykamy się tylko z jednym sformułowaniem naszego celu, który przyświeca nam w tym boju z zadaniem odebrania mandatu Anglii i oddania pod powiernictwo O. N. Z. Wygląda to, jakby to był cel sam w sobie, jakby naszym największym marzeniem było znaleźć się pod kuratelą organów międzynarodowych, jakby szczytem naszych ambicyj narodowych był system władzy mandatowej...

Historia ruchów narodowo-wyzwoleńczych mówi nam o tym, że

tylko walka o pełny ideał narodowy, o pełne wyzwolenie może wskrzesić w narodzie ten zapał i te siły, które prowadzą go w zwycięski bój!

Mobilizacja najszerszych mas ludowych pod hasłem pełnej niepodległości daje szanse powodzenia, a wszelka połowiczność i związanie ideału, zgóry skazuje te ruchy na niepowodzenie. A co dopiero my, Żydzi, którzy się znajdujemy teraz w wyjątkowym stanie na zakręcie naszej historii. A

jesteśmy już w Palestynie na tyle silni, by nasz cel ostateczny sformułować.

Strata 40 % narodu, straszny kataklizm żydostwa europejskiego, jego prawie całkowite fizyczne zniszczenie przewartościowały wiele naszych wartości. Teraz naród wie, że

jedynie własny dach nad głową — własne Państwo Żydowskie w Palestynie, może zapobiec następnemu kataklizmowi!

I o ile przed wojną, z powodów taktycznych, nie definiowaliśmy naszych postulatów ostatecznych, to

teraz nadszedł czas, by ten cel ostateczny zdefiniować.

O ile mimo to, że w mundurach aliantów wystawiliśmy PONAD MILION NASZYCH ŻOŁNIERZY i na polach bitew daliśmy dowody męstwa odwagi i pogardy śmierci, Anglia obchodzi się z nami jakby z narodem zwyciężonym a

paktuje z Arabami — potencjonalnymi sprzymierzeńcami Państw Osi, to nie wystarczy zadanie odebrania jej mandatu, ale trzeba też powiedzieć całemu światu, że w godzinę rozstrzygnięć, gdy kroi się mapę świata,że naród żydowski żąda, by na tej mapie mały historyczny skrawek ziemi był przemalowany na kolor biało-niebieski z prastarym godłem Tarczy Syjonu, jako jej herbem.

Oto właściwie idą w bój nasi lepsi synowie w Erec. A my, oświetleni lekcją pogromu kieleckiego, jakby światłem reflektora, skupiamy się jeszcze bardziej wokół jedynej nadziei i jedynego naszego światła dnia dzisiejszego.

Śląc nasze pozdrowienia bohaterskiemu Jiszuwowi w Palestynie, mówimy światu:

Zrównajcie nas w swych prawach z Luksemburgiem i Transjordanią! Dajcie nam własny kąt na tej ziemi przesiąkniętej naszą krwią!

Konferencja Chrześcijan i Żydów w Londynie

LONDYN (ŻAP). Arcybiskup Canterbury dr. Eihor dokonał otwarcia Międzynarodowej Konferencji Chrześcijan i Żydów. W związku z zamachem na hotel Dawida w Jerozolimie arcybiskup Cantenbury oświadczył, że fanatyzm polityczny nie jest grzechem tylko Żydów.

Oświadczył on, że

Żydzi wycierpieli tak wiele z rąk ludzi, zaprzeczono im praw ludzkich, odmówiono wszelkich zalet, ale mimo to nie stracili oni wiary w sprawiedliwośc i wolność

Należy zwalczać wszelkie oznaki antysemityzmu, czy też inne objawy dyskryminacji rasowych.

Arcybiskup odczytał zebranym depeszę, nadesłaną przez premiera brytyjskiego Attlee.

Konfer. prasowa w Konsulacie Angielskim w Łodzi

Dnia 6. bm. odbyła się w Konsulacie Brytyjskim w Łodzi (ul. Żwirki 8) konferencja prasowa, na której przedstawili się licznie zebranym delegatom prasy polskiej i żydowskiej, p. konsul **G i l b e r t** oraz specjalnie z Warszawy przybyły szef Wydziału Prasowego przy Ambasadzie w Warszawie, p. **H o r w a r t h**, który oświadczył, że zwołał dlatego Konferencję, by zaznajomić prasę z swoimi poglądami na stosunki polsko-angielskie i udzielić wyjaśnień na ew. zadane mu pytania.

Oczywiście, że po jego krótkim słowie wstępnym, nie brakło pytań pod jego adresem. Poruszono m. in., też i problem palestyński.

P. Horwarth nie taił swego niezadowolenia z powodu wybuchu bomby w hotelu „King David".

Gdy przedstawiciel organu naszego zacytował wypowiedzi wysoko postawionych osobistości angielskich, według których wybuch owej bomby jest wvnikiem dotychczasowej polityki angielskiej wobec Żydów, uważał zainterpelowany, że jest to tylko zdanie osób prywatnych. To samo wytłumaczenie ma też p. Horwarth odnośnie oświadczenia arcybiskupa Cantebury na otwarciu Kongresu Żydowsko-Chrześcijańskiego w Londynie, wyrażając an pasant zdziwienie, że inni przedstawiciele Kościoła nie potępili innych zajść antyżydowskich.

Na ogół dawał p. Horwarth odpowiedzi dość wymijające.

P. konsul Gilbert włada poprawnie językiem polskim, a z pasją rozmawia po rosyjsku, spędził bowiem młodość swoją u boku swych rodziców, w dawnej Rosji.

Herman Parnas

O NASZE REPARACJE

Jesteśmy pierwszym narodem, któremu hitleria wypowiedziała i narzuciła wojnę. Jednym z pierwszych kroków hitlerowców po objęciu rządów w Niemczech w roku 1933, było wyrzucenie Żydów niemieckich i obywateli innych państw z przeważającej części pozycji gospodarczych i społecznych. Większe banki, domy towarowe i objekty przemysłowe, należące do Żydów, zostały faktycznie objęte przez hitlerowców, przy czym prawnym właścicielom zostawiono tylko symboliczne odszkodowanie we formie wypłacanych nieznacznych sum na życie. Administracja żydowskimi domami czynszowymi była otoczona różnymi klauzulami i faktycznie zdewaluowała prawie do zera pojęcie własności prywatnej, o ile to tyczyło się posiadacza żydowskiego. Wybuch wojny jasno wykazał, że w planach Hitlera leżało uczynić partię hitlerowską i państwo niemieckie faktycznym spadkobiercą Żydów. Majątki żydowskie, siła robocza Żydów, ba ich wartość energetyczna mieszcząca się w ich ciałach miały w wielkim procencie pokryć wydatki, związane z prowadzeniem wojny, i nagrodzić zbirów hitlerowskich za wierną służbę w diabelskiej robocie.

Fantastyczny w swoim okrucieństwie i zimnym wyrachowaniu plan zgładzenia Żydów, miał na celu nietylko zaspokojonienie wybujałego człowieczożerczego antysemityzmu niemieckiego i zakażenie takim jadem innych narodów, ale był w pierwszym rzędzie obliczony jako środek najskuteczniejszy do zdobycia złota i kosztowności, do opłacenia importów z krajów zaprzyjaźnionych i neutralnych. Jak wielką jest suma strat poniesionych przez Żydów europejskich w tej wojnie z Hitlerem, nie łatwo jest ustalić. Suma 30 miliardów zł. w złocie jest raczej tu skromną. Tylko część tych strat może być pokryta przez rewindykację nieruchomości żydowskich, które ocalały. Majątki ruchome, kapitały, dzieła sztuki, kosztowności są bezpowrotnie stracone — można je rewindykować tylko drogą reparacji. By zilustrować te sprawy, pozwolę sobie podać niektóre szacunkowe cyfry, tyczące się stosunków w Polsce. Na przeszło 600 tysięcy nieruchomości w miastach, prawie 200 tysięcy należało do Żydów. Przedstawiały one wartość około 3 miliardów zł. w złocie. Wystarczy spojrzeć na ghetto w Warszawie, w Łodzi, obliczyć wartość jakich 8 tysięcy zniszczonych synagog i żydowskich domów fundacyjnych, by sobie uprzytomnić rozmiar szkód tylko na tym odcinku. Jeżeli do tego dodamy kilkumiliardowe kapitały obrotowe, tkwiące w kilkuset tysiącach pożydowskich przedsiębiorstwach handlowych i przemysłowych, zlikwidowanych w następstwie wrzucenia Żydów do ghett i objęcia tych placówek przez Niemców, dojdziemy — jeżeli ostrożnie ocenimy wartość kosztowności i osobistego dobytku przeszło 3 milionów zgładzonych Żydów polskich do sum, którym może niedaleko do 10 miliardów. Żydzi, zamieszkali w Niemczech i innych krajach Zachodu, byli nieporównanie bogatsi i dlatego też spadek, który hitleryzm zagrabił u nich jest znacznie większy, niż u Żydów polskich.

Setki tysięcy krewnych tych pomordowanych Żydów mieszka w Palestynie i Ameryce; oni są z litery prawa spadkobiercami pozostałych majątków i do pretensji w stosunku do winowajców tego zniszczenia. Ale faktycznym spadkobiercą winien być naród żydowski — bo nie przeciwko pojedyńczym jednostkom była prowadzona wojna, ale przeciwko całemu narodowi. I naród, winien wystąpić z żądaniem odszkodowania i naród winien decydować, jak zużytkować te reparacje, by one były podstawą dla zabezpieczenia istnienia narodu. I z tych punktów widzenia wynikają jasno nasze obowiązki i wnioski:

1. Powinniśmy, jako naród, wystąpić z naszymi pretensjami do państw osi, a w pierwszym rzędzie wobec Niemiec, z żądaniem reparacji i musimy żądać, byśmy w jakiejś formie dopuszczeni zostali do konferencji pokojowej.
2. Sprawa rewindykacji reparacji i majątków żydowskich musi być uregulowana pod auspicjami ONZ., by ułatwić państwom sprzymierzonym, odbudowującym się po wojnie, wywiązanie się z tych obowiązków bez wstrząsów dla własnej gospodarki narodowej.
3. Należy powołać narodowy instytut reparacyjno-rewindykacyjny, na którego spadkobiercy przeleją swe pretensje i uprawnienia i który uzyskane sumy zużyje, jako podstawę dla odbudowy życia narodowego w Palestynie.

Szymon Rogoziński

Problemy Żydostwa Polskiego

Smutno może niektórym, że bolesny problem emigracji Żydów polskich jest najbardziej palącym problemem, ale nie zmieni to nagiego faktu, który do wiadomości przyjąć należy.

Leżą przedemną dzienniki i czytam wielkie litery nagłówka: „100.000 Żydów opuści Polskę". Rabin Filip Bernsztajn, doradca dowódcy strefy amerykańskiej w Niemczech w sprawach żydowskich, powróciwszy z Polski wyraził przypuszczenie, że w niedługim czasie opuści Polskę ogółem 100.000 Żydów, których życzeniem jest osiedlić się w Palestynie.

Tak, dziś już każdy wie, że słowa Rabina Bernsztajna nie są jedynie tematem do sensacyjnego nagłówka prasy codziennej.

Słowa Rabina Bernsztajna — nie zawierają zresztą wcale żadnego przypuszczenia, one stwierdzają przełomowy historyczny fakt z życia żydostwa polskiego — Exodus z Polski. Miejmy odwagę wypowiedzieć tę prawdę.

* * *

Czy naprawdę nasi przeciwnicy polityczni byli zdania, że emigracja Żydów polskich jest tworem sztucznym, spowodowanym przez syjonistów szerzących panikę, czy też użyli trącącego szantażem politycznym argumentu, aby nas wprowadzić w kłopotliwą sytuację i zmusić do prowadzenia propagandy antyemigracyjnej?

Nie próbujemy odpowiedzieć na postawione pytania. Ograniczmy się tylko do przypomnienia, że jeszcze niespełna rok temu p. Jaszuński z emfazą pytał w „Biuletynie Bundu" jak nazwać nawoływania do udania się na „śliską" drogę nielegalnej emigracji — „lekkomyślnością czy zbrodnią?"

Przypuszczam, że i p. Jaszuński zrezygnował już w pewnej mierze z chęci „odbudowy gospodarczego i kulturalnego życia pozostałych Żydów".

Przypuszczam także, że p. Jaszuński zrozumiał nareszcie, że wybita affidavitami amerykańskimi, meksykańskimi, boliwijskimi i innymi droga „legalnej" emigracji, niczym się nie różni od „śliskiej" drogi „nielegalnej emigracji". No i rzeczywiście w rzeczy samej, czy położenie prawne, ekonomiczne czy moralne emigranta żydowskiego, zaopatrzonego w amerykański affidavit, przesiadującego we Francji lub Szwecji i oczekującego długie, długie miesiące na legalny wyjazd do U. S. A. jest lepsze aniżeli położenie uchodźcy, który wie, że musi się dostać do Palestyny i — dostaje się do niej. Ilu ludzi dostało się już w legalny sposób do U. S. A. a ilu w nielegalny do Palestyny.

* * *

Nasi przeciwnicy mówili: „Na emigrację zgadzamy się — z emigracjonizmem walczyć będziemy".

Legalną emigrację witamy — nielegalna emigracja wyrządza szkodę Polsce. W języku dnia codziennego nazywało się to: na emigrację pojedyńczych osób do bogatych krewnych w U. S. A. zgadzamy się, z masową, żywiołową niemal dążnością mas żydowskich do Palestyny będziemy walczyć. Śmieszne to było i tragiczne zarazem jak ludzie nazywający siebie marksistami usiłowali przypisać tę żywiołową wędrówkę do Ojczystego Kraju — panice inspirowanej przez syjonistów. Jak mało jasnym z perespektywy czasu wydają się nam obecnie owe wiece i odezwy, które miały zwalczyć „panikę" wśród Żydów.

Mówilimy już wtedy: Demokracja Polska stacza ciężki bój. Zdaniem niektórych, sprawa żydowska mogłaby w tej walce nastręczyć Demokracji dodatkowych trudności. Kraj jest zarażony antysemityzmem. Podziemie polskie zechce to wykorzystać. Zbiegają się nasze interesy: interes Polski walczącej o przebudowę państwa i interes żydowstwa walczącego o odbudowę swego kraju. Zorganizujmy więc emigrację żydowską. Zakrzyczano nas. Wystarczyło, że nieszczęśliwi uchodźcy żydowscy z Polski — opowiedzieli zagranicą prawdę o antysemickich zbrodniach polskiego podziemia aby rozpoczęła się ofenzywa przeciwko nielegalnej emigracji, która jakoby szkodzi Polsce. I znów trzeba było trzeźwego głosu polskiego publicysty, aby w wielkoduszny i zarazem zawstydzający naszych „antypanikerów" sposób wypowiedzieć pogląd, że

„jeśli spotyka się w kolejce podziemnej w Berlinie grupę wystraszonych Żydów, który ocaleli z pogromu w jakimś Łasku, czy Sandomierzu, albo rozmawia się w kuchni. UNRRA z małym chłopcem, któremu zbiry z NSZ. zabiły całą rodzinę, podczas gdy on uszedł z życiem tylko dlatego, że w odpowiednim momencie, korzystając z ciemności wyskoczył oknem i uciekł z miasteczka — nie można ich skarcić za to, że szerzą powiedzmy nawet, greuelpropagandę. Kto jak owa matka żydowska ze schroniska w Berlinie, po utracie wszystkich najbliższych w czasie wojny, teraz musiała przyglądać się bezsilnie, jak zbóje N. S. Z. zastrzelili jej dziecko — ten może mówić wszystko a nawet krzyczeć, póki mu przedtym nie pękło z bólu serce" (Rzeczpospolita Nr. 11/46).

Dodajmy dla jasności od siebie, że owa „greulpropaganda" nie godzi przecież w rząd polski, a tylko w sprawców zbrodni.

* * *

Co nam dała walka z emigracjonizmem? Dała nam to, że zamiast zorganizować wielkie siły narodowe, traciło się drogocenny czas na chimerę.

Żydzi opuszczają Polskę, opuszczają ją w dużej części w sposób niezorganizowany. Biorą tułaczy kij w garść i idą. Zostawiając dorobek życia swego na łaskę losu, albo sprzedają go niemal za grosze. Cały majątek narodowy żydowski, zdobywany z wysiłkiem i trudem przez pokolenia, marnuje się w tej historycznej chwili. Dorobkiewicze wojenni i powojenni mają swą wielką szansę. Chcecie mieć place, domy, meble, warsztaty rzemieślnicze? Chodźcie i bierzcie!

A nasza jedność narodowa symbolizowana w Komitetach Żydowskich — przypatruje się i milczy. — Gdy ocknie się, będzie zapóźno...!

Konfer. w sprawie Żydów Polskich w Paryżu

PARYŻ (ŻAP). Po przybyciu do Paryża rabina, gen. Bernsteina, została zwołana konferencja w sprawie sytuacji Żydów w Polsce. Rabin Bernstein stwierdził, że rząd polski czyni wszystko, by zwalczyć antysemityzm i wystąpienia antyżydowskie, ale mimo to antysemityzm trwa.

Znaczna ilość Żydów opuści jednak Polskę w najbliższym czasie — oświadczył dalej Bernstein. Na zasadzie swego doświadczenia stwierdził rabin Bernstein, że można dla Żydów, którzy przybędą z Polski znaleźć miejsce w zachodnich Niemczech albo we Włoszech.

Proponuje on umieścić Żydów w obozach wojskowych, gdzie dotychczas przebywała armia Andersa, która się ewakuuje do Anglii. Obozy te są bardzo dobrze urządzone. Konferencja, w której uczestniczyli z ramienia Żydów amerykańskich rabin Stefen Wise, dyrektor Jointu na Europę dr. Józef Szwarc oraz przewodniczący Egzekutywy Organizacji Syjonistycznej Ben Gurion, opracowała konkretny plan zaopiekowania się Żydami, przybywącymi z Polski.

W Londynie otrzymano wiadomość o odpowiedzi rządu USA w sprawie przedłożonego przez Anglię planu rozwiązania kwestii palestyńskiej.

Z Paryża donoszą, iż kilku członków egzekutywy Agencji Żydowskiej — między innymi zwolniony niedawno z więzienia rabin Fiszman — po odbytej tam konferencji udało się do Londynu, celem naradznia się z prezydentem Egzekutywy prof. Weizmanem.

Mimochodem

G. B. S.

Władca paradoksu, Georg Bernard Shav jest irlandczykiem, jest dumą owej małej Irlandii, która wyzwolić się zdołała sama spod niemiłego opiekuństwa Wielkiej Brytanii... Ale G.B.S. tworzy sobą pomost między swoją macierzą a ojczyzną... I nie czyni tego paradoksalnie...

Paradoksem jest może jego wiek. Oto skończył dopiero onegdaj 90 lat i podobnie jak blisko 100-letni Rockefeller grywał jeszcze ciągle codziennie w golfa, tak i ten senior w rodzinie pisarzy wszystkich czasów i narodów, zabiera się do tworzenia nowych dzieł. „Ad maiorem Britaniae gloriam..." Toteż Rada Narodowa brytyjskiej partii pracy w depeszy z życzeniami wspomina o wielkiej roli Shava w organizowaniu i rozwoju brytyjskiego ruchu robotniczego.

Prasa angielska donosi, że z okazji 90-lecia wydany został zbiór sztuk teatralnych Shava, obejmujący 10 tomów w cenie 1 szylinga. (Już i to wygląda u nas na... paradoks – przyp. zecera). Ale znamienne jest to, co powiedzieć umiał współczesny król paradoksów, 90-letni G. B. S. Wypowiedział mianowicie pogląd, brzmiący ni mniej ni więcej dosłownie, iż „...dzisiejsi mężowie stanu są zbyt młodzi i niedorośli do swoich zadań...!" (sic!).

G. B. S., który umie sięgać pamięcią wstecz od Disraelego poprzez Lloyd Georgea do Bevina, ma dość młokoserii dyplomatycznej... G. B. S. nie lubi poprostu żółtodziobów w tym delikatnym zawodzie... On, który pamięta doskonale bomby irlandzkie, zapytał zapewne na odgłos ostatniej bomby jerozolimskiej, swoich najbliższych: „Jakżeż ta młokoseria angielska aż tak haniebnie rozporządzać się waży z tysiące lat liczącym narodem Izraela...?!"

Ach, jaki bolesny paradoks...!

(sz. sp. –)

Dr Jakub Zineman

O klasowości, bezklasowości czy ponadklasowości syjonizmu

Właściwie, mamy dziś inne, poważniejsze troski niż teoretyczne rozważania i akademickie dyskusje na temat klasowości, bezklasowości czy ponadklasowości syjonizmu i jego ruchu. Żydostwo przeżyło straszny upływ krwi, jakiego nie znała i nie zna historia nietylko naszego do martyrologji przywykłego narodu, ale i historia ludzkości, jak długa i dawna ona jest. I to, gdy skrwawieni, przygnębieni bezmiarem naszej tragedii dziejowej, otoczeni obojętnością lub nienawiścią t. zw. świata ucywilizowanego, walczymy rozpaczliwie o przyszły nasz byt narodowy, niektórzy Żydzi, niektórzy syjoniści, wciąż jeszcze tkwią w swoich ciasnych i bezdusznych formułkach frakcyjnych, niezdolni do historycznego porywu i przełomu, jakiego wymaga od każdego z nas chwila obecna, decydująca o przyszłości żydostwa i jego losie. I dlatego chcąc czy niechcąc, musimy zająć się raz, dokładniej i głębiej, zagadnieniami klasowości i syjonizmu, by pohamować tendencje wspomnianych frakcjonistów, chcących zaprzątać umysły czytelników żydowskich dyskusjami teoretycznymi, dalekimi od rzeczywistości żydowskiej, jej potrzeb żywotnych i postulatów aktualnych i koniecznych.

Nie tu miejsce i pora na obszerne, wyczerpujące omówienie roli klasowości w ruchu syjonistycznym, liczącym przeszło pół wieku. W ramach artykułu dziennikarskiego zadowolić się musimy ogólną analizą przeszłości oraz wytyczną teraźniejszości. Dla wyjaśnienia sytuacji, nam i czytelnikom to wystarczy.

SUGESTIE KLASOWE

Jest rzeczą dla nas pewną, że syjonizm i jego ruch, **nie** były, w ciągu półwiekowego swego rozwoju, związane, ani teoretycznie ani praktycznie, z jakąkolwiek klasą społeczną żydostwa. To tylko „Bund" i jego adherenci swawolnie i demagogicznie głosili, że syjonizm — to ruch i narzędzie kapitalizmu i mieszczaństwa żydowskiego. Nie opłaciłoby się dziś o tym nawet wspominać, gdyby nie fakt, że wpływy tej bundowskiej tezy agitacyjnej przenikły nawet do umysłu wielu syjonistów — socjalistów. Wogóle stwierdzić tu należy, że od zarania swego, ruch poalej-syjonistyczny zarówno pod względem teoretycznym jak i politycznym, znalazł się pod silnym naciskiem agitacji bundowskiej, której nie zawsze umiał skutecznie się oprzeć. Stąd rozłam organizacyjny i frakcyjny w tym ruchu, który dotąd nie wykrystalizował się w jedności myśli i czynu. Stąd przesadny pociąg do teoretyzowania, do pilpulistyki dogmatyczno-partyjnej, do rozbijania, że tak powiem, atomów społeczno-ideowych. To też agitacyjna teza bundowska o klasowości syjonizmu znalazła uznanie u wielu poalej-syjonistów, czego dowodem był fakt, że długo dyskutowano w obozie poalej-syjonistycznym nad wystąpieniem z organizacji syjonistycznej (jako burżuazyjno-klasowej) a w końcu, po pierwszej wojnie światowej, znaczna większość syjonistów-socjalistów zerwała wszelką łączność z ruchem syjonistycznym i jego organizacją. Jedynie robotnicy palestyńscy potrafili, w ramach poalej-syjonizmu, zachować zdrowy umiar i wyczucie rzeczywistości, właśnie dzięki temu, że wprzągnięci w proces odbudowy narodu i ziemi Izraela, mniej mieli czasu i chęci dla frakcyjno-partyjnych dociekań i ciasnych klasowych separatyzmów. Wiele pod ich wpływem zmieniło się w ciągu ostatnich lat i w ruchu poalej-syjonistycznym poza Palestyną. A jednak, tu i owdzie, pokutuje jeszcze dawne dogmatyczno-partyjne **sekciarstwo.**

W rzeczywistości, jak zaznaczyliśmy, syjonizm w swoim dziejowym rozwoju nigdy nie był związany z żadną klasą społeczna żydostwa. W tym była siła syjonizmu a zarazem i jego słabość. Robotnik żydowski, jeśli poszedł do syjonizmu i Erec Izrael, to nie po to, by tam dobrze zarobkować, lecz poto, by realizować swój sentyment narodowy. Kapitalista czy mieszczanin żydowski nie szedł do syjonizmu i Palestyny po to, by tam robić dobre interesy, ale po to, by dać wyraz swoim uczuciom narodowym. Stąd ogólno-narodowy, ponadklasowy charakter syjonizmu i jego ruchu. Gdyby syjonizm był związany ściśle z jakąś klasą społeczną, inne byłyby jego losy. Wyobraźmy sobie, że proletariat żydowski całego świata byłby klasowo, a więc i materialnie i politycznie, związany z Palestyną, co za potężne dzieło narodowe powstałoby i dokonałoby się w Erec Izrael. Tymczasem z ruchem syjonistycznym i żydowską Palestyną związany był dość luźnie mały odsetek proletariatu żydowskiego. Na sto robotników żydowskich może jeden a może i dwuch interesowało się syjonizmem, ze względu na swój sentyment narodowy. Nie ważne jest to, że ruch poalej- syjonistyczny nie odpowiadał interesom klasowym proletariatu żydowskiego i dlatego robotnik żydowski, w olbrzymiej swej większości, pozostał wrogi, a conajmniej obcy i obojętny dla syjonizmu. Nie lepiej rzecz się miała z klasą żydowskich kapitalistów i mieszczaństwa żydowskiego. Gdyby kapitalista żydowski widział w syjoniźmie i Palestynie swój interes klasowy, wówczas żydowska Palestyna byłyby już dawno faktem dokonanym. Niestety, na 100 kapitalistów żydowskich, jeden a może dwóch przystąpiło do syjonizmu. Przyczym przystąpienie wyrażało się przeważnie w formie członkostwa organizacji, wykupywania szekla i datku. mniejszego czy większego na rzecz Keren-Hajesod i Keren-Kajemet. Iluż to kapitalistów-syjonistów inwestowało cały swój majątek w domy berlińskie czy fabryki łódzkie, rezerwując dla Erec Izrael jedynie jałmużnę, mniej lub więcej hojnie dawaną. Nie ważne jest to, że znaczne odłamy mieszczaństwa żydowskiego, miały sentyment dla Syjonu i odbudowującej się Erec Izrael, ale ważne jest to, że olbrzymia większość mieszczaństwa żydowskiego nie była zainteresowana **klasowo** ruchem syjonistycznym, co właśnie stało się przyczyną tragedii naszej, przyczyną fatalnego opóźnienia odbudowy Erec Izrael. Olbrzymia większość kapitalistów żydowskich była wrogo, a conajmniej obco i obojętnie ustosunkowana względem syjonizmu i Palestyny. Ci, którzy wśród narodu żydowskiego szerzyli w ciągu wielu lat agitację, że syjonizm jest dziełem i ruchem kapitalizmu, popełniali, świadomie czy nieświadomie, zbrodnię narodową, hamując w ten sposób pęd mas żydowskich w kierunku wyzwolenia narodowego.

Żadna klasa społeczna w żydostwie nie była więc związana z syjonizmem. To było pięknem i mocą szlachetną ruchu syjonistycznego, że był ogólno-narodowym, ponad-klasowym.

Ale to zarazem było i przyczyną jego słabości. Syjonizm obejmował luźne grupy robotników, drobną część mieszczaństwa, odłamy inteligencji oraz pojedyńcze, niezbyt liczne jednostki z pośród kapitalistów. Wszystko to było związane ze sobą sentymentem dla odrodzenia żydostwa i Syjonu. Oczywiście, że w swym życiu ekonomicznym robotnik-syjonista czy kapitalista-syjonista kierował się kategoriami gospodarczymi, ale jeśli chodziło, o syjonizm, to decydował w pierwszym rzędzie moment narodowy, nakaz wspólnoty syjonistycznej.

Dzięki temu rozbudował się Jiszuw palestyński, rozkwitła Erec Izrael. Robotnik żydowski w Palestynie — to przeważnie były inteligent żydowski, który poszedł do Palestyny nie po to, by tam dobrze zarabiać, ale po to, by tam szukać wyzwolenia narodowego i społecznego dla żydostwa. Oczywiście, że robotnik palestyński dążył do poprawy swego położenia materialnego, ale to nie było prymatem jego dążeń i celów. I kapitalista żydowski w Palestynie, naogół, nie kierował się jedynie chęcią zysku. Typowy kapitalista żydowski wogóle trzymał się daleko od Palestyny. Robotnik arabski był tańszy od robotnika — Żyda i tylko sentyment syjoński zmuszał pracodawcę żydowskiego do zatrudnienia robotnika żydowskiego. Oczywiście, że niema reguły bez wyjątków. Byli i są w Palestynie tacy robotnicy żydowscy, u których interes klasowy decydował. Byli i są w Palestynie tacy kapitaliści żydowscy, u których interes klasowy rozstrzygał. Ale nie tacy robotnicy i nie tacy kapitaliści budowali nam Erec Izrael. Budowali tacy, dla których nie interes klasowy, lecz interes **narodowy** był prymatem. Na szczęście, taką była właśnie znakomita większość robotników i kapitalistów żydowskich w Palestynie. Gdyby było przeciwnie, nie mielibyśmy dziś Jiszuwu, nie mielibyśmy Erec Izrael. Stało to się dlatego, że interes wspólnoty narodowej zajął miejsce pierwsze przed interesem zawodowym i klasowym.

DIASPORA A PRYMAT NARODOWY

Niestety, w diasporze rozwój życia naszego poszedł w innym kierunku. Zarówno proletariat żydowski, jak i mieszczaństwo żydowskie, poszli po linii swoich odrębnych, przeciwnych interesów i dążeń klasowych. **Nie było** tu, jak w Palestynie, **prymatu narodowego.** Stąd obcy, lub wrogi stosunek do syjonizmu, albowiem syjonizm nie odpowiadał interesom klasowym proletariatu czy kapitalistów lub mieszczaństwa lecz apelował do żydowskiej jedności narodowej w imię wyzwolenia syjońskiego. Robotnik czy kapitalista żydowski kierowali się, wzorem robotnika czy kapitalisty nie-żydowskiego, jedynie interesem klasowym, zapominając lub nieznając dwóch zasadniczych różnic. Po pierwsze, że u nie-Żydów istniało państwo zorganizowane, które przy pomocy swego aparatu administracyjnego i politycznego, regulowało sprzeczne interesy klasowe, zachowując zmontowaną państwową jedność narodu. Po drugie, że robotnik czy kapitalista żydowski był przede wszystkim Żydem a dopiero potym robotnikiem czy kapitalistą. Łączył ich jeden los i jedno przeznaczenie. Nie klasowe lecz **narodowe,** nie dlatego ,że tak chcieli sami, lecz dlatego, że tak chcieli inni, nie-Żydzi. Że ta konieczność jedności narodowej Żydów, bez względu na klasę społeczną, jest **jedynym** ratunkiem wobec zbliżającej się katastrofy dziejowej, o tym wiedzieć nie chcieli ani proletariat ani kapitaliści ani mieszczaństwo żydowskie, chociaż od pół wieku głosili to Herzl i inni przywódcy syjonizmu.

Przyszła druga wojna światowa a wraz z nią straszliwa katastrofa żydostwa europejskiego. Nie uratowały nas ani kapitały ani solidarność klasowa proletariatu międzynarodowego. Jeden los połączył wszystkich Żydów, i tych co posiadali fabryki i tych co w fabrykach jedynie swą pracę dawali, i kamieniczników i lokatorów, i milionerów i nędzarzy. Uwydatniło się tragicznie i krwawo to, co przed tym było jedynie prawdą nieujawnioną i nieuznawaną, że Żyd bez względu na to, czym jest, kapitalistą czy robotnikiem, obszarnikiem czy drobnym handlarzem, pozostaje tylko jedynie **Żydem** a o jego losie nie decydują momenty klasowe lecz narodowe.

Równocześnie z wysunięciem się prymatu narodowego na plan pierwszy w życiu pozostałego przy życiu żydostwa, dokonał się głęboki przełom w tym samym kierunku, u narodów nieżydowskich. Wszędzie nawet ugrupowania marksistowskie — lewicowe, negujące dotąd prymat jedności narodowej, porzuciły to ortodoksalno - dogmatyczne stanowisko, stając odrazu twardo na gruncie ogólno-narodowej jedności i **prymatu narodowego.**

Wobec tej kardynalnej głęboko rewolucyjnej przemiany pojęć w żydostwie i w świecie całym, któżby jeszcze śmiał dziś trzymać się przeżytych, zaśniedziałych formułek dogmatycznych, negujących w imię haseł klasowych, prymat jedności narodowej ponad wszystko. Jeśli są u nas jeszcze tacy zacofani fanatycy, to dowodzą oni jedynie, że są ludźmi oderwanymi od rzeczywistości, zakochanymi w formułkach sekciarskich, których nikt i nic więcej nie przekona.

FRAKCYJNOŚĆ W RUCHU SYJONISTYCZNYM

A teraz, przy końcu naszych **wywodów,** kilka uwag o frakcyjności w łonie syjonizmu i o roli syjonizmu t. zw. ogólnego. Zwolennicy poszczególnych frakcyj syjonistycznych łączą swój syjonizm z pewnym dodatkiem, który u wielu z nich staje się wprost warunkiem. Są to syjoniści, do pewnego stopnia, **warunkowi.** Taki np. Mizrachista powiada: ja chcę syjonizmu religijnego i Jiszuwu palestyńskiego religijnego. A co— odpowiadamy na to—będzie, jeśli syjonizm i Jiszuw nie będą religijni — czy wówczas przestaniesz być syjonistą? — Taki np. Poalej-Syjonista powiada: ja chcę syjonizmu socjalistycznego i Jiszuwu palestyńskiego socjalistycznego. Odpowiadamy mu: a co będzie, jeśli syjonizm nie będzie socjalistyczny, jeśli ustrój Jiszuwu nie będzie socjalistyczny, czy wówczas przestaniesz być syjonistą?

Oczywiście byłoby to chwytem polemicznym, gdybyśmy tu twierdzili, że u Mizrachistów czy Poalej-Syjonistów sprawa tak przedstawia się: albo — albo. Mizrachista lub Poalej-Syjonista, o ile nie jest głupcem, to nam odpowie: walczę o syjonizm religijny (czy socjalistyczny) i wierzę, że innym syjonizm być nie może. Nie chodzi więc o pytanie czy odpowiedź udaną, ale chodzi o to, że każde łączenie syjonizmu z dodatkiem stwarza, czy się chce lub nie chce, pewną **warunkowość,** która prowadzi do frakcyjności a nawet (u niektórych) do fanatyzmu i zacietrzewienia sekciarskiego. Pewne rzeczy mają swą nieubłaganą konsekwencję i logikę rozwoju, bez względu na to co się przyznaje lub zaprzecza. Frakcyjność socjalistyczna czy religijna prowadzi w swym dalszym rozwoju do taktyki i polityki odrębnej, która nie zawsze idzie po linii prymatu narodowego a raczej skłonna jest do klasowości i partyjności jednostronnej.

Natomiast my, syjoniści ogólni, nie łączymy naszego syjonizmu z żadnym dodatkiem czy warunkiem. Chcemy przede wszystkim uzyskać większość żydowską i Państwo Żydowskie w Palestynie. A później, walczmy o charakter socjalistyczny czy nie socjalistyczny, religijny czy niereligijny Erec Izrael. My nie łączymy budowy Państwa Żydowskiego w Palestynie z jakimkolwiek warunkowym światopoglądem społecznym czy religijnym. Jeśli świat zachowa ustrój własności prywatnej kapitalizmu **(w tej czy inej przemianie)** — to Żydowska Palestyna nie będzie wyjątkiem, nie będzie wyspą socjalistyczną na morzu kapitalistycznym. Jeśli świat przyjmie ustrój socjalistyczny — to i nasza Palestyna będzie socjalistyczna. Jeśli świat przyjmie ustrój radziecki — to i Państwo Żydowskie w Palestynie będzie miało taki ustrój. Nam syjonistom ogólnym chodzi o Państwo Żydowskie w Palestynie, a ustrój jest dla nas rzeczó drugorzędną. I dlatego są wśród nas i zwolennicy ustroju kapitalistycznego i socjalistycznego. Dlatego też jest zupełnie fałszywe określenie syjonizmu ogólnego jako mieszczańskiego. Jest to poprostu wygodne i niezbyt oryginalne powtarzanie sławetnej tezy bundowskiej o burżuazyjnym charakterze syjonizmu. Odpowie się nam: no dobrze, wy syjoniści ogólni odkładacie więc kwestię ustroju i t. d. na później, na czas po zrealizowaniu Państwa Żydowskiego w Palestynie, ale czy wy nie rozumiecie, że o ustrój należy walczyć już teraz, na każdym kroku i w każdej dziedzinie? Na to odpowiemy: jeśli tak rzeczywiście być musi, że już teraz, przed zrealizowaniem większości i państwowości żydowskiej w Palestynie, odrębne frakcje syjonistyczne walczyć chcą o charakter socjalistyczny czy religijny Erec Izrael, toć przecież istnieć musi jaki czynnik regulujący te frakcyjne dążenia do walki, by utrzymać jedność prymatu narodowego w łonie syjonizmu i Jiszuwu. Oto historyczne zadanie syjonizmu ogólnego. Ma on syjonizm ogólny stać się siłą, która strzec ma jedności ruchu i jego żywotnych zadań i interesów narodowych przed przesadnymi apetytami i zapędami poszczególnych frakcyj syjonistycznych. U innych narodów istnieje państwo zorganizowane, które przy pomocy swego wszechmocnego aparatu, spełnia tę rolę regulatora i strażnika jedności narodowej, prymatu narodowego. My, Żydzi, narazie państwa nie mamy. Toteż roli tego regulatora i strażnika prymatu narodowego, podjąć się musi syjonizm ogólny. Powtarzam: **musi** się podjąć, gdyż stoi ponad klasami i frakcjami i **bezwarunkowo** kieruje się jedynie i tylko interesami jedności i prymatu żydostwa. Wiemy, że Poalej-syjoniści i Mizrachiści na to nam rzekną: i my jesteśmy dobrymi patriotami, dobrymi syjonistami, i dla nas prymat narodowy jest drogowskazem naszej polityki. Już na to odpowiedzieliśmy powyżej, zaznaczając, że frakcyjność ma swoją żelazną logikę konsekwencji, która prowadzi i prowadzić musi do odrębnej polityki i taktyki, nie zawsze zgodnej i pożytecznej dla prymatu narodowego żydostwa. Stać ponad frakcjami i być czynnikiem decydującym w syjoniźmie na rzecz jedności i prymatu narodowego — oto wielkie, historyczne zadania syjonizmu ogólnego, jakiego w krytycznej, niezwykle odpowiedzialnej dla narodu naszego, dobie obecnej, podjął się „Ichud", obóz syjonizmu ogólnego, demokratycznego. Nie należy „Ichudu" identyfikować z tym odłamem syjonistycznym, który przed r. 1939 zwał się ogólnym. Wśród ówczesnych syjonistów ogólnych z kategorji t. zw. B, przeważał pogląd, że syjonizm ogólny jest właściwie frakcją, walczącą o mieszczański charakter ruchu i Jiszuwu. Nawet wśród syjonistów ogólnych kategorii A takie poglądy nie były rzadkie. „Ichud" nie jest i nie chce być frakcją mieszczańską, nie chce wogóle być frakcją. Chce, jak zaznaczyliśmy, być czynnikiem ponadfrakcyjnym, ponadklasowym, ponadpartyjnym. Chce w imię prymatu narodowego walczyć o jedność syjonizmu, o jedność narodu żydowskiego.

Już jego nazwa „Ichud" jest symbolem. Chce jedności i wspólnoty pracy i walki całego narodu naszego na rzecz jednego i jedynego tylko celu: PAŃSTWA ŻYDOWSKIEGO W PALESTYNIE. Dlatego nie wolno „Ichudowi" przypisywać jakichkolwiek tendencji frakcyjnych czy klasowych.. Ci syjoniści ogólni, którzy już teraz chcą walczyć o mieszczański, anty-socjalistyczny charakter przyszłego państwa żydowskiego i taki warunek stawiają syjonizmowi, są właściwie odrębną frakcją, sa antytezą poalej-syjonizmu. „Ichud" daleki jest od takiego stanowiska, dopuszcza bowiem do swych szeregów zarówno zwolenników ustroju socjalistycznego jak i ustroju gospodarki prywatnej, żądając od nich, by do uzyskania większości i państwowości żydowskiej w Palestynie, kierowali się jedynie nakazami jedności i prymatu narodowego.

ZADANIA „ICHUDU"

Dlatego też obóz syjonizmu demokratycznego „Ichud" nie chce być i nie będzie nigdy antytezą proletariatu żydowskiego i robotników żydowskich w Palestynie. „Ichud" nie zwalcza „Histadrut Haowdim" czy poalej-syjonizmu. Wprost przeciwnie. Nie antytezą chce być „Ichud" lecz syntezą, czynnikiem jedności i współpracy w syjoniźmie i dla syjonizmu.

„Jedność" — „Ichud" — oto program i cel obecnego obozu syjonizmu ogólnego, demokratycznego. Tę jedność chciałby „Ichud" osiągnąć wszędzie, w syjoniźmie i w Jiszuwie. Chciałby ją też widzieć jaknajszybciej w ruchu syjonistyczno-robotniczym, rozbitym dotąd organizacyjnie i frakcyjnie. Były kiedyś, dwadzieścia kilka lat temu, przyczyny, mniej lub więcej decydujące, które spowodowały rozbicie poalej-syjonizmu na dwa zwalczające się ostro odłamy: prawy i lewy. Przyczyny te już dawno znikły na co i komu potrzebna jest dziś odrębność ruchu i organizacji Poalej-Syjon prawica i Poalej-Syjon lewica? Albo weźmy taki szczegół charakterystyczny, jak powtarzający się wszędzie i zawsze dodatek „„Zjedn. z Cijirej-Syjon" przy dość i tak długim tytule partyjnym „Żyd. Socjal. Partia Robotnicza Poalej-Syjon". Była kiedyś fuzja dwóch partyj, dawno nastąpiło zupełne zjednoczenie się, w międzyczasie huragan przeszedł przez życie żydowskie, świat cały, i socjalistyczny, głęboko się zmienił, i oto dodatek, który był może kiedyś koniecznością, stał się dziś anachronizmem, a jednak nie ma się tyle siły woli, by tę formułkę, przeżytą i niepotrzebną usunąć.

Wspominamy tu o tym, nie dlatego, by ten szczegół miał dla nas jakieś specjalne znaczenie, ale dlatego, że charakteryzuje to przywiązanie do formułek, do frakcyjności, do separatystycznej odrębności, które dotąd pokutują w syjonistycznym ruchu robotniczym, i które zawsze były. zdaniem naszym, przyczyną rozbicia i sekciarstwa w łonie poalej-syjonizmu. Walcząc o jedność syjonizmu i Jiszuwu, chcielibyśmy widzieć i syjonistyczny ruch robotniczy złączony organizacyjnie, skrystalizowany ideowo, mocny w czynie i dziele narodowym. Wiemy, czym robotnik żydowski w Pelestynie był i jest przy odbudowie Erec Izrael. Wiemy, czym robotnik żydowski w diasporze mógł stać się przy odnowieniu narodu i państwa żydowskiego. Wysoko cenimy znaczenie moralne i polityczne proletariatu żydowskiego, i dlatego właśnie chcemy jego jednolitości ideowej i organizacyjnej. W interesie syjonizmu leży, by proletariat żydowski jaknajszybciej uwolnił się od swych naleciałości sekciarskich, by stał się budowniczym przyszłości swojej i żydostwa w Państwie Żydowskim.

Obóz syjonizmu ogólnego, demokratycznego pragnie, jedności wszystkich warstw i klas naszego narodu, w imię prymatu narodowego, w imię syjonizmu państwowego, w imię wyzwolenia nieszczęśliwego naszego pokolenia żydowskiego. Na tej drodze powinien „Ichud" kroczyć niezmordowanie, aż cel swój osiągnie, a jest nim: PAŃSTWO ŻYDOWSKIE W PALESTYNIE.

NACHUM SOKOŁOW

W dziesiątą rocznicę śmierci

10 lat temu pochowano wielkiego leadera syjonizmu Nahuma Sokołowa. Jego wybitne zdolności, szeroki zakres jego działalności, jego osobisty urok, głęboka kultura i świetne pióro wyniosły go na szczyty naszego ruchu.

Wyrósł On w ruchu Haskali i stał się jedną z kierowniczych jego postaci we Wschodniej Europie. Potem zwrócił się ku syjonizmowi i poświęcił mu całe swe życie bez zastrzeżeń.

Sokołow uosabia historię żydostwa u schyłku dziewiętnastego wieku i w pierwszych dziesiątkach dwudziestego stulecia. Nawet w syjoniźmie Sokołow nie ogranicza się wyłącznie do pracy nad rozwojem Siedziby Narodowej, lecz zajmuje się także życiem Żydów w diasporze.

Sokołow był wielkim i płodnym pisarzem, był świetnym dziennikarzem politykiem, essay'stą, historykiem, poetą i wreszcie mężem stanu.

Był On leaderem odrodzenia języka hebrajskiego. W każdym kraju, gdzie były skupienia żydowskie, pisał Sokołow. W każdym języku, zrozumiałym dla Żydów, ukazywały się jego pisma. Setki artykułów ukazało się w języku hebrajskim, żydowskim, angielskim, polskim, niemieckim i francuskim. Największy wpływ jednak wywarł Sokolow na literaturę hebrajską, której najcenniejszą pozycją był przez pół wieku.

W życiu społecznym Sokołow odegrał olbrzymią rolę. On to wraz z Weizmannem „wypracował" w latach 1914—1917 deklarację Balfoura. On to nakłonił Rząd francuski do zaakceptowania deklaracji Balfoura, która początkowo napotkała na silny sprzeciw ze strony Francji.

Był On wraz z Weizmannem i Usyszkinem na Konferencji Pokojowej przy ratyfikacji deklaracji Balfoura.

Sokołow stał się ambasadorem narodu żydowskiego, zanim jeszcze nasz naród został politycznie uznany.

Niezależnie od pracy w ruchu syjonistycznym i literaturze, Sokołow stał się szermierzem sprawy żydowskiej, wszędzie gdzie tylko Żydzi mie szkali. To On utworzył „Comitée des delegations Juive", którego celem była ochrona praw mniejszości żydowskiej w Europie.

Wątek życia Sokołowa biegnie przez całą prawie historię ruchu syjonistycznego.

10 lat po jego śmierci, nauki jego zyskały jeszcze na aktualności, a ważkość ich została podkreślona przez tragiczne wydarzenia ostatnich lat.

Imię Sokołowa nazawsze będzie związane z Żydowską Siedzibą Narodową.

Z. K.



Garść wspomnień

Pisano o Nim tomy. A niezawodnie powstanie ich jeszcze bardzo pokaźna ilość. Nachum Sokołow był bowiem nietylko osobistością rzeczywiście wielką, nietylko znakomitością. On był światem całym, on był dla Żydostwa światowego — epoką.

Wystarczyła w danym ośrodku żydowskim tylko krótka wieść, że On przyjeżdża że On będzie, że On jest — — ! To ekscytowało, wprawiając ogół żydostwa w nastrój podniosły, świąteczny, w jakiś błogostan dumy i jakby jakiejś pewności siebie...

Tak reagowało zawsze na wieść o Jego przybyciu z Londynu, Żydostwo polskie wogóle, a w szczególności Żydostwo lwowskie. Dla Lwowa żydowskiego, a nawet i nieżydowskiego, były odwiedziny Nachuma Sokołowa niezwykłym wydarzeniem, były dosłownie zaszczyceniem miasta i jego mieszkańców.

Pamiętam Jego ostatnie tam odwiedziny. Cała lwowska brać dziennikarska, bez względu na język i odcień polityczny, a zatem prasa żydowska, polska i ukraińska, podejmowała dostojnego gościa obiadem w malinowej sali hotelu George'a.

Nachum Sokołow, tuż po przybyciu do Lwowa, udał się w pierwszym rzędzie do starej synagogi, zwanej „Chadaszim-Szul", gdzie przesiadywał biedny — a niezwykle ceniony znawca Talmudu, z którym konferował i debatował gorąco przez szereg godzin, Sokołow miał przygotowany w notesie swoim szereg kwestyj talmudycznych, przeważnie bardzo zawiłych i radował się niewymownie, gdy wyjaśniała się w komentowaniu ich, causa za causą. Zostawiał zawsze ascetycznemu talmudyście, to jest wciskał mu raczej przemocą pokaźniejszy banknot funtowy i tak pokrzepiony na duchu, wracał do czekających Go niecierpliwie gości.

Zapowiedziany w owym czasie obiad galowy, poprzedził wyczerpujący referat znakomitego gościa na aktualne tematy polityczne, dotyczące narodu żydowskiego i Palestyny.

Zjawienie się Sokołowa w towarzystwie Jego córki i — w jednej osobie — sekretarki dr. Celiny Sokołow, jego przywitanie się z obecnymi, Jego głęboka erudycja, esprit i humor, porywająca swada, siła przekonywującej argumentacji i naturalny czar osobisty, pełna i bezpośrednia emanacja jego wspaniałej osobowości, zamieniały całe audytorium w bezwzględny słuch, a wzrastający z chwili na chwilę podziw, rozpierał dosłownie piersi słuchaczy, którzy po skończeniu wywodów dostojnego oratora, wyładowywać musieli swe napięcie nietylko w frenetycznych oklaskach, ale i w prześcigających się superlatywach uznania.

A też i ucztę naszą na Jego cześć, zamienić potrafił dzięki swoim anegdotom, wspomnieniom, uwagom i odpowiedziom na liczne nasze toasty, w istną biesiadę duchową. Podkreślał kilkakrotnie z dumą niekłamaną, że źródłem i platformą najszerszą i najukochańszą Jego duchowego wyżywania się, było dziennikarstwo, do którego hardo i niezłomnie się zaliczał.

Pamiętam dokładnie Jego słowo pożegnalne:

„A teraz, pozwólcie, Czcigodne Koleżanki i Kochani Koledzy, że zakończę nasz wspólny dzisiejszy odcinek życiowy, starodziennikarskim felietonowym „ciąg dalszy nastąpi". — — —

Po wspólnej fotografii z nami, przyrzekał jeszcze przyjechać, ale nie zdołał już, niestety, słowa dotrzymać...

Nie ulega wątpliwości, że sam naród żydowski zrealizuje Jego wytknięty „Ciąg dalszy", wszak „lo almin Izrael..." Dyplomata, pisarz, narrator, polemista, uczony, lingwinista i bojownik Nachum Sokołow, był przedewszystkim niezłomnym dziennikarzem i wierzył niezachwianie, że na barwnych i wiecznie żywych łamach Żydostwa, zabraknąć nie powinno nawet po Jego ostatecznym odejściu, ciągu dalszego... A wie o tym, szczególnie w dobie obecnej, również i Żydostwo...

SZYMON SPUND

Seweryn Rozenberg

TISZA b'AW

Dzień rozpamiętywań o naszych klęskach narodowych

Gdy dwa tysiące lat temu stanęła w płomieniach biało-złota Świątynia jerozolimska, ówczesne pokolenie żydowskie, pokolenie rozdarcia wewnętrznego, buntu, walki i klęski — mniemało, że to zagłada Izraela, zmierzch narodu, od którego Bóg odwrócił oblicze swoje. Kraj, jak długi i szeroki, leżał stratowany stopą rzymskich legionów, domy spalone, lasy oliwkowe wycięte, dobytek splądrowany, ludzie zawiśli na krzyżach lub zostali uprowadzeni w niewolę.

Dla **aspektu politycznego** oznaczało to załamanie się objektywnych podstaw istnienia państwowego, koniec organizacyjnej jednolitości żydostwa w kraju i pozapalestyńskiego, dla którego Świątynia była soczewką zbierającą, jednym słowem oznaczało to — zwłaszcza później po nieudanym powstaniu Bar-Kochby — początek konieczności diaspory, okresu klęski narodowej.

Inaczej oceniała sytuację ówczesna **orientacja duchowa** Żydostwa. Z perspektywy historycznej upadek Świątyni — drugi już na przestrzeni naszych dziejów — nie mógł być identyczny z upadkiem Żydostwa, jako narodu, tym bardziej — jako organizmu ideowo-kulturalnego. Skoro Żydostwo zaistniało, jako naród, jeszcze zanim zdobycie Palestyny nadało mu kształty terytorialne, jasnym jest, że istota Żydostwa tkwi nie w jego bycie państwowym na własnej ziemi, ale w tym, co jest niezależnym od czasu i przestrzeni, w jego Zakonie, w jego nauce. Rabi Jochanan ben-Zakkai ufundował swą uczelnię w Jabne, która miała stworzyć „ogrodzenie dla Tory", **fundamenty duchowego bytu Żydostwa, pozaterytorialnego i pozapaństwowego.**

Dziewiętnaście wieków rozproszenia stworzyło empiryczną podstawę dla oceny tego sporu, który rozpoczął się za czasów Józefa Flawiusza i przetrwał — poprzez Achad-Haamizm i światopogląd niektórych kół ortodoksyjnych — po dzień dzisiejszy. Jest bezspornym, że jedynie dzięki temu fundamentowi nauki i tradycji, na którym oparł się gmach rozproszonego „duchowego" Żydostwa, przetrwaliśmy, **jako naród**, tragiczne koleje historii, mrok średniowiecza i ciężkie doświadczenia czasów nowych, ciężkie nietylko w sensie prześladowań antysemickich, ale również — demoralizacji asymilacyjnej. Ta duchowa konstrukcja pozwoliła przeobrazić naród rolników, rzemieślników i żeglarzy, wyrwany ze swej kolebki gospodarczej, w mistyczny „naród księgi", rozbity tysiącem odrębności ekonomicznych, demograficznych, nawet kulturalnych i obyczajowych, a przecież jednolity na transcedentalnej płaszczyźnie „księgi".

Z drugiej strony, to zmonopolizowanie pojęcia Żydostwa przez czynnik duchowy oderwało całkowicie naród żydowski od naturalnej bazy terytorialno-państwowej innych narodów. I to tak dalece, że powrót Herzla do politycznej idei Państwa Żydowskiego — prastarej idei Ksiegi Królów — wydać się musiał umysłom, dotkniętym atrofią zmysłu państwowości i karmiącym swoje tęskne narodowe wizją biernego mesjanizmu — tylko egzotyczną fantastyką powieściową.

Pięćdziesiąt lat politycznego syjonizmu to — niechybnie gigantyczna próba odrodzenia narodu - unikatu na „staro - nowej" płaszczyźnie, próba przekreślenia 2000 - letniego „golusu" w naszej historii i powrót — po tak długiej przerwie — do żywych form życia okresu królów i proroków, życia mumifikowanego dotychczas w literaturze religijnej.

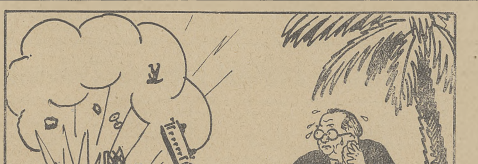
Ale nie wszyscy jeszcze dziś, po półwieczu istnienia politycznego syjonizmu, zdają sobie sprawę z historycznej skali planu Herzlowskiego, nie wszyscy jeszcze mogą lub chcą pojąć, że syjonizm to nie szeroka akcja kolonizacyjna Żydów (nawet w cyfrach milionowych) w Palestynie, to nawet nie próbka honoris causa państwa żydowskiego, ale to — powrót **całego narodu żydowskiego** do ojczyzny, do historycznych form bytu państwowego, a więc sprawa dotycząca każdej jednostki żydowskiej.

Są pojęcia i ideje, których nie mogą spopularyzować teoretycy i publicyści, a musi popularyzować życie samo i historia. To właśnie życie, tragiczna empiria ostatniego dziesięciolecia, więcej uczyniły dla przeniknięcia idei syjonistycznej do umysłów żydowskich, aniżeli najświetniejsze pióra, wysiłek organizacyjny i przykłady niezwykłego poświęcenia chaluców, które spowodowało cudowną metamorfozę zniszczonego wiekami kraju, stwarzając tym samym dowody realności pracy syjonistycznej.

Ale mimo to, nie każdy Żyd, którego zła dola gna dziś z Europy, zdaje sobie sprawę z tego, że jego **udział w prawdziwym syjoniźmie mierzy się nie faktem jego wyjazdu do Erec, ale miarą jego zamiaru i faktycznego udziału w odudowie państwowości żydowskiej.**

Tak samo niechaj nam nie biorą za złe wszyscy drodzy nasi Bracia z za oceanu, jeżeli za ich wysiłek organizacyjny i polityczny na rzecz Erec, za ich ofiarność na rzecz naszych funduszów narodowych, nazwiemy ich tylko **aktywnymi sympatykami syjonizmu**, zatrzymując im legitymację prawdziwie Herzlowskiego syjonizmu do chwili, gdy znajdą się oni w faktycznej gotowości osobistego przeniesienia się wraz ze swymi majątkami do Erec. Albowiem to i tylko to — stanowić może realizację syjonizmu na odcinku osobistym według genialnie-prostego planu Herzlowskiego.

Te oto refleksje nasuwają się w Tisze be'aw, w dzień poświęcony rozpamiętywaniu naszych klęsk narodowych, w dzień żałoby narodowej, który jest jednak jednym tylko dniem w całym miesiącu pocieszenia i otuchy (Menachem-Aw).



Bevin: — Uff, nie wiedziałem, że klimat w Palestynie taki... tropikalny!

BRYGADA ŻYDOWSKA

Przed nami dwa, pierwszy i ostatni numer jedynego w swoim rodzaju na świecie dziennika. To pismo codzienne żołnierzy żydowskich. To wydawany w języku hebrajskim organ Brygady Żydowskiej w Belgii. Numer z datą 5 marca 1944 r. wydany na dwóch skromnych, co do formy i treści, odbitych na powielaczu listkach, drugi z liczbą 653 z 21. VI. 46 r. na 8-iu stronnicach druku, z licznymi litografiami, a więc pod każdym względem bogatszy.

Niestety Nr. 653 „Hechajal" jest jednocześnie numerem ostatnim tej jedynej w języku hebrajskim gazety w Europie.

HISTORYCZNY SZLAK

Między tymi dwoma numerami leży historyczny szlak formowania się, walk i służby garnizonowej „Chatiwa Jehudit Lochemet" w oswobodzonej Europie. Dziś, kiedy nasza duma narodowa, żołnierze Brygady opuszczają ląd europejski, aby udać się do Palestyny, gdzie bynajmniej nie oczekuje ich zasłużony spokój i wytchnienie po wojnie, dziś bardziej, niż kiedykolwiek myślą i sercem jesteśmy z nimi.

Dla wielu z nas, odciętych od areny wypadków światowych czy to tysiącami kilometrów, czy to drutami kolczastymi obozów, lub murami ghett, wieść o istnieniu formacji żydowskiej była czymś nowym i oszałamiającym.

A więc czyżby się ziścił sen?

Czyżby, naprawdę w owe wielkie dni zwycięstw, ramię w ramię z wielkimi Armiami — oswobodzicielkami przeszła po zdeptanej przez wroga ziemi Europy — bojowa jednostka żydowska, zraszając pola bitew krwią swych najmężniejszych, wznosząc nad pobojowiskami swój sztandar biało-niebieski?

Czy to pieśń hebrajska, zrodzona nad jeziorem Kinereth, w winnicach Jehudy, dźwięczała na stokach Apeninów, rozlegała się w nizinach Renu? Czy to komenda hebrajska podnosiła do szturmu na wroga bataliony chłopców palestyńskich?

Wszystko to prawda.

Wiecznie pamiętać będzie naród braterstwo swoich synów poległych w pustyniach Iraku, uczestników walk na granicy syryjskiej, najwyższe męstwo 30 spadochroniarzy żydowskich, mszczących się na wrogu w jego własnej jaskini. Nigdy nie zapomni swoich bohaterów z szeregów Armii Czerwonej i Wojska Polskiego. Wszyscy oni służyli jednej sprawie i wspólnym celom.

Lecz Brygada Żydowska jest w tej ostatniej wojnie najwłaściwszym wcieleniem naszych marzeń narodowych.

Wrześniowe wypadki roku 1939 odbiły się głośnym echem w Jiszuwie. Zdawano odłożyć całą sprawę na 6 miesięcy. Po tej zwłoce nastąpiła dalsza, a w końcu ze strony angielskiej przestano się wogóle tą sprawą zajmować.

Nie ulega wątpliwości, że przyczyną tego zobojętnienia była zajadła agitacja arabska, którą dawały się otumanić angielskie koła wojskowe, chociaż wiedziały dobrze, że ostrze jej było skierowane przeciwko siłom sojuszniczym.

Jiszuw żydowski natomiast ani na chwilę nie przestawał dążyć do realizacji czynu zbrojnego. Zaciąg trwał nadal z niesłabnącą siłą. Przy Agencji Żydowskiej został utworzony Wydział Mobilizacyjny, który zorganizował w całym kraju punkty werbunkowe. Wszelkie koszty do kosztów utrzymania rodzin wojskowych włącznie, wziął Jiszuw na siebie, otoczył stworzone oddziały należytą opieką, dając im równocześnie w pełni warunki dla przygotowania się do ciężkiej walki z wrogiem.

Mijały jednak lata, lata ciężkich doświadczeń i przeżyć, okres najtragiczniejszych wieści o ginących bezimiennie milionach braci w Europie, lata nadziei i zwątpień, rozpaczy rozstania i radości niespodziewanych spotkań.

Pod sztandarami państw sojuszniczych, we wszystkich partyzanckich oddziałach walczyli Żydzi, ratując swój honor osobisty mszcząc się krwawo za doznaną krzywdę, lecz żydowskiej siły narodowej nie było nigdzie.



Oddział Brygady przed wymarszem w bój

sobie tam doskonale sprawę, że wybiła przełomowa chwila w dziejach narodu.

Dziesiątki tysięcy wypróbowanej młodzieży były gotowe podjąć natychmiast walkę z wrogiem, pójść na najtrudniejsze odcinki frontu. Na propozycję Agencji Żydowskiej, rząd angielski wyraził swą gotowość stworzenia żydowskiej siły zbrojnej.

Dopiero jednak w październiku 1940 r., a więc w bodajże najkrytyczniejszym okresie dla Anglii, gabinet zatwierdza projekt stworzenia żydowskiej jednostki bojowej, liczącej 10.000 żołnierzy, z których tylko 3000 mogło być zwerbowanych z pośród Żydów palestyńskich.

RZĄD ANGIELSKI ZWLEKA

W marcu 1941 r., kiedy wciąż jeszcze sprawa organizacji jednostki znajdowała się na ślepych torach, a luźne oddziały żydowskie w Palestynie naprożno oczekiwały rozkazu wyruszenia na front, rząd angielski powiadomił Agencję Żydowską, że z powodu trudności aprowizacyjnych jest zmuszony

W skazanych na bezczynność oddziałach żydowskich, pełniących nużącą służbę wartowniczą w pustyni egipskiej, panowało głębokie rozgoryczenie, graniczące z rozpaczą.

Dopiero w czerwcu 1944 r. na list dra Weizmana, w którym był zawarty jednocześnie dokładny plan organizacji Brygady, przybyła odpowiedź ministra, zawiadamiająca, że musi on z tą całą sprawą zapoznać szereg swoich współpracowników, a po tym dopiero powziąć decyzję.

Z początkiem lipca 1944 r., w przeddzień desantu sojuszników na Zachodzie, w izbie lordów, na zapytanie Streaboldge'a w kwestii stworzenia Armii żydowskiej, rzecznik Ministerstwa wojny Croft odpowiedział, że o stworzeniu armii nie może być mowy, natomiast rząd rozpatruje projekt o skoncentrowaniu istniejących oddziałów palestyńskich w jedną Brygadę Żydowską.

Było to pierwsze oficjalne wypowiedzenie się w tej sprawie. Równocześnie dr. Weizman w swoim liście do Winstona Churchila z 4 lipca 1944 r. żądając utworzenia oddzielnej dywizji, podkreśla głębokie rozgoryczenie narodu żydowskiego na całym świecie z powodu niespełnienia obietnicy stworzenia jednostki żydowskiej, któraby w ten rozstrzygający okres, wzniosła na europejskim teatrze wojny swój biało-niebieski sztandar narodowy. Jednak Ministerstwo Wojny wciąż jeszcze usiłuje sprawę odroczyć.

Ostateczne debaty przeciągnęły się jeszcze na sierpień i wrzesień. Dopiero 18 września 1944 r. Ministerstwo Wojny ogłosiło oficjalnie o utworzeniu Brygady Żydowskiej, której przyznano biało-niebieski sztandar z „Magen-Dawid" pośrodku.

WOLA WALKI ZWYCIĘŻYŁA!

I tak wola narodu zrodzona z najszlachetniajszych pobudek przezwyciężyła niechęć kół brytyjskich, usunęła sieć dyplomatycznych intryg przełamała mur podejrzeń i objawiła się światu całemu niezaprzeczalnym dowodem, że naród żydowski żyje i walczy!

Z momentem spotkania się trzech pułków żydowskich w Burg-el-Arab zaczyna się nowy rozdział udziału Żydów w drugiej wojnie światowej.

Jakże drogim nam na zawsze pozostanie ten pierwszy skromny odcinek frontu włoskiego, gdzie Brygada Żydowska otrzymała swój pierwszy chrzest bojowy.

Straszny jest wkład krwi żydowskiej w tytanicznym zmaganiu się z reakcją na całym świecie. Wszędzie i zawsze, gdzie reakcja próbuje utrwalić lub zdobyć władzę leje się krew bezbronnych Żydów. Lecz przeszło pół tysiąca żołnierzy Brygady Żydowskiej, którzy polegli walcząc pod biało-niebieskim sztandarem — to w tym strasznym wkładzie pozycja specjalna. To fundament państwowości żydowskiej, to wcielenie uratowanej narodowej czci, to dowód słuszności naszej walki.

Generał Clark, były dowódca frontu we Włoszech, obecnie dowódca wojskowej strefy amerykańskiej w Austrii wypowiedział się o Brygadzie w sposób następujący: „Nie zapomnę nigdy mężnego ducha Brygady Żydowskiej na naszym froncie we Włoszech. Czuję się wspólnikiem do waszej dumy, opartej na świadomości, że jej wkład w nasze ostateczne zwycięstwo w rejonie morza Śródziemnego cieszy się ogólnym uznaniem wszystkich narodów Zjednoczonych".

Lecz znaczenie Brygady nie opiera się jedynie na jej czynie zbrojnym. Po zakończeniu działań wojennych znalazła się ona na terytorium oswobodzonej Belgji, gdzie stała się ośrodkiem odrodzenia życia syjonistycznego w Europie. W środowiskach żołnierzy żydowskich każdy potrzebujący pomocy Żyd odnajdywał swoją ojczyznę, czuł się jak u siebie.

NA PARADZIE ZWYCIĘSTWA

A gdy 8 lipca 1946 r. odbyła się w Londynie parada zwycięstwa — to grupa żołnierzy Brygady Żydowskiej mogła nie bez dumy przedefilować ze swoim sztandarem ulicami brytyjskiej metropolii. Sztandar ten występował oddzielnie, nie w pocztach sztandarowych Narodów Zjednoczonych nie razem ze sztandarami różnych regimentów, ale samotnie ze swą grupą jakby na podkreślenie, że naród nasz walki zakończyć jeszcze nie może, że my dotąd morzem krwi przelanej zwycięstwa nie okupiliśmy.

Wprawdzie brała udział również delegacja Legionu Arabskiego, który nie przelał krwi dla zwycięstwa sojuszników, który nie jest wyrazicielem ideałów milionów wymordowanych, milionów sierot i wdów. Ale Legion ten istnieje i często jego rozkwaterowana jest i w naszym kraju. Natomiast Brygada Żydowska ulega rozwiązaniu i nie danym jej będzie wrócić do ojczyzny w szyku wojskowym. Tego rzekomo wymaga interes polityki brytyjskiej.

Rząd Białej Księgi postanowił Brygadę Żydowską rozwiązać, lecz prawo na byt dała jej historia i nie pomogą tu żadne gabinetowe decyzje.

Nie zaprzestaną walki, gdziekolwiek będą bojownicy o Państwo Żydowskie.

Elijachu Ajzenberg



Pod banderą żydowską

Otwartymi oczyma

W epoce atomu

Kiedy uczonym anglosaskim, po długoletnim „bombardowaniu" atomu uranu, udało się go wreszcie rozbić, znękany świat wierzył, że w laboratoriach uczonych zaszło coś, co zadecyduje o nowym charakterze naszej epoki. Dwie bomby atomowe, zrzucone na Japonię — przeciwko czarnym siłom agresji, zdawały się te nadzieje potwierdzać.

Dziś, po jednym roku powojennym, roku t. zw. pokoju, szary człowiek mało wyczuwa z ducha „nowej" epoki. Eksperymenty na Bikini bardziej zaciemniły, niż wyjaśniły zagadnienie przyszłości ludzkości w epoce atomu.

Oporniejszym bowiem od atomu uranu okazał się atom duszy ludzkiej. Na wieczystej filmowej taśmie historii powracają wciąż stare obrazy wieków, s t a r e mimo zmienionej scenerii czasu i nowych kostiumów wykonawców.

Czy po wyładowaniu myśli pacyfistycznej w tysiącach foliałów, w milionach arkuszy gazetowych, po „wypłukaniu" jej w sadzawkach programów politycznych i w oceanach mów—widmo wojny nie stoi przed współczesnym człowiekiem z tą samą fatalną siłą prawa natury, jak w okresie rodowym? Czy harce z energią atomową nie przypominają do złudzenia manewrowej gry „cudami", prowadzonej przez kapłanów Ozyrysa? Czy totalny reżym ustrojów faszystowskich ustępował w czymkolwiek tyranii antycznej? A „akcje" hitlerowskie, skrupulatnie fotografowane przez amatorów — ludowym igrzyskom gladiatorskim?

Może naprawdę, po rozbiciu atomu fizycznego, przyjdzie wreszcie kolej na badania nad atomem duszy ludzkiej, po wielkim rozkwicie myśli technicznej — rozkwit myśli h u m a n i s t y c z n e j.

Może ktoś dalekowzroczny wreszcie odkryje i objawi ludziom prawdę, że zarówno niszczycielska jak i dobroczynna siła energii atomowej tkwi w nich samych, w ich świadomości ludzkiej i historycznej!

Przed wyrokiem
w Norymberdze

Sąd świata, sąd szarych ludzi, sąd ludzkiej wiary i moralności już dawno wyniósł swój wyrok skazujący w procesie norymberskim. Ale dla myśli prawniczej Trybunału Międzynarodowego, zaplątanej w sieci proceduralnych form, droga wymiaru sprawiedliwości międzynarodowej musiała być ciężka i mozolna.

Ta powolność rozpraw, osłabiająca siłę werdyktu właściwą sądom doraźnym, pozwoliła jednak światu całemu, nawet tym, którzy pozbawieni byli okazji oztrymania lekcji poglądowej hitleryzmu „ w naturze" — unaocznić tę drogę tysiącleci, odbytą w s t e c z przez praczłowieka z germańskiej knieji.

Świat ze spokojem czeka wyroku Trybunału Międzynarodowego, wyroku, który w naszych czasach zamętu i dezorientacji ma potwierdzić, że czarne jest czarnym, a zbrodnia — zbrodnią. To potwierdzenie potrzebne jest wielu jednostkom i środowiskom, dotkniętym daltonizmem moralnym. Po chirurgii wojny, chirurgia wymiaru sprawiedliwości — da świadectwo prawdzie!

(roz)

Żydzi belgijscy żegnają Brygadę Żydowską

BRUKSELA (ŻAP). W związku z opuszczeniem Belgii przez Brygadę Żydowską odbył się cały szereg uroczystości. Tysiące Żydów ze sztandarami syjonistycznymi brało udział przy złożeniu wieńca na Grobie Nieznanego Żołnierza przez Generała Brygady Żydowskiej, Binjamina.

W otoczeniu oficerów sztabowych oraz żołnierzy generał złożył wieniec z szarfami o barwach biało-niebieskich na Grobie.

OSTRZEŻENIE TAJNEJ RADIOSTACJI ŻYDOWSKIEJ

JEROZOLIMA (ŻAP). Tajna radio stacja „Głos walczącego Syjonu" organizacji żydowskiej „Irgun Zwai Leumi" w swej ostatniej audycji twierdzi: „Żadna broń, znaleziona w Tel-Awiwie w ciągu ostatniego tygodnia nie należała do organizacji Irgun. Przykro nam jest, że broń żydowska wpadła w ręce ciemiężycieli, ilość jej jednak jest nieznaczna i nie wpłynie na osłabienie siły bojowej żydowskich oddziałów.

Gdy znów padnie hasło, wyjdziemy na ulice i staniemy nieustraszenie, jak żywy mur przed naszymi domami. Będziemy cierpieć, ale nie ustaniemy w walce. Brytyjczycy muszą zrozumieć, że Tel-Awiw nie jest Bengalem".

Radio ostrzega dalej, że jeśli wojska brytyjskie będą strzelać do bezbronnej ludności żydowskiej w Tel-Awiwie, miasto stanie się wielkim cmentarzem ofic. żołn. brytyjskich.

Janusz Korczak

Dziecko żydowskie

Aby wyrazić swe stanowisko w sprawie różnic między ludźmi, powiem, że istnieją niezbyt znaczne różnice między dziećmi, młodzieżą i dorosłymi, między chłopcem i dziewczynką, między dzieckiem pojedyńczem a gromadą, między dzieckiem wsi i miasta, dzieckiem zamożnym, ubogiem, zaniedbanym, sierotą. — Zato jest wiele podobieństw, ile cech wspólnych człowieka. — Ruskin w pięknej pracy o minerałach mówi o rozumie i etyce kryształów. Gdyby nie ta książka, zatrzymałbym się na analogii człowieka i rośliny; dzięki Ruskinowi spojrzałem dalej i zrozumiałem głębiej. Psychoza doszukiwania się różnic jest odgłosem nienaukowej zgoła wrzawy tego, co dzieli, waśni i judzi. Oto powód mego rozdrażnienia. Marnotrawstwo sił i ogrom krzywd i cierpień — błędy i zamroczenia. I zaniedbania zagadnień istotnych i ważkich.

Mylą „wrażenia" tam nawet, gdzie niema żadnych zgóry założeń, żadnych emocjonalnych drgnięć. Ileż razy zdarzało się, że przyrost wagi dzieci jest zły; rachunek zaprzeczył wrażeniu. Jak złudne są przewidywania, jaka będzie waga dzieci w bieżącym tygodniu, jak trudno ustalić ex post, dlaczego przyrost wagi był dobry lub mierny. Jak często liczba złośliwie i drażniąco obala mniemanie. — A wagę powinienem znać: co tydzień zgórą 200 ważonych dzieci w ciągu wielu lat. — Różnica między białą kartą niewiedzy ogółu i moją — że zapisana pytaniami bez odpowiedzi.

Statystyka też błądzi i kłamie; ostrożnie interpretować jej dane: było w Galicji niepomiernie wiele dzieci nieślubnych, bo ludność żydowska poprzestawała na ślubach u rabinów; nieuznawane były przez prawo.

— Wasze dzieci (żydowskie) — mówi wizytator — drobniejsze.

Inne wrażenia:

— Wasze cichsze, smutniejsze... Bardziej hałaśliwe, ruchliwsze, weselsze... Karniejsze... Mniej karne...

Tak albo nie. — Jeśli tak lub nie.— Dlaczego?

Zdało mi się, że wśród dzieci chrześcijańskich częściej słyszę:

— Zrobimy to i owo.

Wśród żydowskich:

— Kupimy.

Już nawet wiem i rozumiem: tu robotnik, tam kupiec. Tradycja.

Wystarczyło, by jeden człowiek na jeden rok szkolny wzbudził zapał do robót ręcznych i oparta na wiekowej tradycji różnica runęła odrazu — zamilkł głos krwi.

Zdało mi się, że dzieci żydowskie szybciej uczą się czytać. Przyrost liter czytanych na sekundę był u dzieci żydowskich szybszy. Uzdolnienie w jednym i najważniejszym kierunku, ale poparte liczbą i obserwacją kilku lat.

Błąd: uczeń chederu umie już czytac po żydowsku, umie wiązać litery w wyrazy — to raz. Nie dziwi go niezrozumiały wyraz, więc nie zatrzymuje się przy czytaniu — to dwa. — Gdy wyeliminowałem te dzieci z rachunku, odpowiedź liczb zawisła w powietrzu.

— Nasze... Wasze... One...

Powierzchowne i dokuczliwe na powszedni użytek, już nie niesmak, ale wstręt budzi w ustach augurów.

Dzieci żydowskie są ponoć wrażliwsze, bardziej uczuciowe. Nie wiem, Tu i tu łzy i uśmiechy, tu i tam rzewność i tkliwość, subtelność odczuwań — tu i tam chamstwo i głuchoniemota uczuć lub daltonizm.

Nie liczyłem, ile łez wylały dzieci żydowskie i chrześcijańskie na seansie wzruszającego filmu „Czemp" — płakało wiele. — A wspominam o tym nienaukowym drobiazgu, by unaocznić różnicę pomiędzy tym, czego się odemnie naiwni domagają, a co dać mógłbym, opierając się na własnym doświadczeniu, a nie — nasuwanych sugestjach.

Niezrównoważonych rówieśników dzieci żydowskie nazywają „nerwus" chrześcijańskie — „wariat". Tu mówi się „arogant", tam — „zuchwalec", tu i tam — złośnik, brutal, warchoł, błazen, tu i tam — życzliwość i niechęć.

Pokusiłem się o próbę. Są liczby. — Ilość punktów wzajemnej życzliwości i niechęci. Prócz tego ilość i jakość podzięk za świadczone wzajemnie przysługi, ilość i jakość zaregestrowanych wykroczeń i zatargów. Ale ostrożnie z tym pedantycznie niemal zebranym materiałem, — nie wykazuje różnic, które możnaby tłómaczyć odmiennością wrodzonych cech i dyspozycji. Decyduje splot chwiejnych i drugorzędnych, przelotnych czynników.

Wszystkie barwy i odcienie ludzkich zalet i przywar. Tu i tam łagodny i drapieżnik, ten broni się i ustępuje, tamten napada i wydziera.

Słownik nieco odmienny, nie dzieci tworzyły jego wyrazy. Tu „kombinator", tam „cwaniak", tu „szachraj", tam „kanciarz".

Żydzi — fragment zagadnienia ras. Obok białych — ludność kolorowa: żółty i czarny. — Czytałem o próbach badania inteligencji murzynów i europejczyków na jednej z wysp; biali nie zdobyli wyraźnej przewagi. Długo trwać może średniowiecze, jego brak rozumienia, namiętności i wojny.

Zbyt wcześnie mówić o dziecku aryjskim i semickim. Poznajmy granice wpływów wychowawczych, wpływu zdrowia, siły, urody, inteligencji, zamożności — prawa degeneracji i cudownej regeneracji osobników i rodów, zatrutych w zarodzi.

Przed odlotem...



Naszym pisklętom na drogę...

U celu!



Szymon Spund

Z cyklu: „Przechadzki powojenne"

Jaskółczym lotem...

Zdradzają się już z oddali swym miłym świergotem jaskółczym. Jest lato i otwarte są okna i drzwi balkonowe ich „Domu Dziecka". Znalazły się w tym domu, bo odnaleźć nie mogły kata własnego... Odnaleźć nie zdołały ani domu, ani rodziców, którzy niegdyś żyli i pracowali. Wszystko znikło, wszystko przepadło — — —!

Jak ta jaskółeczka powracająca, która nie znajduje pod okapem domku, gniazdka swojego — tak i one, te maleństwa najbiedniejsze, tak i one... A jednak szczebiocą ich dzióbki żywo i bezustannie... Gdzież usta rodzicielskie, które całując usteczka wasze, wchłaniałyby was w siebie?! Gdzież owe kolana, na których siadałyście, owe piersi, ku którym garnęły się wasze główki rozpalone?...

To wszystko było wtedy, jeszcze przed potopem, kiedy ludzie byli jeszcze ludźmi, kiedy dbano o was, kochano was, kiedy myślano i starano się o was w domu rodzicielskim i poza domem — — — !

Pamiętamy jeszcze, dobrze pamiętamy, gdy zimą 1928 r., uderzył nagle silny mróz i podciął w locie jaskółczęta wrażliwe. Znalazły się ręce i serca troskliwe i w Polsce i we Wiedniu; zebrano ptaszęta zziębnięte i skulone, nakarmiono je i przesłano je stamtąd samolotem do Włoch Południowych. Byleby im ciepło było, byleby znów o locie myśleć mogły, byleby znów stać się mogły sobą, znów jaskółkami...

Ale to było wtedy, to było ongiś.... Jak zawrotna suma wspomnień i pojęć serdecznych mieści się w owym „ongiś"... Była wtedy i dobroć i ciepło i migocące pieszczotliwie światełka sobotnie. Roznosił się zapach bułek i chleba kminkowego... I lśniło się jakby coś matczynego w gwiazdach wieczornych...

Była cisza miękka i ciepła, jak modlitwa święta. Był jeszcze pokój na świecie i pokój w serduszkach... Nie było jeszcze askarów i bunkrów, nie było lagrów i ghetta, krematoriów i mydła z tłuszczu ludzkiego...

I są wśród was takie, które przetrwały, czy to w walizce — czy szufladzie... „aryjskiej", w piwnicy czy w klasztorze, w bunkrze czy w lesie... Ktoś gdzieś ukrył jakąś jaskółkę, ktoś gdzieś nakarmił i zrosił łzą serdeczną...

Bo nie znikło — zdaje się — sumienie bez reszty... Budziło się jeszcze od czasu do czasu i wynajdywało na piekielne „akcje" swoją odosobnioną wprawdzie ,lecz cichą a zbożną kontrakcję... Bo sumienie było i ostać się chciało sobą i dzięki temu trwa dziś ta garsteczka wasza, dzięki temu świergotacie jeszcze jak jaskółki w locie ku gnieździe... Dzięki temu...

I dokąd wiedzie wasz lot?

Oto wróciłyście właśnie z przechadzki, czuwają nad wami opiekunki wasze, wasze „matki" i nauczycielki powojenne. A mieć muszą pięćdziesiątkę na oku. Umyte i ubrane, zajmujecie czwórkami okrągłe stoliki — już podają wam posiłek... A jednak — wstrzymujecie się z jedzeniem. Otwieracie usteczka razem i zachłannie ale — nie do obiadu. Oto wychowawczyni dała znak i jakże harmonijnie rozbrzmiewa wasz dziecięcy chór:

„Lehitraot bearcejnu
af hakejc galutejnu,
awal tejkef umejat
umahejr umejat
leszalom, leszalom ubracha!"

I po całym szeregu zwrotek, wyrażających tęsknotę i pośpiech wasz ku Ziemi Ojców — byle szybko i natychmiast dla szczęścia i pokoju tam, tam — po całym szeregu refrenów, jakże miłych a melodyjnych — z podanego korzystacie posiłku.

— — — — — — — — — —

Pękło rozłupane gwałtem drzewo żydostwa Europy i już tylko ostatnie ostały się pisklęta w dziuplach jego, wszak i te ptaszynki małe obnażać musiały swe szyjki pod nóż oprawcy i kłaść główki swoje na roztrzaskanie! — Wszak i dla nich wysuwał się jak miecz z pochwy, strach z nocy ciemnej... Wszak i im zamiast słońcem radosnym znaczył się cieniem złowieszczym każdy poranek ghettowy... O wy rzadkie, krwawo-drogie ostatki narodu! Kochane, najukochańsze okruchy i resztki — —! Nie oglądacie jeszcze wiosny swojej, ale przyjdzie ów czas, nastanie ów dzień, w którym przejrzycie i poznacie siebie... Zrodzi się i wasz tłumiony w sercu bunt i przeoracie może ziemię przesyconą padliną i osuszycie błoto z krwi i łez powstałe...

I cóż, że czarne kłębiły się niedole jak kłęby dymu w piecach krematoryjnych?! Jak naiwnie opowiada o tem mała dziewczynka żydowska Soszyńska Alicja, przybyła niedawno z klasztoru Sióstr Karmelitanek, gdzieś w Turkowie koło Hrubieszowa. Z tego locum pochodzi też 7-letni dziś Bożeński Stefan z Warszawy. Uszedł z ghetta jeszcze przed śmiercią najszlachetniejszego z wychowawców, nie widział całopalenia nieśmiertelnego Janusza Korczaka. Małego Stefanka wyrwały stamtąd jakieś ręce ludzkie i wrzuciły do klasztoru. Ten Bożeński nie zna wogóle swych rodziców, ale wie już z obrazków, jak piekną jest Palestyna! Nie zna również rodziców swoich Rometański Maciuś. Dlaczego Rometański? Bo znaleźli go ludzie dobrzy gdzieś w Rosji, w jakimś mieście, pod jakimś mostem rometańskim... Podnieśli go, zajęli się nim i zwie się odtąd Rometański Michaś.

— A dokąd ty jedziesz, Michasiu?

— Do Palestyny.

— Co tam będziesz robił, Michasiu?

— Będę się uczył i budował ładne domy.

Nie koleją i nie okrętem, ale piosenką swoją pragnie się dostać do Erec, przybyła z Rosji mała a słodka Zoja Lipkowicz.

Jest jeszcze z tego samego klasztoru koło Hrubieszowa malutka Ireńska Beata, w istocie Fajnkind Felicja...

W jednej osobie Felicja i Beata straciła rodziców swoich w Garwolinie pod Warszawą. Oddali tam życie swoje. Wpadli w sumę sześciu milionów. Byli i padli, wśród milionów, pogrzebanych bez grobu — — !

Każdy z was, jaskółeczki żydowskie, każdy z nas Żydów żyjących czy wyrżniętych, był i jest i zostanie na wieki milionem, co cierpiał i cierpi i cierpieć będzie za miliony — Każdy z was, każdy z nas...!

A niech nas nie boli, niech was i nas nie wstrząsa, że Europa widzieć i patrzeć musiała i umiała na naszą zniewagę — — — Tragedia nasza jest tragedią Europy, która dopuścić musiała do tego.

Zwiastunami Jutra i Wiosny naszej jesteście wy, wy rozświergotane, wy kochane jaskółki nasze....

Lećcie! Niechaj się święci wasz lot ku gniazdku własnemu, ku wyzwoleniu i wywyższeniu... „Lehitraot bearcejnu, af hakejc galutejnu! Leszalom, leszalom ubracha....!"



Sierotki znalazły w Erec przyjaciół...

Maksymilian Tauchner

W drugą rocznicę Powstania Warszawskiego

W drugą rocznicę Powstania Warszawskiego drukujemy opublikowany swego czasu artykuł o udziale Żydów-Polaków w tymże powstaniu. Zebrany w międzyczasie przez autora dalszy materiał źródłowy jest już tu uwzględniony.

Redakcja

Dwa lata przeszły od bohaterskiego porywu stolicy Polski.

Nie było w tych pierwszych dniach sierpniowych różnic pomiędzy obywatelami wyzwalającej się Warszawy. Nikt nie odmawiał nikomu prawa do wypełniania obowiązku patriotycznego. Wszystkich łączył wspólny entuzjazm i gorąca chęć dobicia znienawidzonego wroga. Nigdzie tak, jak w Warszawie w pierwszych dniach sierpnia 1944 r. nie zamanifestowały się lepiej braterstwo i wspólnota wszystkich, dla których złamanie hitleryzmu stało się świętym powołaniem i celem życia.

Widziałem w tych pierwszych dniach szczerą radość Polaków, kiedy przy barykadzie pojawili się ukrywający się dotąd Żydzi.

Przeżywałem pierwszy patriotyczny dreszcz, kiedy o godzinie 5,30 dnia 1-go sierpnia dwaj Żydzi zabili przy ulicy Tamka niemieckiego żandarma i zdobywszy gdzieś po tym białoczerwony sztadar wzywać poczęli dozorców do dekorowania flagami polskimi domów.

Były to pierwsze dni sierpnia.

A potym psuć się coś zaczęło. Sytuacja stawała się cięższa, gasnąć począł entuzjazm. Mali ludzie zaczęli sarkać. Odwieczni malkontenci. I sarkać zaczęto na... Żydów. Zaczęto ich już palcami wytykać brzy barykadach i studniach.

A ci urodzeni optymiści, którzy z takim entuzjazmem wyszli z ukrycia, bo widzieli już odradzającą się wolność, do końca nie chcieli wierzyć, że wrócą straszne czasy niemieckie. I dawali z siebie wiele, często grubo ponad możliwości ludzkie, by groźbę tę odsunąć.

Wielu Żydów walczyło w powstaniu. Ogromna większość Żydów, biorących udział w powstaniu, występowała pod nazwiskiem „aryjskim". Wśród tych byli różni. Byli tacy, o których nikt nie wiedział, że są Żydami. Zgłaszali się do szeregów jako Polacy, będąc już przedtem uczestnikami podziemnego życia. W szeregach powstańczych kontynuowali swój przedpowstaniowy „aryjski" żywot. Wielu z nich wyraziło w pierwszych dniach chęć zdekonspirowania się, w wyniku wezbrania w nich pod wpływem wielkiego ruchu wolnościowego, fali własnej godności narodowej. Szybko zrozumieli jednak, że nie da się o pogodzić z celem głównym t. j. z walką w szeregach powstańczych. Szeregi te Żydów mieć nie chciały, a Żydzi chcieli walczyć. Byli i tacy, którzy za poradą dowódcy, do którego oddziału zgłaszali się, deklarując otwarcie swą przynależność narodową, zatajali ją potym. Tylko dowódca znał ich tajemnicę. Ze wzruszeniem wspominam kapitana Stefana ze Śródmieścia, który przekazał mi pierwszą tego rodzaju tajemnicę poległego Jurka, a właściwie Grünberga Samuela. Tylko niewielka garstka Żydów tworzyła oficjalny żydowski oddział bojowy w szeregach Armii Ludowej. Reszta, to — Żydzi-Polacy. Ludzie bez nazwisk, — bezimienni.

Ciężko, niezwykle ciężko było iść w bój, gdzie śmierć była zjawiskiem normalnym, codziennym, pod innym, dla nikogo nieznanym nazwiskiem. „Kto będzie wiedział o nas, kto będzie wiedział, że walczyliśmy i zginęliśmy w powstaniu warszawskim?" — zadawali sobie pytanie młodzi chłopcy żydowscy. W obliczu śmierci człowiek odczuwa potrzebę spowiedzi. A człowiek bez nazwiska pragnie je mieć. Nie chce zejść ze świata tego bezimiennie; to boli niemal fizycznie i ciąży jak niewypełnione zadanie. Ile samozaparcia wymagało od Bernarda B., dowódcy odcinka na terenie Siennej, przemilczanie swej narodwości, gdy za szczególny wyczyn odznaczony został krzyżem „Virtuti Militari".

Ile grobów zbiorowych w Warszawie przyjęło żydowskich powstańców pod obcymi nazwiskami. Szli do walki z płomienną ochotą, bo pchało ich do niej ich sumienie żydowskie, obowiązek obywatelski, chęć wyprostowania wreszcie zgiętego grzbietu i wykazania swej dumy narodowej. Chęć zamanifestowania, że Żyd nie tylko ginie bezwolnie w krematoriach niemieckich, ale porywa się do walki, gdy ma ku temu warunki. W powstaniu sierpniowym walczyło dużo uczestników powstania w ghetcie warszawskim. Ci przeszli już chrzest bojowy w nierównej walce, zgóry skazanej na zagładę, kiedy walka była tylk krzykiem i protestem. Ale wtedy byli Żydami. I świat ocenił wówczas należycie heroiczny zryw Żydów, jako nowoczesne Termopile.

A ci bezimienni, nieznani żołnierze powstania warszawskiego, którzy tyle serca, płomiennego zapału, bohaterstwa i żydowskiego optymizmu ofiarowali Warszawie, legli w żołnierskich mogiłach pod nieswoimi nazwiskami. W wyniku tragicznych, pełnych ponurej zgrozy stosunków musieli nazwiska swe zataić. Bojownicy o wolność i postęp — ofiarami wstecznictwa i ciemnoty. Na „aryjskich papierach" trzeba było krew przelewać i życie oddawać w walce ze znienawidzonym okupantem. Ponure „czasy pogardy", które i dziś jeszcze na triumfalnym szlaku demokracji dają znać o sobie. Może drgnęłoby dziś serce bandyty, mordującego zmaltretowanego Żyda, gdyby wiedział, że łączniczka Stasia — „Żywe srebro" — jak ją koledzy nazywali, o której wiadomym było, że podejmowała się najcięższych zadań — była Żydówką. Zginęła bohatersko łączniczka Stasia, a właściwie Zofia Fridentahl. Kiedy nikt już nie wierzył, że można przedrzeć się z śródmieścia na zajęty Czerniaków — zrobiła to łączniczka Zofia Fridenthal. Przebiła się, nawiązała łączność i z meldunkiem puściła się w drogę powrotną. Wpadła w ręce Niemców, zmyliła czujność, uciekła. U zbiegu Ludnej i Czerniakowskiej rozerwał ją granat niemiecki.

Możeby zawisła w powietrzu ręka zbrodniarza, z zimną krwią pozbawiającego życia Żyda, ocalałego z hitlerowskiego potopu, gdyby wiedział, że łączniczki „Mira", „Janka", „Stefa" i „Emilia" — dzielni żołnierze powstania, których młode ciała spoczęły w mogiłach żołnierskich na Wspólnej, Marszałkowskiej i Mokotowskiej — to Żydówki.

Pracowałem przed powstaniem jeszcze w konspiracyjnym Żydowskim Komitecie Narodowym i z tego tytułu miałem kontakt z wieloma Żydomi, uczestnikami powstania.

Poznałem starego człowieka, który, zwolniony z Pawiaka, nie został jako Żyd przyjęty do A. K., mimo, że zgłosił się do szeregów ochotniczo. Stary oficer z pierwszej wojny światowej. Przybrał polskie nazwisko. Przyjęto go do A. K. Widziałem go potem w ostatnich godzinach Starówki, jak przeprowadzał grupy żołnierzy kanałami na Powiśle. Znał dobrze drogę i robił o sprawnie. Z żyłą nabrzmiałą na czole od natężenia i z sercem obolałym, bo nie pozwolono mu być sobą w chwili, gdy doznawał wielkiego uczucia szczęścia poświęcenia się dla sprawy ogólnej. Kilka dni potem, uwolniony z Pawiaka, ocalały z Starówki i Powiśla, Żyd Chaskler padł przy pełnieniu funkcji służbowych na placu Trzech Krzyży. Zadawał wciąż przedtem pytanie: dlaczego nie może być sobą... Nie umieliśmy mu na to odpowiedzieć. Odszedł, nie rozwikławszy tej tajemnicy. Na placu Trzech Krzyży spoczął pod obcym nazwiskiem.

Poznałem młodego lekarza żydowskiego, Michała Lejpunera. Oficer Wojsk Polskich, w pierwszym dniu powstania postawił się do dyspozycji władz powstańczych na Starówce. Znała Starówka doktora Feliksa Skowrońskiego. Był niezmordowany w pracy. Był wszędzie tam, gdzie potrzebna była pomoc. A Starówka potrzebowała jej w dzień i w nocy. Nie wstrzymywały go bomby, ogień, ani kule. Nie wiedział, co to odpoczynek. „Nie imają się Was kule, Doktorze" — mawiali doń koledzy-żołnierze, gdy w największym ogniu opatrywał ze spokojem rannych. „Tylko Polak umie się tak poświęcać" — powiedziała mu raz kobieta, którą wyciągnął z pod gruzów walącego się domu.

I nie imały się go istotnie kule. Ale do czasu tylko.

Przetrwał Starówkę i Śródmieście. Powstanie upadło. Wkraczającym do miasta żandarmom niemieckim wskazała go pewna kobieta, jako Żyda. Może była to nawet siostra tamtej, którą z gruzów uratował. To zresztą, nie ważne. Seria z żandarmskiego rozpylacza przeszyła ciało doktora Lejpunera - Skowrońskiego, którego kule tak długo się nie imały.

Zginął w powstaniu śmiercią walecznych inż. Henryk Grynszpan z Bielska, porucznik W. P. Wstąpił do organizacji, jako Polak, na długo przed powstaniem. Nie było akcji, w której by nie brał udziału „porucznik Henryk". Palił się do każdej „roboty". Odwagą swą i inteligencją zwrócił szybko na siebie uwagę przełożonych. Dosłużył się stopnia majora. Powstanie zaskoczyło go na Żoliborzu. Nie mając możliwości dotarcia do miejsca swego przydziału służbowego, zgłosił się odrazu do operującej na Żoliborzu grupy Majora „Żubra" („Żywiciel"). Szybko dał się tu poznać, jako zdolny i do szaleństwa odważny oficer. Jego dziełem było podpalenie szkoły na Żoliborzu, w rezultacie czego zginęło ponad 50 Niemców. Był to jego wielki radosny dzień. Miał jeszcze potym wiele takich dni, aż przyszedł kres młodego żocia. Dowodząc trzema kompaniami podczas ataku na olejarnię, został śmiertelnie ranny. Dowodził do ostatka aż padł z upływu krwi. Pochowano porucznika Henryka na podwórku przy ul. Krechowieckiej 6.

Podczas żołnierskiego pogrzebu oświadczył major „Żubr" że poległy por. Henryk był wzorem prawdziwego Polaka.

Nie brakło i dzieci żydowskich w szeregach powstańczych. Dzieci przedwcześnie dojrzałych, przez tragizm swej sytuacji, którą pojmowały jednak jak dorośli.

Henryk Arnold, młody 13-letni chłopak ze Lwowa wstąpił w szeregi powstańcze, jako Ryszard Rudziński. Żywy, zdolny, chętny do każdej czynności „Rysio", zaawansował szybko na łącznika grupy majora „Lalka" z kwaterą główną.

Przeszedł całą kampanię. Bił się w rowach strzeleckich w Alejach, na Marszałkowskiej, przy Placu Zbawiciela. Ranny dwukrotnie dostał się do niewoli niemieckiej. „Rycerscy" Niemcy i dzieci do niewoli brali.

Nie wiem, co dzieje się z innymi młodocianymi powstańcami żydowskimi. Czy przeżyli, czy może młode ich ciała spoczywają w jakiejś zbiorowej mogile na ulicach Warszawy. Czczę Waszą pamięć i odwagę mali żołnierze: „Miki", „Cwaniak", „Pistolet" i Eugeniusz Krawczyk. Jakbym chciał bardzo byście się gdzieś odezwali.

Nieznane mi są również losy Samuela i Aleksandra Sytmanów, którzy jako Skalscy wstąpili w pierwszych dniach w szeregi powstańcze na terenie komendy, przy ul. Leszno 13.

I zwracam dziś nazwisko strzelcowi Ryszardowi Tomasikowi. Uczestnik życia podziemnego na długo przed powstaniem, kolporter nielegalnej prasy, poległ w powstaniu, walcząc na Żoliborzu. Zginął śmiercią żołnierza podczas obsługiwania karabinu masyznowego. Mogiła żołnierska pozornie tylko przyjęła strzelca Tomasika Ryszarda. Faktycznie zginął Lifszyc...

I twoją tajemnicę zdradzam dziś, bezimienny, dzielny żołnierzu, Bolesławie Krawiec! Pod tym nazwiskiem znała cię „organizacja" w Warszawie, pod tym nazwiskiem walczyłeś w powstaniu warszawskim. Widzę cię, chłopcze kochany, wiecznie zagonionego, wiecznie obarczonego sprawami nieswoimi. Widzę Twoje za duże i zniszczone buty i widzę Cię poprawiającego w bramie ładunek „gazetek" owiniętych dookoła nóg. — Widzę Cię, jak umykasz z ważną paczką w ręku przed żandarmami na Żoliborzu i widzę Cię na dachu 6-piętrowej kamienicy z przyborami drukarskimi podczas blokady. Zawsze pełen optymizmu, zawsze uśmiechnięty „Bolek do wszystkiego". I w walce sierpniowej taki sam. Na najgorętszym miejscu na Starówce. Bolesław Krawiec a właściwie Fiszel Tenenbaum...

Nie wiem co dzieje się z Tobą Bolku. Nie wiem czy przeżyłeś powstanie. Wiem jednak napewno, że żywemu czy umarłemu wyrządzam Ci przysługę, oddając ci utracone nazwisko, którego brak tak boleśnie odczuwałeś. Ty i wielu innych, których trudno mi tu wymienić...

Cześć Wam. żydowscy bohaterowie bezimienni, polegli, nieznani przez nikogo. Nie dożyliście wolności upragnionej, nowego powojennego życia i... nowych rozczarowań. Może z krwi Waszej męczeńskiej zrodzą się czasy nowe, kiedy żyć i walczyć będzie można pod nazwiskiem własnym, bez względu na jego brzmienie.

Trzecie Seminarium „Ichudu"

Nastroje likwidacyjne, panujące ostatnio wśród najszerszych mas żydowskich w Polsce, nie są bynajmniej zjawiskiem przypadkowym. Bez wątpienia mamy do czynienia z żywiołowym procesem historycznym, który przybrał charakter wędrówki narodu na gigantyczną skalę.

Nieuchronnego biegu historii nie zdoła odmienić nikt. Jesteśmy świadkami ostatecznego kruszenia się całej społeczności, która nie chce nadal na tak nadwątlonych podstawach kontynuować swojego bytu. W międzyczasie powstaje nowa społeczność „w drodze". Trzeba jej nadać charakter narodowy, trzeba ją nazawsze skuć z ideą wyzwolenia na własnej ziemi, trzeba by zrzuciła z siebie gorzki i krwawy balast golusu, aby pokochała naród i jego wartości.

Otwarcie seminarium Ruchu Chalucowego „Ichud Hanoar Hacijoni Akiba" w tym właśnie okresie przełomowym, świadczy o pełnym zrozumieniu tych zwiększonych zadań, które powstały przed nami w danej chwili. My widzimy przed sobą jeszcze szerokie pole do pracy, nie poddajemy się nastrojom, lecz w atmosferze poważnej pracy naukowej chcemy wykuć nowe kadry pracowników ruchu, kadry, które będą we wszystkich warunkach kontynuować swoją wychowywawczą pracę w kibucach, fermach, domach dziecka.

Ze wszystkich stron Polski do malowniczo położonej wśród pól i wzgórz, u stóp Sudetów Bielawy koło Rychbachu, zjechali się na dzień otwarcia seminarium członkowie ruchu.

Hatikwa. Otwiera seminarium tow. B. Johanes.

— Zebraliśmy się tu, aby się uczyć, aby raz jeszcze utrwalić w umysłach i sercach naszą drogę ideową. Przed nami jeszcze wiele pracy. Musimy się do niej przygotować.

Wita seminarium w imieniu Komendy Naczelnej tow. D. Meller. Seminarium jest wyrazem naszej walki z nastrojami likwidacyjnymi. Ono jest dla nas dowodem, że bynajmniej nie nosimy się z zamiarem zerwania kontaktu z masami żydowskimi w Polsce. W nas naród posiada swoich wiernych bojowników, którzy nieraz dowiedli, że go w ciężkiej chwili nie opuszczą.

Głęboko w serce zapadają słowa tow. M. Tauchnera kiedy wspomina o przeżywanej tragedii Żydostwa polskiego, które tyle wniosło do skarbca naszej kultury, które najlepszych synów oddało na służbę narodowi, a które teraz wstępuje w odmienną fazę swego istnienia. Musimy być godni tych wielkich chwil, jakie przeżywamy. Seminarium powinno tchnąć powagą, napięciem ideowym i odczuwać ów cały ciężar odpowiedzialności, który ciąży na każdym z nas.

W imieniu organizacji „Ichud" w Rychbachu powitał seminarium tow. Kahane. Zebrani uczcili minutą milczenia pamięć zamordowanej przez zbirów NSZ podczas poprzedniego seminarium w Zabrzu towarzyszki Blumy Wajn.

Płynie pieśń, jednoczą się w niej nasze myśli, nasze pragnienia. Zacierają się w niej nasze kłopoty codzienne, dyszymy znów pełnią radości młodzieńczej, jesteśmy grupą silnych ludzi, którzy wiedzą czego chcą, są świadomi swojej drogi. Jutro zasiądziemy nad książkami i zeszytami, zapanuje u nas atmosfera twórczej pracy, nadrobimy utracony czas.

Seminarion Hatnua chaj we'kajam!

El. A.

Z różnych stron:

Z ŁÓDZKIEGO KOŁA A. Z. S. D.

Podajemy do wiadomości o zorganizowaniu dwutygodniowego seminarium, w programie którego będzie 1. Palestynografia ekonomiczna i polityczna, 2. Historia syjonizmu, 3. Aktualia palestyńskie.

Pozatym w Kole AZSD odbywają się lekcje jęz. hebrajskiego. Zainteresowanych prosimy o zgłaszanie się do sekretariatu Związku Zawadzka 11 w godz. 10 — 1.

* * *

Praca Akademickiego Związku Syjonistów Demokratów zatacza coraz szersze kręgi. W różnych punktach kraju powstają przy lokalnych snifach nowe ośrodki młodzieży uczącej się. I tak z Gliwic otrzymaliśmy wiadomość o stworzeniu tam Syjonistycznego Koła Młodzieży „Herzlija", którego celem jest działalność kulturalno-oświatowa w duchu narodowym. Koło posiada własną bibliotekę judaistyczną, z której czerpie materiał do pogadanek i referatów. Rónocześnie w Bielsku zorganizowana została przy snifie Ichudu podobna placówka.

Daje się zauważyć wielkie zainteresowanie literaturą hebrajską i żydowską, poczawszy od poezji religijnej po przez Hiszpanię i Italię do literaturv nowoczesnej (Bialik, Asz, Peretz), i wkładem Żydów do piśmiennictwa światowego (Zweig, Werfel, Wassermann i inni).

Jak już donosiliśmy w poprzednich komunikatach Międzynarodowa Federacja Studentów Żydów wydaje czasopismo „Hillel". Artykuły i wiersze, które dotychczas wpłynęły na ręce Zarządu Głównego AZSD, przekazaliśmy już do Francji. Prosimy w imieniu kolegium redakcyjnego „Hillel" o dalszą współpracę.

E. T.

Uroczystość

Dnia 3-go sierpnia b. r. odbyła się imponująca uroczystość wręczenia Sztandaru Snifowi krakowskiemu z okazji jego rocznej działalności w obecności Prezydium Galilu krakowskiego, tow. Mgra Leona Salpetra, Drą Jakuba Blecha, członków Merkazu. tow. Seidla Hilela i Johannesa oraz wielu gości i licznie zgromadzonej młodzieży — w wielkiej sali b. kahału krakowskiego.

Uroczystość zagaił **tow. Józef Klein,** kierownik Snifu, po czym obszerniej przemawiał tow.**Dr. J. Blech** imieniem Woj. Zjedn. Syj. Dem. Ichud a z ramienia „Hanhagi Harejszith" **tow. H. Seidel.**

Następnie odbył się uroczysty akt wręczenia Sztandaru „Ichudu" przez tow. Seidla imieniem Komendy Naczelnej Snifowi, który złożył ślubowanie, że będzie stał na straży i wiernie bronił honoru wielkiej idei syjonistycznej.

Obecny na uroczystości Prezes Związku Galicyjskich Żydów w Ameryce p. Herbert B. Sussman złożył serdeczne życzenia.

Na zakończenie członkowie Snifu wykonali część artystyczną złożoną z kilku deklamacyj i pieśni, po czym odśpiewano Hatikwę.

M. D.

KOMUNIKAT

W Warszawie uruchomiono oddział Komendy Naczelnej Ruchu Chalucowego „Ichudu" w Polsce, — pod kierownictwem Kierownika Wydziału Produktywizacji przy C. K. i K. N. „Ichudu" w Polsce tow. Hilela Seidla.

Zwracamy się do wszystkich kibuców i domów dziecka by swoje miesięczne sprawozdanie kasowe nadesłali na adres Komenda Naczelna „Ichudu" Warszawa, — Praga, ul. Targowa 53/18.

Ziemia żydowska własnością Narodu Żydowskiego

Na długo przedtem, nim rozbudzona świadomość społeczna narodów wysunęła hasła nacjonalizacji ziemi i dóbr ogólnonarodowego znaczenia, powstał Żydowski Fundusz Narodowy, który postawił sobie za cel wykup ziemi palestyńskiej na własność Narodu Żydowskiego.

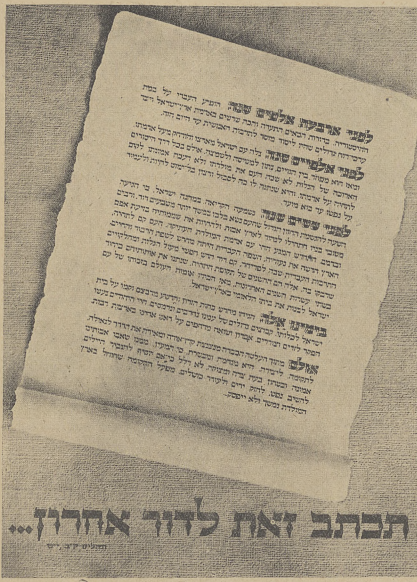
Droga Keren Kajemet'u to — droga powrotu naszego Narodu do wszystkich radości życia które daje normalny byt narodowy na ziemi ojczystej.

Keren Kajemet to — setki kwitnących wsi, radosnych osiedli, rozśpiewanych kibuców na gruntach narodowych.

Keren Kajemet to zarazem wielka szkoła zespolenia ducha narodowego — tułacza z najtrwalszym jego fundamentem — z krajem ojczystym.

Niechaj w te ciężkie dni walki i próby, głos Ziemi Ojców, wzywającej do wykupu z obcych rąk, będzie dla każdego z nas głosem wewnętrznego imperatywu narodowego i równocześnie głosem otuchy, zapowiedzią spełnienia naszych tęsknot i dążeń narodowych!

Strona tytułowa 6-go tomu Złotej Księgi Ż. F. N.


תכתב זאת לדור אחרון...

Przed 4-ma tysiącami lat zjawił się na arenie historii naród żydowski. W ciągu pokoleń zapuszczał swoje korzenie w Erec Izrael, gdzie stworzył wielkie wartości duchowe, które są fundamentem etyki i kultury ogólno-ludzkiej po dzień dzisiejszy.

Przed 2-ma tysiącami lat Naród został wygnany z Kraju Ojców, usunięty ze swej ziemi. I odtąd jest rozproszony wśród ludów, skazany na ucisk i hańbę. A jednak na długiej drodze cierpień wygnania nie zapomniał Naród o swojej Ojczyźnie, nie zgasła jego wiara w odrodzenie na własnej ziemi. Wiara ta dawała mu siłę wytrwania i wolę utrzymania się przy życiu, aby być gotowym na czas.

Przed 60-ma laty rozległ się głos w Izraelu, że nadszedł czas ziszczenia wielkiej wizji, którą nosił Naród w swoim sercu przez siedemdziesiąt pokoleń. Wiele z najlepszych Jego synów podążyło do Kraju Ojców, aby w pocie czoła i krwią swoją ożywić pustkowia. Żywa więź ze starożytną Ziemią Ojczystą została odnowiona. Naród wstał do życia, ziemia Jego odmłodniała, słowo hebrajskie odżyło w mowie codziennej. Pokolenie wolnych ludzi zrzuciło z siebie jarzmo diaspory i hańbę poniżenia. Oto osiągnięcia epoki odrodzenia, a szczególnie ostatnich 2-ch dziesiątek lat od czasu, gdy narody świata uznały prawo Narodu na odbudowę Siedziby w Erec Izrael.

W nasze dni zjednoczyły się moce zła i zbrodni, aby zetrzeć naród z lica ziemi. Zniszczone i zdeptane są wielkie Jego skupiska. Widmo zagłady wciąż jeszcze wisi nad głowami ocalałych w wielu krajach.

A jednak z otaczających nas ciemności przebija się promień światła wskazujący nam drogę wyzwolenia, odrodzenia i pracy twórczej. Niesie on nam wieść radosną, że źródło z którego czerpali Ojcowie wiarę i ufność w nieszczęściu, nie wyschło, lecz w ożywczym swym strumieniu niesie moc wytrwania, leczy dusze wątpiące, dodaje sił opadłym rękom. Nie ulegnie przerwie dzieło Odrodzenia rozpoczęte w Kraju Ojczystym....

Kfar Kish

Osiedle żołnierzy żydowskich na ziemi Keren Kajemet'u


Pasterz żydowski w nowej Erec

Informacyjne Biuro Keren Kajemet donosi z Jerozolimy:

W sercu Dolno-Galilejskiej wyżyny, między Sarona z północy i Irgund imienia Borochowa z południa, między Kfar-Tabor ze wschodu i Jawneel z zachodu, rozciąga się obszar o powierzchni 30.000 dunamów, z których większość leży odłogiem. Tubylcy, składający się głównie z nowoprzybyłych Arabów, nie potrudzili się, aby oczyścić tę ziemię z kamieni i chwastów i uczynić ją płodną. Zresztą część tej ziemi należała do właścicieli zamieszkujących stale poza granicami kraju. Ta właśnie część została przed piętnastu laty odkupiona przez „Agudat-Izrael", której zamiarem było zbudować tu osiedle, co jednak nie zostało zrealizowane. Ziemię tę później nabywa towarzystwo Jabne, które próbowało tu ufundować przemysłowo-rolną osadę, co również nie doszło do skutku. Dopiero ostatnio ugór ten został odsprzedany Keren Kajemeth Leisrael, który część ziemi oddał do dyspozycji kibucu w Szarona, a na pozostałej większej części postanowił zbudować nowe osiedle zdemobilizowanych żołnierzy.

Powierzchnia ziemi, oddana do użytku Związkowi Żołnierzy im. Brygadiera Kish'a, wynosi 7 tys. dunamów.

Trzon grupy osiedleńczej im. Kish'a został stworzony jeszcze w pierwszych latach wojny z pośród żołnierzy 738 jednostki saperów. Osiedle zostanie nazwane „Kfar-Kish" ku czci Brygadiera P. H. Kish'a, znanego przywódcy syjonistycznego i żołnierza, który padł na froncie 8 Armii. Wielu żołnierzy ze wspomnianej jednostki służylo bezpośrednio pod rozkazami b. p. Brygadiera Kish'a. Jest to dla nich cześć wielka budować obecnie osiedle noszące nazwisko ich słynnego przywódcy, który w ciągu 8-u lat, do 1931 roku, był członkiem Egzekutywy Syjonistycznej.

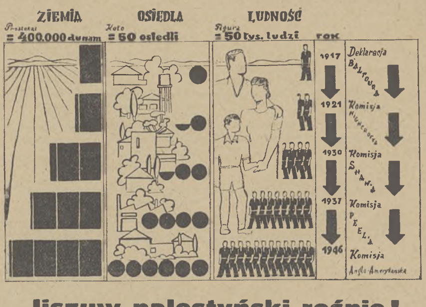
Można mieć pewność, że żołnierze z jednostki 738 nie zawiodą.

Jednostka ta jest jedną z pierwszych powstałych po wybuchu wojny w Erec. Stworzona została w czerwcu 1940 r. z osobistą pomocą pułkownika Kish'a. Większość inżynieryjno-saperskiego oficerskiego personelu wojsk Jego Król. Mości to wychowankowie tej właśnie jednostki, która przez cały czas wojny służyła za przykład męstwa i ofiarności. Dość zaznaczyć, że jednostka 738 pierwsza dobiła się stuprocentowej komendy hebrajskiej. W pierwszych miesiącach 1941 jednostka wraz z Kish'em opuszcza Erec. To ona zbudowała fortyfikacje El-Alamejna, za co została też specjalnie wyróżniona. Podczas służby w pustyni jednostka znajdowała się pod bezpośrednią komendą Kish'a, który był wówczas Głównym inżynierem 8 Armii.

60 rodzin stanowiących trzon osiedla, to rodziny owych właśnie sławnych saperów żydowskich. Każda rodzina otrzymała 100—120 dunamów dla intensywnej gospodarki. Zamiast prowizorycznych baraków, zostały odrazu wzniesione piękne i trwałe domy indywidualne. Osiedle jest obficie zaopatrzone w wodę, połączone dobrą szosą z Kfar-Tabor. Na rok bieżący Keren Hajesod uchwalił dla Kfar-Kish budżet osiedleńczy w sumie 55 tys. funtów pal.

Witamy nowozbudowane osiedle naszych sławnych żołnierzy na ziemiach KKL — Kfar Kish!

Wbrew komisjom, raportom, Białym Księgom...



Jiszuw palestyński rośnie!

Z Centrali Keren Kajemet'u w Polsce


W Kfar Glikson poszły w ruch traktory...

Odezwa „Keren-Kajemet" do syjonistów w Polsce znalazła należyty oddźwięk w najszerszych kołach syjonistycznych w kraju. We wszystkich ośrodkach żydowskich powstały komisje ŻFN, które już przystąpiły do pracy. Wszystkie organizacje syjonistyczne wydelegowały swoich najczynniejszych członków do Dyrektorium ŻFN, które skolei wyłoniło Egzekutywę w osobach: Atlas (Mizrachi), Beker (P. S. lewica), Cyncynatus (Hitachduth), adw. Rogoziński (Ichud), Szepsel (P. S. prawica), Szklar (Hasz-Hac).

Kierownikiem Centralnego biura ŻFN został wybrany długoletni pracownik Centrali ŻFN adw. Arzi-Cederbaum, sekretarzem biura — Kwietny. W najbliższym okresie postanowiono przeprowadzić następujące akcje: **Miesięczne opodatkowanie się na rzecz ŻFN.** Ma ono zastąpić niezwykle popularną przed wojną Niebieską Puszkę i jest obecnie najważniejszą akcją pieniężną na rzecz ŻFN. Minimalna suma opodatkowania się wynosi pięćdziesiąt zł. miesięcznie; każdy ofiarodawca wypełnia przy tym odpowiednią deklarację.

Opodatkowanie się kibuców, zgodnie z uchwałą Centralnych Komitetów Syjonistycznych Organizacyj Młodzieży, odbywa się w formie poświęcenia jednego dnia pracy na rzecz ŻFN.

Znaczki ŻFN powinny być sprzedawane z okazji wszelkiego rodzaju imprez organizowanych w lokalach syjonistycznych, Centrala ŻFN wysyła na żądanie Komisyj miejscowych dowolną ilość takich znaczków.

Nedarim oraz święta rodzinne nie powinny się obejść bez datku na rzecz wyzwolenia ziemi w Erec. Według starego żydowskiego zwyczaju należy zbierać pieniądze dla ŻFN podczas wesela, przy urodzinach, Bar-Micwa itp. Przyjmowane są zapisy do pamiątkowych ksiąg ŻFN, a mianowicie do Złotej Księgi (koszt zapisu 25.000 zł.) do Księgi Barmicwa (3000 zł.) do Księgi Dziecka (2000 zł.). Wspomniane księgi stały się już historyczną wartością narodu żydowskiego.

Są przyjmowane **datki na sadzenie drzew** na imię ofiarodawcy lub na każde żądanie imię. Opłata za każde drzewo wynosi 300 złotych. Piękny ten obyczaj napewno szeroko kontynuowany przez najszersze masy żydowskie w Polsce, które pragną utrwalić imiona swoich najbliższych przez zasadzenie drzew na ziemi ojców.

Wszelkiego rodzaju datki są przyjmowane przez każdą Komisję Miejscową ŻFN, jak również mogą być wpłacane na konto P. K. O. VII. 190. Żydowski Fundusz Narodowy w Polsce, Biuro Centralne Łódź. Korespondencje należy kierować na adres: skrzynka pocztowa 180 Keren Kajemet.

Ż. F. N. wznowił swą działalność w Czechosłowacji po siedmiu latach przerwy. Jedną z rezolucji zapadłych na pierwszej konferencji, uchwalono założenie lasu w Palestynie, poświęconego pamięci syjonistów zamordowanych w Czechosłowacji, podczas okupacji niemieckiej.

Z ŻYCIA KULTURALNEGO

Piewca Galilu

B. Tenenbaum w Łodzi

Żyd. Związek Literatów, Dziennikarzy i Artystów gościł u siebie ostatnio cenionego przedstawiciela młodej poezji palestyńskiej, rasowego piewcę Galilu, Benjamina Tenenbauma.

Wobec licznie zebranego audytorium wystąpił z wnikliwą analizą wydanych dotychczas dzieł młodego poety, znany krytyk literacki B. Mark. Szczególnie wiele uwagi poświęcił prelegent pięknemu poematowi „Masa ba Galil" (Rzecz o Galilu) oraz tomowi poezyj „Bechereth Hadwaj" (Dłutem boleści). Podstawowym elementem twórczości Tenenbauma jest głęboka miłość do piękna przyrody palestyńskiej. Góry Galilu, ich stoki i zbocza, skały i jary, szczyty i przepaście i wspaniała, tym górom wyrwana gleba — tyle piękna mają w sobie, że godne są zaiste zachwytu młodego pieśniarza.

W imieniu Związku Literatów przywitał poetę sekretarz Związku M. Grossman, a w imieniu Penklubu, Josef Rubinstein.

Po słowach odpowiedzi gościa, czytali na cześć jego, swoje własne utwory, pisarze: Lajb Olicki, Abraham Zak, Chaim Lajb Fuks i Josef Rubinsztain.

Benjamin Tenenbaum czytał następnie poezje swoje w języku hebrajskim, a tłumaczenia wierszy na język żydowski, odczytali: Chaim Grade i Nuchim Bomze. Następnie poeta Abraham Suckiewer odczytał swój wiersz „Dwaj bracia" w języku żydowskim, który to wiersz poeta Tenenbaum odczytał później w swojem tłumaczeniu hebrajskim.

Pieśnią Chaima Gradego i ciepłem słowem końcowym B. Marka, zakończyła się część oficjalna miłego wieczoru, po czym gość w rozmowie prywatnej opowiadał wiele ciekawych rzeczy z dziedziny literatury, prasy i ruchu wydawniczego w Erec.

* * *

Poeta Tenenbaum, urodzony w r. 1914 w Warszawie, udał się jako chaluc przed 10 laty do Palestyny, gdzie wraz z 17-ma młodocianymi, uzbrojonymi towarzyszami założył w górach Galilu (na samym pograniczu Libanonu) kibuc Eilon.

Poza wymienionymi wyżej dziełami Tenenbauma, wydał on w języku hebrajskim tłumaczone przez siebie z polskiego 2 tomy „Płomieni" St. Brzozowskiego, „Hymny" i „Sól Ziemi" Józefa Wittlina, tom wierszy Juliana Tuwima, „Z otchłani" (poezje ghetta w wydaniu podziemnym) oraz w języku hebr. „Historię ghetta wileńskiego", pozatym cały szereg wier szy pisarzy polskich, jak Leśmiana, Słonim skiego, Nałkowską, Broniewskiego, Lechonia, Balińskiego, Brunona Jasieńskiego itd.

U OJCA ARTYSTÓW POLSKICH

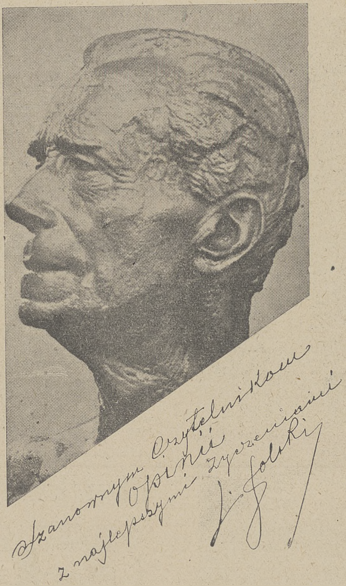
Czy tylko u o j c a?... Czy siedem dziesięcioleci intensywnej — a ze wszech miar chlubnej pracy na scenach teatralnych Polski, nie uprawnia do tytułu jeszcze wyższego?

Pomyśleć tylko przez chwilę, ile pierwowzorów wspaniałych kreacyj scenicznych stworzył Ludwik Solski, ilu sławnych poetów, pisarzy i dramaturgów podziwiało go i dziękowało mu osobiście, ile i wielkich towarzyszy zawodowych pracowało przy nim i odeszło już dawno w dal, ile pokoleń utalentowanych artystów wyszkolił Ludwik Solski i ilu jeszcze wciąż wzoruje się na nim — — — !

Ludwik Solski jest obecnie nietylko nestorem mistrzów żywego słowa scenicznego Polski, on jest najbardziej istotnym ambasodorem sceny polskiej. Mało krajów chlubić się może obecnie tej miary sędziwym — a wiecznie młodym włodarzem sceny, jak Polska swoim Solskim.

W prywatnej rozmowie jego ze mną, przebija się obok niewymuszonej bezpośredniości i prostoty, wrodzony gest grand seigneura. Szczerością tchnie osobowość jego.

Mimo siedmiu lat ciężkich przejść wojennych, mistrz Solski trzyma się doskonale.



Pamięta wszystko i wszystkich z przed r. 1939 jakby chodziło o osoby i rzeczy dnia wczorajszego. Ubolewa serdecznie z powodu straszliwej śmierci redaktora „Chwili" lwowskiej, Henryka Hescheiesa. Przypomina sobie dokładnie jego słowa, jego kulturę i wysokie walory jego krytyki teatralnej.

Mówiąc o nim, poświęca dostojny interlokutor wiele uwagi żydowskiej publiczności teatralnej i mrużąc powieki jakby wglądnąć pragnął w siebie, zaznacza:

— Przypominam sobie dokładnie, że jeszcze w r. 1938, mówiłem panu we Lwowie, jako przedstawicielowi „Chwili" niemało na temat inteligencji i wnikliwości żydowskiego słuchacza teatralnego. On jest chłonny na każde słowo aktorskie — a rzekłbym, że nawet i na niedomówienia... Przeżywa i pracuje mózgowo razem z artystą i płaci swym niekłamanym entuzjazmem.

— A obecnie?

— Obecnie ubyło i ubywa tej publiczności coraz więcej. A wiedzieć należy, że z szeregów tej oto publiczności rekrutowali się tacy miłośnicy i mistrze słowa polskiego, jak Wilhelm Feldman. To ja pierwszy kreowałem w jego sztuce „Rok 1812" Bonapartego. Poświęcił mi też cały szereg miłych wzmianek w pismach swoich. A drugi Feldman, wspaniały i niezapomniany mój kolega sceniczny?! Ileż on dał ze siebie scenie polskiej!... A trzeci Feldman, który zginął przedwcześnie, profesor Józef Feldman, którego uroczysty pogrzeb tyle szczerej wywołał rzewności w społeczeństwie polskim? — — Tak jest, nieraz myśleć muszę o nich i niejedne rodzą się na ten temat refleksje...

Mistrz Solski znów mruży powieki, jakby właśnie w tej chwili dalsze snuć pragnął rozpamiętywania...

Przerywam nieśmiało:

— A jak harmonizuje z tym wszystkim sprawa kielecka?...

Wytrącony z swych rozważań Solski, z miejsca zauważa:

— Podałem publicznie w prasie do wiadomości, co myślę o tej ohydzie i jak wogóle osądzam pogrom kielecki. Chciałbym pozatym i przez pana nadmienić, że nasz zespół krakowski szykował się do występów w Kielcach, ale wobec żałoby tego zbeszczeszczonego miasta polskiego, zaniechaliśmy wyjazdu tam i wogóle do miast, ościennych szałem....

Gdy srebrnowłosy władca sceny polskiej mówi o marazmie „pewnych ludzi naszych" i prześladowaniu Żydów, na wtrącone pytanie, co myśli o całokształcie obecnych zmagań narodowych żydostwa, odpowiada:

— Podoba mi się bardzo renesans narodu żydowskiego. Pojmuję i oceniam należycie dyktowaną tym walkę Żydów. Przecież należy im się ich własna ojczyzna! Czyż mało złożyli ofiar? A gdzie jest punkt honoru całej ludzkości?...

Z szczerym entuzjazmem w głosie, formuje jakby dogmatycznie brzmiące zapewnienie:

— Wierzę w siłę, solidarność, inteligencję i energię żydostwa i wiem, że moce te przezwyciężą wszelkie przeszkody i zapory. Jestem pewny, że ziszczą się tysiącletnie marzenia narodu żydowskiego i że otworzą się dlań bramy własnej, niepodległej ojczyzny w Palestynie.

Z serdecznym życzeniem „ad multos annos" rozstaję się z najwybitniejszym dziś przedstawicielem polskiej sztuki scenicznej.

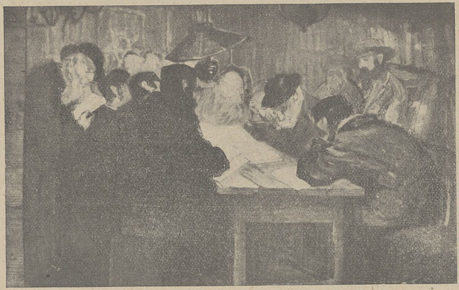
(Sz. Sp.)

M. Rynecki i jego twórczość

Zbyt świeży i zbyt bolesny jest straszliwy cios, zadany nam Żydom, obuchem morderczego hitleryzmu! Oszołomieni tem, co zaszło, oraz nie szczędzącymi nas ciosami nowymi, nie jesteśmy w stanie zdać sobie w całej pełni sprawy z ogromu nieszczęścia naszego.

Tylko od czasu do czasu przenikają do nas głosy z za grobu i występują z otwartych mogił, z mogił masowych. Zdławione gwałtem siły witalne, siły twórcze, wołają do nas wymową prześmiertną. „Żyjemy! Jesteśmy z Wami, Bracia, żyjemy!"

Takim to właśnie wołaniem z za grobu zwraca się do nas zamordowany w Ghetcie warszawskim, artysta-malarz M. Rynecki.



M Rynecki — Studiowanie Talmudu

Mimo że śmierć straszliwa czyhała na każdym kroku, Rynecki może właśnie dla tego pogrążał się coraz głębiej w otchłań geheny swojego ciężko nawiedzonego narodu, pogłębiał się twórczo, uwieczniając na gorąco przeżywane momenty tragedii i zagłady.

Dnia 19. IX. 1942 r. idzie M. Rynecki w 57-ym roku życia na śmierć, a żona jego, przedostawszy się cudem na stronę aryjską, ratuje w tej groźnej sytuacji 70 prac męża.

Nie brakło momentów, w których Rynecki ratować mógłby życie swoje — jednak uczynić tego nie chciał. „Nie opuszczę moich Braci — wołał. — Co będzie z nimi, stanie się i zemną!" I dotrzymał słowa.

* * *

M. Rynecki, znany i ceniony w sferach malarskich stolicy, wystawiał przez przeszło 20 lat prace swoje w stołecznej Zachęcie, w IPS-sie, u Baryczków, a ostatnio przed wojną, przyjęła Wystawa Światowa w Brukseli ponad 60 jego eksponatów.

Do genre'u Ryneckiego należały sceny rodzajowe z życia Żydów polskich i ortodoksyjnych sfer robotniczych, a obrazy jego były pełne dynamiki i porywające szczerością wyrazu, obfitując w niezwykle stonowany — a nawskroś soczysty jednak koloryt.

NOMINACJA.

Orientalista i słynny znawca Talmudu, prof. Tadeusz Zaderecki otrzymał przy Uniwersytecie Łódzkim katedrę Kultury Narodów Bliskiego Wschodu i już przystąpił do pracy

* * *

POETA PALESTYŃSKI

B. Tennenbaum wykończył właśnie i przygotowuje już do druku w języku hebrajskim Antologię Poezji Żydowskiej, powstałą w okresie między dwoma wojnami światowymi między r. 1914 — 1939. Antologia obejmuje 15 poetów.

* * *

Po powrocie z ZSSR, zamieszkał w Wrocławiu poeta żydowski M. Rapp.

* * *

„MARTYROLOGIA LUDZKA 1939 — 1945".

Wyłoniony z Wojew. Komitetu Żyd. w Wrocławiu specjalny Komitet Wystawowy, otworzył dnia 7. bm. Wystawę Malarstwa i Grafiki Mandelzweiga Rafała, p. t. „Martyrologia Ludzka 1939 — 1945".

Rafał Mandelzweig przywiózł bogatą tekę obrazów z ZSSR, gdzie zwrócił uwagę krytyki na prace swoje, powtałe w niezwykle ciężkich warunkach, a jednak na wysokim stojące poziomie artystycznym, za co tam odznaczony został medalem. Mandelzweig jest autorem bogatego cyklu, obrazującego krwawą tragedię — i bohaterskie zmagania narodu żydowskiego. Zdobył sobie sławę już i w prasie zagranicznej jego olej, obrazujący „Walkę rabina Zawady na pierwszej linii frontu" oraz „Bój u bramy ghetta — warszawskiego". Niezwykle cenne są też jego delikatne grafiki.

Obrazy Mandelzweiga udostępnione będą (po zamknięciu Wystawy w Wrocławiu), szerokim sferom społeczeństwa naszego w Łodzi oraz w Warszawie.

Na apel ogłoszony w Nr 2 „Opinii", na fundusz pomocy ofiarom kieleckim nadesłał ob. Artur Stelzer, Bytom — zł. 300.—

PALESTYNA BUDUJE SIĘ

Handel zagraniczny Palestyny w 1945 r.

W miarę rozszerzenia handlu zagranicznego, od roku 1945 uwydatnia się coraz bardziej tendencja przeniesienia punktu ciężkości w naszych stosunkach wymiany ze światem, na kraje zamorskie, na Wielką Brytanię, jej kolonie, dominia i Stany Zjednoczone. Grupa krajów Środkowego Wschodu pod względem swojego udziału w handlu zagranicznym została usunięta na plan dalszy.

W miarę wzrastania tej tendencji, handel zagraniczny. Palestyny będzie się mógł oprzeć na szerszej podstawie zarówno źródeł dostawy, jak i rynków zbytu, w przeciwieństwie do lat, gdy handel ten pozostawał w wąskiej ramce „gospodarki strefowej", postulatu koniecznego w specyficznych warunkach wojennych.

Wyniki gospodarcze szerokiego handlu zagranicznego mają być dodatnie ze względu na stworzenie możliwości rozwoju gospodarki i przystosowanie jej do bardziej racjonalnych warunków produkcji i zbytu. Rezultaty za rok 1945 świadczą o pewnym korzystnym zwrocie w tej dziedzinie i chociaż znaczna jest jeszcze rozpiętość pomiędzy rzeczywistą potrzebą handlu zagranicznego na szeroką i bardziej różnorodną skalę, a ograniczonymi możliwościami istniejących szlaków w gospodarce światowej i komunikacji międzynarodowej, to jednak sam fakt częściowego wyjścia naszego handlu zagranicznego z ramek lat wojennych ma wielkie znaczenie. Wzrosło znaczenie obrotów z wielkimi państwami — Wielką Brytanią i Stanami Zjednoczonymi w ostatnich latach.

W międzyczasie ukazały się „nowe twarze" na rynku naszej wymiany — co wskazuje na to, iż wstępujemy na nową drogę.

Omówimy teraz zmiany, które zaszły w podziale geograficznym handlu zagranicznego i uwydatnimy najbardziej charakterystyczne cechy tego procesu. W tym celu użyjemy danych importu i eksportu za rok 1945 w porównaniu z rokiem ostatniej wojny, 1944, odejmując naftę surowiec i jej produkty. W całej wartości importu za rok 1945 z W. Brytania i St. Zjednoczone objęły 27,4% wobec 21% w 1944 r. Wynika stąd, że udział powyższych państw wzrósł nietylko absolutnie lecz również procentowo. Cyfry eksportu wykazują na mniej znaczny jego wzrost. Eksport palestyński tylko do powyższych dwóch państw wynosi 53,4% całego eksportu palestyńskiego w 1945 r. wobec 45,2% w 1944 r. Zresztą z chwilą gdy udział W. Brytanii względnie zmniejszył się w ostatnim roku, to udział St. Zjednoczonych widocznie wzrósł głównie dzięki eksportowi szlifowanych diamentów. Wśród innych krajów, których znaczenie, jako źródła dostawy zwiększyło się ostatnio, trzeba wymienic niektóre dominia brytyjskie, a mianowicie: Kanadę, i Afrykę Południową i wreszcie — poszczególne kraje europejskie, które były prawie całkowicie gospodarczo odizolowane od naszego kraju w latach wojennych, jak np.: Szwajcaria, Portugalia, Szwecja.

Co do państw basenu Morza Śródziemnego, ogólny ich udział w roku 1945 zmniejszył się w stosunku do roku 1944, a mianowicie: z 44,3% eksporcie palestyńskim do 41,7%. Do grupy państw powyższych zaliczyliśmy następujące: Cypr, Turcja, Egipt, Sedan, Irak, Syria, Liban i Transjordania. A co do krajów arabskich, które pośpieszyły ogłosić bojkot naszej produkcji, obniżył się ich udział w naszym imporcie — z 30,7% w r. 1944 do 25,1%, a w eksporcie — z 30,8% do 25,7%.

Zkolei należy omówić kwestię rozwoju naszego bilansu handlowego z poszczególnymi państwami.

Tu trzeba przede wszystkim zdać sobie sprawę z istoty deficytu bilansu handlowego, który się wytworzył w ostatnich latach. Czy wynikał on z powiększenia naszego importu sprzętu i surowca i różnych materiałów pomocniczych, potrzebnych naszej gospodarce, lub z powiększonego wwozu środków żywności i aprowizacji dla żywego inwentarza, czy też deficyt ten jest skutkiem skurczenia się naszego wywozu do tego lub innego z państw.

Globalnie rozszerzył się nasz wywóz. Lecz wzrost ten obejmował w pierwszym rzędzie kraje leżące w znacznej od nas odległości geograficznej.

Oprócz tego nie można ominąć wpływu zbyt wysokich cen, które Palestyna zmuszona była płacić także w roku 1945 za importowane środki żywności i aprowizacji z sąsiednich krajów, gdzie ruch cen w ciągu ostatniego roku okazywał tendencję wybitnego wzrostu. Tu zaznaczyć wypada, że w pierwszej połowie 1946 roku uwydatniła się w niektórych krajach sąsiednich już odwrotna tendencja zniżki cen. Lecz gdy mowa jest o roku 1945, to do wzrostu naszego deficytu handlowego w stosunkach wymiennych z sąsiednimi krajami doszło z dwuch przyczyn, z powodu istniejącej jeszcze wówczas potrzeby sprowadzania produktów rolniczych z powyższych źródeł jakoteż z powodu wygórowanych cen za ten import. W stosunku do wszystkich krajów Środkowego Wschodu wynosi deficyt handlowy Palestyny w roku 1945 — 7,1 milj. funtów palestyńskich., wobec ogólnego deficytu handlowego w roku 1944 na sumę 8 milionów funtów palestyńskich, a w tym 5,4 milj. funt. palest. na korzyść krajów arabskich (bez nafty i jej przetworów).

Także w stosunku do krajów zamorskich wykazuje rozwój wwozu i wywozu znaczny deficyt bilansu handlowego lecz tu należy podkreślić konieczność wwozu różnych surowców i narzędzi, których kraje powyższe są głównym dostawcą. Jedynym wielkim krajem, z którym bilans handlowy zamyka się na naszą korzyść, są Stany Zjednoczone w stosunku do których wywóz diamentów odegrał pierwszorzędną rolę. Zrozumiałą jest rzeczą, że z biegiem czasu życiową będzie kwestia rozszerzenia możliwości wywozu naszej gotowej produkcji rodzimej na rynki zamorskie — kwestia, która będzie związana z koniecznością wysiłku w kierunku zracjonalizowania wytwórczości i organizacji zbytu.

Będziemy musieli okazać dużo inicjatywy i czujności na rynkach europejskich, gdzie notuje się obecnie stały popyt na towary gotowe (fabrykaty) wszelkich rodzajów i gatunków. Ostatnio wzmogło się zainteresowanie tych państw produkcją palestyńską. Zainteresowanie to musi iść w parze z systematycznym i ciągłym pielęgnowaniem stosunków handlowych — z naszej strony.

Pobieżny przegląd różnych gałęzi importu przekona nas, jak wielka jest różnica zasad handlowych pomiędzy naszym a innymi krajami, pomiędzy krajami zamorskimi a krajami sąsiadującymi z nami geograficznie.

Od W. Brytanii kupiliśmy wyroby żelazne i rury żelazne, maszyny przemysłowe i ich części, narzędzia przędzę wełnianą, sztuczny jedwab, różne nawozy sztuczne, lekarstwa i pewne instrumenty lekarskie, kleje. Ze St. Zjednoczonych także sprowadziliśmy wyroby żelazne w odpowiednich ilościach, większość maszyn rolniczych i ich części, traktory, uprząż, różne instrumenty optyczne, narzędzia lekarskie, sprzęt techniczny różnych rodzajów, odpowiednie ilości przędzy wełnianej, papier do pakowania owoców cytrusowych, papier drukarski i inne rodzaje papieru. Kanada dostarczała nam papieru, drzewa dla wyrobu skrzynek do owoców cytrusowych, ziarna pszenicy, mąki pszennej. Także od Australii kupiliśmy pszenicę i mąkę pszenną. Surowych kamieni do obróbki diamentów dostarczała nam Afryka Południowa. Cukier przeważnie sprowadzaliśmy z kolonii brytyjskich, a także orzechy ziemne dla produkcji olejów jadalnych w kraju, ziarna kakao z Cejlonu, ziarna kawy z Abisynii i kolonii brytyjskich.

Import z krajów sąsiednich składał się całkowicie z różnorodnej produkcji rolniczej i zwierząt dla uboju, jęczmień z Iraku, owoce i kozy z Iraku i Turcji, ryż i bawełna surowa z Egiptu, jaja, świeże owoce i warzywa z Syrii, orzechy z Turcji. Z kraju tego sprowadzaliśmy również drzewo w znacznych ilościach, a także ryby solone i wędzone różnych rodzajów. Ciekawym jest fakt, że w ostatnim czasie wzrósł import drzewa z krajów skandynawskich, sardynek z Portugalii, ziemniaki zostały sprowadzane nawet z Holandii, w ilościach bardzo ograniczonych.

W naszym eksporcie do krajów zamorskich przeważają głównie diamenty (do St. Zjedn., Idnyj i innych krajów). W. Brytania stanowi główny i najbardziej ważny rynek zbytu dla produkcji chemikalji z Morza Martwego, kraj ten jest także głównym odbiorcą naszych owoców cytrusowych, szczególnie w ostatnim roku, także soków owocowych i różnych koncentratów.

Sztuczne zęby były wysyłane nietylko do krajów sąsiednich, lecz także do krajów dalekich, jak Australia i Brazylia.

Większość eksportu przemysłowego kierowała się do sąsiednich krajów: wyroby cukiernicze szły głównie do Transjordanii, szkło i wyroby szklane do Iraku i innych krajów, galanterię metalową do Egiptu i Turcji, futra — głównie do Egiptu, Turcji, wyroby dziewiarskie do Iraku, konfekcję damską do Syrji i Egiptu, inne rodzaje odzieży częściowo do Iranu. Iran zakupił także pewną ilość obuwia produkcji krajowej. Niektóre rodzaje konfekcji zostały wysłane do kilku krajów bałkańskich, trochę odzieży skierowano do Rosji i Włoch, medykamenty sprzedawaliśmy głównie na bliskich rynkach, tak samo wyroby kosmetyczne.

Pomimo przeszkód, które wyłoniły się ostatnio, a może właśnie i z tego powodu— powinniśmy dążyć do polepszenia zasad naszego eksportu i do jego rozwoju w przyszłości. Jednakże pożądany ten rozwój zależy nietylko od woli i wysiłków naszych, lecz głównie od stanowiska i polityki gospodarczej władz odpowiedzialnych za uporządkowanie naszych stosunków handlowych ze światem. Pod tym względem nie wyszliśmy jeszcze na szeroką drogę rozwoju i czekają nas długotrwałe zmagania dla osiągnięcia rozwiązania odpowiadającego potrzebom naszego kraju i jego żywotnym interesom.

Żniwa w Erec

Obszerne pole, jak zielony kobierzec, ozdobione jest dokoła błękitnymi kwiatkami. Wzrok nasyca się majestatem rozpostartym wokół i serce przepełnia się radością. Budzi się pragnienie, aby położyć się na falującą pierś tej zieleni, wchłonąć ja w siebie, zjednoczyć się z nią. Z błogosławioną ziemią tą, i z całym światem, wyrażającym życie i wieczność.

Promienie słońca ozłacają i liżą spragnione błyszczące krople rosy w morzu zieleni, turkocze traktor w polu, a żniwiarka stalowymi zębami obgryza łan za łanem. Niebo jest błękitne, trawa zielona, wszystko zlewa się w jedno, wszystko wyraża radość, wesele.

Radośnie pracuje człowiek. Raz po raz podnoszą ręce widły ze stosami siana do góry. I zdaje się zdaleka, jak gdyby wysokie drzewa przechadzały się po polach dla własnej przyjemności.

Z głębokim wzruszeniem układają żniwiarze pierwszą stertę. Z początku — szeroka, mocna podstawa, a na niej warstwa za warstwą... Wyrastają sterty jedna na drugiej. Znikają fale rozsiane na polu.

Wieczór. Skończyła się praca na polu i szereg stosów posyła zdaleka swe błogosławienstwo, błogosławieństwo żniw, trudzącemu się człowiekowi. Serce napełnia się szczęściem, uśmiechają się opalone twarze, szepczą usta: „Błogosławiona jesteś, Ty, Ziemio Ojczysta!"



Przemysł farmaceutyczny w Palestynie

Przemysł farmaceutyczny w Palestynie datuje swój początek od roku 1932. Dzięki wysokiemu poziomowi medycyny w Palestynie i wielu specjalistom z Niemiec i Zachodniej Europy, przemysł ten musiał jednak pokonać wiele początkowych trudności: jakość wyrobów była nieznana wśród lekarzy i pacjentów, a surowiec w lwiej części musiał być importowany.

Jednakowoż stopniowo przemysł ten zdobywał sobie grunt pod nogami i zyskał popularność i zaufanie w świecie lekarskim. Piętnaście fabryk, które już przed wojną wykazały, że wyroby ich nie są gorsze od najlepszych preparatów europejskich, podczas wojny również sprostały swemu trudnemu zadaniu. Wydajność ich doprowadziła do tego, że w Palestynie nie było „czarnego rynku" medykamentów lecz wszystkie preparaty można było nabyć w aptekach po cenach 12% wyższych od przedwojennych, co w stosunku do wzrostu cen na lekarstwa w innych krajach było kolosalnym sukcesem.

Produkowane są tak trudne preparaty jak: Prontosil, Rubrum, Sulphaquanidina, Histidina, Witamina B i D Atebrina i Digitalis. Równocześnie zdobyto nowe rynki zbytu dla wyrobów medycznych. W krajach sąsiadujących z Palestyną, wyroby palestyńskie zastąpiły w zupełności europejskie. W Kairze, Bagdadzie, Teheranie, Addis Abebie i na Cyprze stały się one tak popularne jak w Tel Awiwie czy Jerozolimie. Popularność wyrobów palestyńskich nie ograniczyła się wyłącznie do Bliskiego Wschodu. Podczas kampanii w Japonii i na Burmie żołnierze aliancy otrzymywali palestyńskie wyroby farmaceutyczne.

Wartość produkcji wzrosła z 20.000 funtcw szterl. w r. 1938 do 1.000.000 untów szterl. w 1945 r. a więc 50-krotnie.

W r. 1938 eksportowano za 1.160 futów, a w 1945 za 245.980 futów.

Syn pastora

współobrońcą Tel-Chaj

W Palestynie zmarł przeżywszy 60 lat, Christian Franz van der Horen nie-Żyd, który wraz z Józefem Trumpeldorem brał udział w obronie Tel Chaj. Był on synem holenderskiego pastora i przybył do Palestyny po pierwszej wojnie światowej, jako korespondent prasowy.

Syjonizm wywarł na nim tak silne wrażenie, że zaczął uczyć się hebrajskiego i osiedlił się w Metullah.

Ożenił się po tym z Żydówką i wychował 3 synów i córkę w duchu żydowskim.

Jeden z jego synów, który służy w Brygadzie Żydowskiej, pojechał obecnie do Holandii, aby odwiedzić swego dziadka.

W kilku wierszach

Towarzystwa handlowe „zaproszone przez władze do stworzenia organizacji dla zakupu materiałów z magazynów wojsk angielskich w Egipcie, postanowiły utworzyć zjednoczone towarzystwo o charakterze ogólnej agentury, a nie firmy handlowej. Towarzystwo to samo zakupi materiały. Dla Palestyny wyznaczono 30% tego ładunku. Zjednoczone towarzystwo będzie działało w imieniu wszystkich publicznych towarzystw handlowych i będzie się posługiwało ich kapitałem. Kapitał własny towarzystwa będzie tylko symboliczny. Towarzystwo to będzie obsługiwało wszystkich importerów w kraju, a nie tylko towarzystwa o charakterze publicznym.

* * *

Kierownik portu w Haifie oznajmił o planie powiększenia portu Haify. Plan ten został przedstawiony władzy centralnej w Londynie ze wskazaniem na konieczność przyspieszenia jego wykonania.

* * *

Według nowego planu winna powstać żydowska flota handlowa, która będzie przewoziła pasażerów i towary z różnych krajów do Palestyny. Dla urzeczywistnienia tego planu zostanie założone towarzystwo żeglugi z kapitałem 4 milionów dolarów. Kapitał ten będzie wzrastał w miarę rozwoju towarzystwa.

* * *

W Palestynie ukazuje się regularnie tygodnik Eznab. Gazeta jest wydawana nielegalnie i uchodzi za organ „Hagany". Nikt nie wie, gdzie jest drukowana, lecz cały Jiszuw ją czyta.

* * *

J. Harendorf, autor żydowskiej komedii muzycznej „Król Lampeduze" ukończył nową sztukę pt. „Chana Senesz". Sztuka oparta jest na tle bohaterskich przeżyć młodej dziewczyny palestyńskiej, która została spadochroniarzem.

* * *

Rachela Doniach napisała sztukę „Dolina Izraela".

Sztuka będzie wystawiona przez Markowa w żydowskim teatrze w Londynie.

* * *

Znany reżyser Herbert Kline kręcił w Hollywood wielki film z życia Palestyny. Plenery do filmu kręcone będą w Palestynie, a zdjęcia atelierowe, w Anglii. Scenariusz napisał Meyer Levin — znany autor amerykański.

Kline przywiózł ze sobą z Hollywood operatora Lloyd Crosby i inżyniera Dave Scotta z Metro Goldwyn Meyer, którzy współpracowali przy słynnym filmie TABOO.

Kline oświadczył, że Palestyna może stać się, dzięki swemu klimatowi i urozmaiconemu krajobrazowi tak doskonałym terenem do zdjęć filmowych, jak Hollywood.

Operatorzy filmu palestyńskiego, którzy przybyli ze Stanów Zjednoczonych, znaleźli nareszcie główną gwiazdę w Kairze. Jest nią Irena Broza, która mieszka przed tym w Tel-Awiwie.

Z CAŁEJ POLSKI

Uroczysty obchód Dni Herzla i Bialika

(Korespondencje z kraju)

Ocean łez, morze krwi, łuny i dymy krematoriów, Bełżec, Oświęcim, okrzyki zgrozy miażdżonych i żywcem zagrzebywanych, płacz dzieci roztrzaskiwanych o mury, poniewieranie, plugawienie, deptanie ciał i dusz — trupy około 7-miu milionów Żydów! — no i Kielce... oto, co potrzebne było do przekonania Żydów diaspory o jedynej, wielkiej prawdzie, którą głosił Dr. Teodor Herzl, prawdzie historycznej dla której żył i walczył ten genialny Wódz i Prorok Narodu Żydowskiego.

Drogim i bolesnym kosztem tych ofiar powstaje ewolucja ducha narodowego. Na zgliszczach i cmentarzysku dawnego życia golusowego budzi się do życia odrodzony duch narodowy.

Naród Żydowski pojął hasła Teodora Herzla i Jego ideę poliyczną syjonizmu i państwowości żydowskiej i zrozumiał, że musi budować piękną i szczęśliwą przyszłość dla naszych pokoleń nie tu dla innych, lecz tam w naszej ukochanej Erec!

I choćby przed nami piętrzyły się przeszkody, choćby przeciw nam walczył Bevin, NSZ i inni wrogowie, już teraz nie ugnie się ani na chwilę nasza wiara w Herzla, nie damy się załamać w najgorszych nawet warunkach i nie stracimy naszej żywotności narodowej wobec największych nawet przeciwności, lecz wszystkimi siłami moralnymi i fizycznymi dążyć będziemy do celu, który nam wytknął Dr. Teodor Herzl W służbie tego celu wieszcz narodowy Chaim N. Bialik przemówił pięknym i silnym językiem swej poezji do całego Narodu Żydowskiego.

w Krakowie

Ku czci Obu wielkich Postaci historycznych żydostwa, T. Herzla i Ch. N. Bialika odbyła się dnia 21-go br. w Krakowie przy ulicy Krakowskiej 41, w wielkiej sali dawniejszego Kahału, a obecnie „Domu Dziecka" zorganizowana przez „Ichud" przy współdziale „Mizrachi" akademia, kóra zachowując swój uroczysty charakter, przeobraziła się w wielką manifestację uczuć narodowych licznie zebranego społeczeństwa żydowskiego.

Przebieg tej uroczystości był następujący:

Tow. **Dr. Blech** wygłosił inauguracyjne przemówienie w którym zobrazował dzieje Narodu Żydowskiego i tło, na którym zabłyśli — Dr. Teodor Herzl i Chaim N. Bialik, dwa geniusze, których los na zawsze złączył ze sobą.

Po przemowie, kantor tutejszej Synagogi tow. Goldberg przy akompaniamencie chóru odśpiewał modlitwę za zmarłych „El mole rachmim", która głęboko wzruszyła obecnych.

Następnie tow. **Dr. Kraus** (Ichud) w obszernym referacie przedstawił życie, działalność i twórczość D-ra Teodora Herzla jako nieśmiertelnego przewodnika duchowego i politycznego Narodu Żydowskiego. Mówca wskazał na to, że w martyrologii żydowskiej koncepcja polityczna Herzla znalazła swe okrutne potwierdzenie. Naród żydowski przekonuje się, że humanizm nie daje żadnych gwarancyj, i że dążyć musi do czynnika siły realnej, mogącego jedynie osiągnąć pozytywne rezultaty polityczne. Wielkie dzieło Teodora Herzla będzie kontynuowane aż do zwycięskiej realizacji Jego idei!

Chór dzieci z organizacji syjonistycznej „Mizrachi" odśpiewał piosenkę „Szir hagana".

Z ramienia Mizrachi **tow. Lieber** wygłosił w języku hebrajskim, a następnie żydowskim referat o niezwykłej indywidualności Chaima N. Bialika, wielkiego poety narodowego. — Tow. Lieber przeprowadził analogię między Herzlem, a Bialikiem. Herzl — to symbol ducha Jerozolimy. Naród Żydowski ukoronował Bialika na poetę narodowego, gdyż on pierwszy — po tragedii żydowskiej w Kiszyniowie 1905 r. — nie załamuje rąk i nie płacze, — lecz — choć Jego serce krwawi — pyta, dlaczego Żydzi dopuścili do tej masakry bez próby przeciwstawienia się i nawołując ich do obrony i oporu, nawołuje do czynu i samoobrony!

Piękne cytaty z poezji i utworów Ch. N. Bialika wywarły głębokie wrażenie na zgromadzonej publiczności.

Po przemówieniu tow. Liebera, członkini kibucu Mizrachi, tow. **Rachil**, wykonała miłym głosem 2 pieśni: „Achrej moti" — Bialika i „Aspira lijdidi", kap. 6 Jezajasza.

Końcowe przemówienie wygłosił z ramienia sekcji zdemobilizowanych Oficerów i Żołnierzy przy „Ichudzie", tow. **Mjr. Dr. Leser**, który wskazał na znaczny udział Żydów w ostatniej wojnie. Żydzi przelewali krew swoją w walce o sprawiedliwość i demokrację przeciw faszyzmowi na wszystkich frontach i polach bitwy

Przy dźwiękach „Hatikwy" Dr. Blech zamknął uroczystą Akademię.

M. D.

w Łodzi

Pierwszą powojenną rocznicę śmierci niezapomnianego twórcy politycznego syjonizmu dr. Teodora Herzla i naszego wieszcza narodowego Ch. N. Bialika, „Ichud" w Łodzi uczcił uroczystą akademią i zebraniami w sekcjach.

Uroczysta Akademia odbyła się w sobotę 20. VII. 46 r. Sala przybrana dwoma portretami dr. Herzla i Bialika i sztandarem organizacji owitym krepą. Przy portretach pełnią straż honorową towarzysze z kibucu. Na długo przed rozpoczęciem akademii sala zapełnia się po brzegi.

Wśród kompletnej ciszy akademię zagaja tow. **adw. Strauch.** Mówił on o nieśmiertelnych zasługach Herzla, jako twórcy politycznego syjonizmu, o Jego genialnej prognozie, o aktualności Jego też w naszych dniach, omawia drogę, którą przebyła Herzlowska myśl polityczna od pierwszego kongresu po dzień dzisiejszy. Gdy mówca kończy swe przemówienie, sala spontanicznie śpiewa „Hatikwę".

Z kolei zabiera głos tow. **adw. Rogoziński.** Mówca cytuje pamiętniki Herzla, maluje przełom, który nastąpił w poglądach Herzla na procesie Dreyfussa, Jego popularność wśród mas żydowskich i niezrozumienie Jego ideałów przez plutokrację żydowską.

Następnie chór kibucu wykonuje szereg pieśni palestyńskich, które przenoszą zebranych myślą do naszej pracy i odbudowy w Erec. Szczególnie w „Chanicie" sala wyczuwa rytm budującej się na przekór wszystkim przeszkodom żydowskiej Palestyny i obdarza wykonawców — członków kibucu hucznymi oklaskami.

Głos zabiera członek komendy naczelnej młodzieży „Ichud" tow. **Bergson** do referatu o naszym wieszczu Bialiku, który stał się poetą całego narodu. W Jego twórczości, jak w tęczy, malują się wszystkie kolory i odcienie życia narodu. Referent cytuje z pamięci szereg wierszy wieszcza.

Wielkość człowieka objawia się czasem nietylko w mówieniu ale i w milczeniu. Wielkość wieje od milczenia Bialika w ostatnich latach jego życia. **Tow. Liper** z kibucu recytuje wiersz „Al Haszchita".

Odśpiewaniem „Techzakny", kończy się ta piękna manifestacja uczczenia pamięci naszych wodzów.

W niedzielę, dn. 21 b. m. w godzinach przedpołudniowych tow. **inż. Chajkin** omówił działalność Herzla i Bialika na zebraniu sekcji zdemobilizowanych podoficerów. W godz. wieczornych odbyło się zebranie sekcji rzemieślników pod przewodnictwem **inż. Ludmera.**

O życiu i dziele Herzla i Bialika referaty wygłosili **tow. Zajdsznur i dr. Langnas.**

w Warszawie

Staraniem Warszawskiego Galilu „Ichud' wespół z Komisją Ż. F. N. odbyła się u nas uroczysta akademia ku czci 42 rocznicy śmierci Teodora Herzla oraz 12-ej rocznicy Ch. N. Bialika.

Przy szczelnie wypełnionej sali C. K. Z. P. w obecności przedstawicieli wszystkich frakcji syjonistycznych — akademię zagaił członek prezydium C. K. „Ichud" i Dyrektorium Ż. F. N. tow. Zonszajn. W zwięzłych i treściwych słowach zobrazował on rolę Ż. F. N. w odbudowie Erec i powstaniu zdrowej i zrosłej z tamtejszą glebą warstwy chłopów żydowskich.

Następnie tow. Friedenthal członek kieleckiego Galilu „Ichudu" wygłosił prawie godzinne przemówienie, w którym scharakteryzował z głęboką znajomością tematu postać niezapomnianego Twórcy politycznego syjonizmu na tle ówczesnej epoki.

Zebrani z zainteresowaniem słuchali wywodów mówcy c toczącej się w owym czasie walce o dusze żydowskie, pomiędzy różnymi zwodniczymi ideami, jak asymilacja i Bund. Mówca wspomniał również o niesławnej roli ówczesnych „Protest Rabiner" oraz żydowskich finansistów, którzy byli głusi na zew Herzla. „Dziś po tragicznych doświadczeniach ostatnich lat 7-miu wszyscy doszli do przekonania, że idea herzlowska była proroczą i że wolne niezależne Państwo Żydowskie w Erec może położyć kres odwiecznym cierpieniom żydowskiego narodu". Niemilknące oklaski były odpowiedzią publiczności i na zakończone wyżej cytowanymi słowami — rzeczowe przemówienie tow. Freidentahla.

O Bialiku i Jego znaczeniu dla języka i literatury hebrajskiej ciekawy i dobrze opracowany referat wygłosił przedstawiciel „Poalej-Syjon" Mgr. Fater. Zgromadzona publiczność z niesłabnącym zainteresowaniem i w skupieniu przysłuchiwała się ciekawym i rzeczowym wywodom prelengenta, który w treściwej formie zobrazował różne okresy i przejawy bogatej twórczości Wieszcza Narodu.

Następne z kolei przemówinie wygłosił rabin Efrosi. Po odegraniu kilku utworów muzycznych przez pianistkę Polskiego Radia tow. Fajnsztain, i po recytacji utworów Bialika zakończono akademię odśpiewaniem „Tekzakna".

w Lublinie

W dniu 20 lipca odbyła się , staraniem „Ichudu" w Lublinie w ładnie udekorowanej sali naszego „Domu Dziecka" akademia ku uczczeniu pamięci dr. Teodora Herzla i Chaima Nachmana Bialika.

Po odśpiewaniu „Hatikwy", wygłosili przemówienia tow. tow.: **Sztern, Garn** i **Rajs.** Wywody mówców były gorąco oklaskiwane.

Tow. Górnicka odśpiewała po tym kilka piosenek Bialika, a **tow. Guterzon** zarecytował wiersz Bialika „Rzeź" w hebrajskim i żydowskim języku. Następnie kibuc odśpiewał szereg piosenek. Publiczność gorącymi oklaskami nagrodziła wykonawców. Akademię zakończono odśpiewaniem „Techzakna".. Obecnych było 300 osób.

* * *

Galil nasz zorganizował Sekcję Zdemobilizowanych Oficerów i Żołnierzy, która rozwija aktywną pracę. Liczy ona już obecnie 20-tu członków. Sekcja „WIZO" obejmuje 50 członkiń. Staraniem tej Sekcji powstaje u nas „Dom Dziecka".

Brak lektury i materiałów historycznych, utrudnia w pewnej mierze pracę kulturalną.

Szczególną uwagę zwracamy na uświadomienie polityczne naszych członków, na naukę języka hebrajskiego, historię Żydów i historię syjonizmu. Lekcje odbywają się trzy razy w tygodniu. Kibuce nasze liczą około 50-ciu ludzi.

Sztern

Delegat amerykański w Krakowie

(Korespondencja własna)

Celem zaznajomienia się z sytuacją Żydów w Europie przybył z Ameryki do Polski przewodniczący Związku Żydów Galicyjskich Herbert B. Süssman odwiedzając między innymi Kraków.

Staraniem „Ichudu" w Krakowie odbyło się dnia 30 lipca b, r. zebranie towarzyskie z udziałem delegata H. B. Süssmana.

Gościa przywitał Prezes „Ichudu" w Krakowie, członek C. K. „Ichudu w Polsce tow. **mgr. Leon Salpeter,** który poruszył zagadnienie stosunku Żydostwa amerykańskiego do polskiego i nasuwające się w związku z tym dwa problemy, a to — problem pomocy materialnej oraz naistotniejszy problem wpływu Żydowstwa amerykańskiego na rozwiązanie kwestji Palestyny i Syjonizmu.

Mówca zwrócił się za pośrednictwem delegata do Żydostwa amerykańskiego, z gorącym apelem, by wywarło swój potężny wpływ w kierunku pozytywnego uwzględnienia naszych żądań.

Delegat amerykański **H. B. Süssman** oświadczył, że dokładnie przestudiował i zaznajomił się z tragiczną sytuacją Żydów w Polsce. Silnie wzruszony, złożył on solenne przyrzeczenie, że wrażenie swe zawiezie naszym siostrom i braciom za ocean i użyje wszelkich możliwych wpływów, by Żydostwo amerykańskie dopomogło do osiągnięcia jedynego rozwiązania kwestji żydowskiej, którym jest Odbudowa naszej Ojczyzny w Erec, umożliwiając Żydostwu polskiemu szybkie przystąpienie do tej odbudowy.

Następnie Mgr. Salpeter w końcowym przemówieniu podziękował Gościowi za gorące słowa i przyrzeczenia, wyrażone w referacie.

* * *

Dnia 21-go b. m. w lokalu „Ichudu" w Krakowie odbyło się walne zebranie Ziomkostwa Żydowskiego z Tarnopola.

Wybrano Zarząd Komitetu Żydów — Tarnopolan — zamieszkałych w Krakowie w skład którego weszli:

Abracham Ochs, Daniel Stöckel, Izrael Grünberg, Dr. Michał Rosemann i Dr. Mojżesz Dubowv .

M. D.

Wiec protestacyjny w Bytomiu

(od naszego korespondenta)

W Bytomiu odbył się w sali Domu Kultury wielki wiec protestacyjny w związku z ostatnimi wypadkami w Palestynie. Udział we wiecu wzięły wszystkie partie syjonistyczne, a również żydowskie koło PPR

Wyczerpująco referował o sytuacji w Palestynie i w walce Jiszuwu tow. **inż. Ostrowicz.**

Po przemówieniach przedstawicieli innych partii, przyjęto szereg rezolucji protestacyjnych przeciwko terrorowi angielskiemu w Erec.

* * *

Na walnym zebraniu miejscowego oddziału TOZ-u, odbytym 14 lipca, wybrano nowy zarząd w skład którego weszło 4 przedstawicieli „Ichudu" w osobach: **dr. Bernbluma, dr. Melchiora, Cygelsztrajcha i Kryszera.**

Snif młodych w Tarnowie

((od naszego korespondenta)

Ostatnio odwiedził nasze miasto **dr. Mandel,** który w obszernym referacie naświetlił aktualną problematykę syjonistyczną.

Kibuc „Ichudu", wokół którego koncentruje się życie syjonistyczne naszego miasta, okazuje wielką aktywność, zarówno w pracy organizacyjnej jak i kulturalnej .

Obecnie przy „Ichudzie" w Tarnowie zorganizowano Snif młodych.

J. K.

Placówki „Ichudu"
w Złotorii

(Od naszego korespondenta)

Żydzi — repatrianci z Uralu, po przybyciu do kraju, wykazują swoją świadomość narodową w tak wyjątkowym okresie naszej historii i solidarnie wstępują w szeregi syjonistyczne.

W Złotorii, na Dolnym Śląsku, przy snifie „Ichudu" powstał kibuc skupiający około 80 członków.

Intensywna praca organizacji miejscowej wydaje plony. Zorganizowano pracę narodowo-kulturalną, kursy hebrajskiego, utworzono warsztaty krawieckie, szewskie i t. p.

Organizacja rozpoczęła szeroką akcję uświadamiającą wśród miejscowego społeczeństwa żydowskiego.

Ostatnio z ramienia Waad Galilu organizację odwiedził **tow. Hirszberg.**

E. M. Wołkowicz.

Z życia organizacji łódzkiej

(ch) W ramach tygodniowych referatów odbył się w sobotę dni 27. VII - 46 r. w lokalu naszej Organizacji wieczór, poświęcony problematyce współczesnej Palestyny.

Referent, członek C. K. w Polsce tow. **dr. Langnas** w treściwym referacie n. t. „Możliwości absorbcyjne Palestyny" dał zarys historyczny demograficznych stosunków w Palestynie i jej ruchu ludności na przestrzeni wieków. Omawiając dzisiejszy stan zaludnienia, referent zatrzymuje się dokładnie nad planem Lawdermilka, który da możliwość zaludnienia nowych parę milionów ludzi w Palestynie. Po tragicznym unicestwieniu 6 milionów Żydów, Palestyna może teraz rozwiązać kwestię żydowską" — kończy referent.

Następnie przewodniczący wieczoru tow. **adw. Strauch** udziela głosu referentowi Keren - Kajemethu tow. Zajdsznurowi. **Tow. Zajdsznur** informuje słuchaczy o wznowieniu działalności Keren-Kajemethu i zwraca się z apelem, by żadnego członka „Ichudu" nie zabrakło wśród ofiarodawców Keren-Kajemethu. Po zebraniu, szereg członków podpisało deklarację Keren-Kajemethu.

„Haowed Hacijoni", o którego powstaniu donosiliśmy w numerze poprzednim, gwałtownie się rozrasta. Liczy już obecnie 350 członków. Organizacja została podzielona na 10 kwuc. Każdej niedzieli odbywają się ogólne zebrania członków, na których są wygłaszane referaty ideologiczne. Kwuce zbierają się dwa razy w tygodniu.

Pracą w Łodzi jakoteż zasięgiem krajowym, kieruje członek zarządu „Ichudu" w Łodzi tow. **inż. Ludmer**

W ostatnich tygodniach wyrosła również druga sekcja — byłych wojskowych. Jeden z założycieli tej sekcji w Łodzi tow. **kpt. Zussman** założył również takie sekcje i w innych skupieniach syjonistycznych.

Nie osłabia swej pracy również i WIZO. Na tradycyjnych zebraniach we środę omawiane są aktualne sprawy i wygłaszane referaty polityczne.

Odpowiedzi redakcji:

Henryk Hartlas: Artykuł dobry — temat jednak niejednokrotnie poruszany. Chwilowo nie zamieścimy.

Izrael ben Zchario: Jak wyżej.

Adolf Hochstim: Nie nadaje się.

„Przyjaciel": Nie nadaje się.

Gertruda Eck: A. 323 — Wierszy w zasadzie nie zamieszczamy.

Inż. Bolesław Friedland: Dziękujemy za artykuł. Temat zbyt często przez nas omawiany.

Inż. Ostrowicz: Jak wyżej.

Aszengrau Hilel: Nie skorzystamy.

Kolegium Redakcyjne: Sz. Rogoziński, S. Rozenberg, Sz. Spund i M. Tauchner.

Wydawca: C. K. Zjednoczenia Syjon.-Demokratów „ICHUD" w Polsce. Redaktor: *Mgr. M. Tauchner*

Adres red. i adm. Łódź, Al. 1-go Maja 13. tel. 189-24, K-to w P.K.O. VII 866

Druk. Państw. w Łodzi. Zakl. Nr 1 — 734/46 D. 012047